PRZYJACIÉL CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego kapłanów.

ROCZNIK III.

ZESZYT III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1835.

I.

Ciąg dalszy Rozprawy, o zacności i nieśmiertelności duszy ludzkiéy.

§. 13.

Uwagi nad dowodami dotyczącemi się nieśmiertelności duszy.

a. Paschal słusznie powiedział, » iż rzecz o nieśmiertelności tyle człowieka dotyka, tyle go obchodzi, że potrzebaby wszelkie uczucie utracić, by się nayusilniéy nie starać o naymocnieysze przekonanie w téy mierze. Wszystkie bowiém myśli, starania nasze wszelkie inny otrzymać muszą obrot, inny kierunek, według tego, czyli się spodziéwamy lub nie spodziéwamy dóbr wiekuistych. Czyli więc nieśmiertelnemi iesteśmy, iest to przedmiotem uwagi naywiększéy, zastanowienia naygodnieyszym, tak dla nas iak dla towarzystwa. „ Dla tego też kościół nasz naukę o nieśmiertelności umieszcza między prawdami, których poznanie koniecznie iest do zbawienia potrzebném. Dla tego Leo 10. Papiéż zalécał nauczycielom filozofii przy akademiach, aby rzecz o nieśmiertelności duszy iak naygorliwiéy wykładali, i iak naygruntowniéy ią udowodnić starali się.

b. Dopóki dusza nasza i działania iéy są ściesnione tém ciałem, udziałem to zostanie naszym,

iż prawd i przedmiotów zmysły przechodzących nie zdołamy tu naocznie udowodnić, iż w téy mierze nie potrafimy posiadać owéy rzeczywistości matematycznéy, owego niezaprzeczonego, naocznego, nieodpartego przekonania, iakie posiadamy względem przedmiotów, na które patrzaliśmy, o którycheśmy słyszeli, których byliśmy świadkami, lub iakie mamy o rzeczach rachunkowych. Tymczasem lubo na nieśmiertelność naszę niespoglądamy oczyma, lubo iéy matematycznie udowodnić nie iesteśmy w stanie, mamy względem niéy przecież beśpieczeństwo wszelkie, przekonanie moralne nayzupełnieysze, gruntuiące się na wyrokach rozumu nieuprzedzonego, na podaniach mędrców i narodów, opiéraiące się na uczuciach naszych wszelkich szlachetnieyszych, na poznaniu Boga i świata widomego, zgoła mamy względem niéy pewność daleko większą niżeli w wielu bardzo nayważnieyszych okolicznościach życia tego, niżeli przy sprawach i przedsięwzięciach dla nas naybardziéy stanowczych. Zupełną pewność względem nieśmiertelności nadaie nam wiara Jezusa Chrystusa, obietnicę nadto przydaiąc zaspokoienia nas zupełnego w téy mierze po rozwiązaniu duszy z więzów ciała tego. Pięknie więc Sokrates albo raczéy Plato w Fedonie radził, b y w p o ś r ó d ż y w o t a t e g o t r u d n o ś c i i n i e b e ś p i e c z e ń s t w p o p r z e s t a ć n a t y c h d o w o d a c h z r o z u m u o n i e ś m i e r t e l n o ś c i, c o s ą d z i e l n i e y s z e i n a n i c h p ł y n ą ć i a k b y n a i a k i é y n a w i e, a ż s i ę k t o ś z i a w i, c o i n n y m l e p s z y m s p o s o b e m, z a p o m o c ą i a k i e g o ś s ł o w a b o ż e g o, p o t r a f i n a s p r z e p r a w i ć.» To ostatnie uczynił Chrystus Pan.

c. Cycero Tusc. I. 20. 22. opowiada, co ludzi zwykle w wątpliwości względem nieśmiertelności duszy wikłać zwykło. Jedni biorą duszę za zmysł słuchu, widzenia; nie bacząc, że nos, oczy, uszy są kanałami, czyli oknami tylko prowadzącemi do niéy; że w czasie chorób, w czasie roztargnienia są zmysły nieraz bezczynne, dusza atoli i ponenczas trudni się rozmaitemi przedmiotami i w tychże sądzi. Drudzy nie mogąc poiąć, iak dusza wyzuta z ciała mogłaby się ostać, iak istnieć, wątpią o iéy nieśmiertelności. Lecz nie wątpią oni, że dusza w ciele istnieie, lubo nie są w stanie powiedzieć, iaką ona iest; iaka iest iéy wielkość; gdzie iest iéy siedziba. Nie są daléy w stanie poiąć tego, iak Bóg, duch szczéry bez ciała, istnieie przecie. Nie dziw przeto, że nie są także w stanie tego poiąć, iak nasza dusza, która iest z ducha bożego wzięta, bez ciała, lub w ciele istnieie. Nie poznaią nareszcie, że dusza oczyma rozumu widzi nieiako, czyli sama siebie poznawa, że wié o swéy bytności, o swéy wyższości nad ciałem. i t. p. rzeczach.

Innych to uwodziło, że dusza i władze iéy zdaią się w człowieku z ciałem wzrastać i ubywać. Atoli w duszy są zawsze władze te same; ciało tylko, w którém iest uwięziona, tamuie odbywanie działań duszy, wpływa szkodliwie na iéy władze, iak ciemność na zmysł wzroku. Tymczasem nieraz w chorych, w starcach, w umiéraiących znikaią widocznie fizyczne siły, przytomność atoli, męstwo umysłu, rozwaga, rozsądek wzrastaią, co okazuie, że to są dwie, różne od siebie istoty.„

Do tych powodów niedowiarstwa należałoby podobno i ten dodać, iż występni lękaiąc się

wieczności, a w téyże różnicy stanu złych a cnotliwych, wbrew swemu przekonaniu, wbrew głosowi wewnętrznemu i podaniu narodów, nadziéwaią się nicości naysmutnieyszéy nadaremnie. Do nich to Bossuet prześlicznie powiedział: Synowie świata tego, nie dufaycie w owę nicość. Bo chciéycie niechciéycie, nieśmiertelnemi zostać musicie.

d. O filozofach wieku 18. i 19, niemieckich osobliwie, którzy się w zawodzie nauk surowszych szczególniéy odznaczyli, to nayprzód powiedzieć należy, iż ci naukę o nieśmiertelności, z zapałem nawet, powszechnie utrzymywali; lubo znowu daiąc wykłady nowe o Istocie naywyższéy, toż o duszy człowieka, pominęli niesłusznie dowody dawnieysze o nieśmiertelności, iakich używał Sokrat, Plato, Cycero, Grzegorz Nisseyski, Augustyn, Tertulian, a natomiast podstawili inne, trudnieysze do zrozumienia, do przekonania mniéy trafiaiące iak owe dawne, przyćmione słowy zawiłemi; co wszystko podało niejednego wpodeyźrzenie, iakoby na materyalizm lub panteizm zakrawali. Ogólnie zowią nowsi duszę, wewnętrznym początkiem działalności w istotach organicznych; duszę ludzką zaś wykładaią bydź początkiem czynów rozumnych i wolnych.

Nieśmiertelność téyże wywodzi Kanta szkoła, to z konieczności, aby cnota otrzymała raz przecie stosowną do zasługi nadgrodę i szczęśliwość; to z konieczności, iaką w sobie każdy bezsprzecznie czuie, aby w dobrém czynił coraz wyższe postępy, których atoli w tém życiu iedni wcale nie uczynili, drudzy w niskim tylko stopniu. Piérwszy dowód wychodzi na dawny, wzięty

z sprawiedliwości i świętości Boga; drugi przerobiony iest innym kroiem z dawnego, iż duch nasz podobnym iest Bogu, iż iest z niego uszczknionym; że się stara, stać się podobnym Bogu.

Fichte wyrażał się zawsze nayciemniéy względem ludzkiéy duszy. Poźnieysze nawet usprawiedliwienia nie oczyściły go zupełnie od podeyźrzenia panteizmu, który ciało od duszy, duszę od Boga nie dosyć rożróżnia. Zwał on duszę iakimsi Ja, które w człowieku przemiészkiwa; zwał ią czynnością, czyli działalnością naywyższą. Wszystko daléy, co nie iest tém działaiącém Ja, miał za utwór, czyli za produkt duszy. Nieśmiertelność zaś duszy ludzkiéy wywodził Fichte w sposób nader zawiły, mówiąc: Czynność owa naywyższa, czyli owo Ja, które wemnie miészka, uznaie to, iż prawo iest nieodmienne, iż iest wieczne. Prawo zaś iest płodem téy istoty; a zatém owo Ja, owa przyczyna utworu tego, musi sama bydź wieczną, gdy prawo za wieczne uznaie. Później począł Fichte różnić Ja czyste od przedmiotowego (das reine und das objective Ich:) mówiąc, iż to ostatnie tylko pod prawo czasu podpada i śmiertelném bydź może, nie zaś owo piérwsze, co działa, co tworzy, wiadomość, od którego czas sam zawisł, które zawsze trwa i iest, nieśmiertelném. To wszystko nie oczyściło go przecież względem niebeśpiecznéy dążliwości systematu swego.

Schelling wystawiał sobie w Bogu istotę od niczego niezawisłą, a koniecznie potrzebną, duszę zaś ludzką miał za cząstkę téyże od nikogo niezawisłéy istoty. Według niego, ani iest dusza ludzka istotą skończoną, ani nieskończoną, ani byciem, ani poznaniem, ani subjektem, ani ob-

jektem, ani naturą ani duchem, ale iest cząstką istoty od niczego niezawisłéy, potrzebnéy dla wszystkich.

Szellinga szkołę trudno iest także usprawiedliwić od podeyźrzenia panteizmu, lubo z iéy zasad z łatwością wielką nieśmiertelność duszy wywieść się dawa.

Widzieć i ztąd można, że mędrcy nayzawołańsi, choć religii Jezusa Chrystusa światłem oświéceni, iak tylko rozum ludzki za naywyższą wyrocznią, za iedyne źródło prawdy biorą, w przedmiotach nayważnieyszych, naypotrzebnieyszych, na pozór nayłatwieyszych, to błądzą, to się mięszaią, to rzecz iasną przyciemniaią, chcący lub niechcący uszczérbek wielki religii, obyczayności domowéy i kraiowéy przynosząc.

§. 14.

Jezus Chrystus dał nam poznać lepiéy nadzwyczayną ludzkiéy duszy zacność.

Nauczyciel rodzaiu ludzkiego Jezus Chrystus i Apostołowie iego potwiérdziwszy naukę o początku dusz naszych od Boga wprost idących, okazuią nadzwyczayną zacność duszy w zupełném świetle, każąc ią cenić drożéy nad ciało, nad kosztowne królewskie szaty, nad wszelkie stworzenie Mat. s. 25, 26. drożéy nad żywot doczesny, drożéy nad świat cały. Utraciwszy tę, nic podobnego w zamian otrzymać iuż niepodobna (16, 25, 26.)

Duch ten przeznaczonym iest do rzeczy naywyższych i nayznakomitszych. Ma on się starać przypodobać Oycu niebieskiemu przez pełnienie

iego woli, przez naśladowanie iego doskonałości, dobroci, nadewszystko, miłosierdzia, darowania uraz. (Mat. 5. 48.)

Ma on się pomnażać w pięknych uczuciach wiary, nadziei, miłości, ludzkości, szukać królewsta bożego i sprawiedliwości iego (5, 7, 9.) szukać cząstki naylepszéy, która człowiekowi odiętą bydź nie może, (Łuk. 10, 42.) — posilać ducha słowem bożém, iako chlebem sobie właściwym, (Mat. 4, 4,) modlitwą, ciałem i krwią pańską (Jan. 6. 56.). To gdy uczynimy, będziemy mieszkaniem łaski, która iest zakładem naywyższéy szczęśliwości, rękoimią przyszłego oglądania bóstwa w niebiesiech po wszystkie wieki. Do Boga dążąc, Boga szukaiąc, w Bogu żyiąc, przeciw nadziei ciała i świata, nadzieią lepszą się wzmacniaiąc, zbogacaiąc się w przymioty Bogu wdzięczne, skarbi sobie chrześcianin skarb w niebie, gdzie go ani rdza, ani mól nie popsuie; gdzie go niepodkopie ani téż nie wykradnie złodziéy (Mat. 6. 20.) Dusza, co pełni Jezusa zakon, podobną iest domowi zbudowanemu na skale, opiéraiącemu się o głębokie fundamenta, o który wezbrane roztrącaią się fale; (Łuk. 6. 48) stawa ona się u Chrystusa takiéy ceny, iak brat, siostra, matka iego. (Mat. 12. 50:)

Panem duszy i losu iéy Bóg iest sam, a nikt z ludzi. Nie ma się ona lękać tych, co zabiią ciało a duszę zabić nie są w stanie, lęka się tego tylko, co i duszę i ciało może zatracić do piekła (4 29.) * Utrata duszy, iest naywiększém

---

* Anaxarch filozof bity z rozkazu Nikokreonta tyrana Cypru tłukami żelaznemi na miazgę wołać, dopóki mógł tylko, nie przestawał, Tłucz, tłucz, ile chcesz

nieszczęściem człowieka. Lepiéyby dlań było, gdyby się był nie narodził (26. 24.) Dopóki dusza iest złączona z ciałem tém śmiertelném (Rzy. 6, 12 i grzesznéın (6, 6.) miotaném pożądliwościami (6, 12:) to roszkoszy, to oczu, to pychą żywota (1. Jan. 2. 16.) uciśnioną ona iest przezeń nie mało. Dla tego gruntownie cnotliwi pragnęli bydź rozwiązani od iarzma tego uciążliwego, maiąc sobie za zysk umrzéć i bydź z Chrystusem (Fil. I. 23). — Dla tego odzywali się do Boga wpośród pożądliwości natarczywych: Kto mnie wybawi od ciała tego śmiertelnego (Rzy. 7. 24.) Dopóki dusza zostaie w ciele, ciało pożąda przeciw duchowi, duch znowu opiéra się ciału. Obydwie te części są z sobą w sporze, tak że człowiek nie wszystko, co chce, czyni. (Gal. 1. 17.)

Pożądliwość właściwa człowiekowi kusi go, ciągnie i przynęca do złego. Pożądliwość gdy pocznie rodzi grzéch; grzéch zaś gdy się wykona, rodzi śmierć, czyli potępienie i zgubę. (Jak. I, 13, 14.) Ciało iest ciężarem dla duszy. Między ciałem a duszą zachodzą spory, walki, gdy iedno i drugie rzeczy przeciwnych sobie domagaią się. W samév nawet duszy, między rozumem a wolą, między poznaniem surowego prawa bożego a chceniem czyli uczuciem, zachodzą walki rozliczne. Prawo rozumu, zakon boży, iest święty, sprawiedliwy, dobry, (Rzy: 7, 12,) ale człowiek iest cielesnym, iest niewolnikiem grzéchu. (14)

kości te i cielsko, Anaxarcha przecież samego (t. i duszy iego) nie uszkodzisz. (Filo, że każdy cnotliwy iest wolnym).

wedle rozumu kocha on zakon boży (22); ale złość iest mu także przyległą (21) Ta złość, czyli pożądliwość, gdy zasłyszy, że Bóg zakazuie czego, iuż tém samém tęższą się stawa. (5. 9.) Choć człowiek przez rozum poznawa dobre i pochwala ie, czyni on przecież złe, które gani (19); kocha on zakon boży, lecz w ciele swém widzi także inne prawo, które się prawu rozumu iego przeciwi, które człowieka w niewolę grzéchu poymuie. (23) Pożądliwości te walczą przeciw duszy; (1. P. 2, 11.) Bóg atoli w dobroci swéy nigdy tego nie dopuszcza, by odparcie pożądliwości przechodziło człowieka siły (1. Kor. 10, 13,) Jak tylko przez grzéch człowieka piérwszego grzéch na ten świat wszedł a przez grzéch śmierć na ludzi wszystkich (Rzy. 5, 12,) zaraz została pomięszaną zgoda między duchem, co rozkazuie a ciałem, co słucha, w duszy owszém saméy między lepszém poznaniem a chceniem spór się wszczął. Ciało duchowi się przeciwi, wola rozumowi. Przy naywiększéy usilności trudno ie podbić pod zakon boży przychodzi. Rzeczy owszém zakazanych pragniemy. W młodości, ba w starości nawet saméy opanować duszę mogą, ciemnota, zarozumiałość, zatwardziałość w grzéchu, umysł niepokutuiący. Nieprawość przysparza nieprawości, dusza zepsuciem i bezbożnością nasiąknąwszy, napełnia się wszelką złością, niesprawiedliwością, nieczystotą, łakomstwem, złoczyństwem, zazdrością, mężobóystwem, swarem, zdradą i t. (Rzy. I. 39.)

§. 15.

Jezus Chrystus stał się dusz ludzkich nauczycielem, zbawicielem i miłościwym i prawdziwym.

Kto się należycie nad dusz naszych zacnością, nad wartością tychże, żadném złotem ani srébrem nieokupioną zastanowił; kto się dobrze przeiął opłakanym nieładem, zepsuciem dusz naszych; ten się dziwić nie będzie, że Bóg różnemi czasy tyle czynił dla oświécenia i dla zbawienia człowieka wewnętrznego. Człowiek z własnego przewinienia oddalił się był od swego celu; Bóg duszę iego, duszę wartości niepoiętéy, bo od Boga początek biorącą i iemu w wielu rzeczach podobną, umiłował, a zmiłości ku niéy wszystko czynił, by osiągnęła znowu swe przeznaczenie; by doń wróciła znowu. Oto iest klucz naszych taiemnic, oto odpowiedź na to, dla czego różnemi czasy Bóg mówił do ludzi przez proroki, a na ostatek przez swego syna, przez którego uczynił wieki, który iest iasnością chwały, wyrażeniem istności oyca (Żyd. I.); oto iest przyczyna, dla któréy syn iednorodzony stał się człowiekiem (Ja: I. 14.); między nami miészkał, stał się wodzem, nauczycielem dusz naszych, czyli światłością oświécaiącą każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Oto iest odpowiedź, dla czego ten, przez którego, w którym iest wszystko, (Rzy. 11. 36,) według nieograniczonych sądów, według niedościgłych dróg, według niezgłębionych bogactw mądrości i wiadomości bóstwa (33) bywszy przed wieki u Boga, bywszy Bogiem, miawszy u Boga chwałę wprzód, niżeli

świat był stworzony, (Jan. I. 17, 5,), samego nie iako wyniszczył, przyiął na się postać sługi, stał się ludziom podobnym (Fil. 21, 7.) owszem poniżył się, stawszy się oycu posłusznym aż do śmierci krzyżowéy (8). Miłość ku duszom naszym przywiodła do tego Oyca, iż syna swego iedynego za nas wydał, iż nas ukochał wprzód niżeliśmy go pokochali (1. Jan 4, 19.) owszem gdyśmy byli złemi i niegodnemi ukochał nas przecie, ukochał na tyle, że syna swego posłał na przebłaganie za nasze grzéchy, aby wszelki, który w niego uwierzył, nie zginął, ale miał wieczny żywot. (Jan. 3, 16,) Nie przyszedł syn boży w człowieczeństwie na świat, by go potępił; ale by go zbawił. (Jan. 3. 17) by zaświécił tym, co zalegli w ciemnościach i cieniach zguby; by wyprostował kroki nasze na drodze pokoiu i pomyślności (Łuk. I. 79, 69.) by obiawił łaskę, i śmierć zatracił, żywot i nieśmiertelność przez swą ewanielią by iasną uczynił. (2. Tym. I, 10.)

Onto iest owym pastérzem prawdziwym, wysłanym od Oyca, który owieczki czyli dusze nasze pasie, strzeże, wiedzie drogami dobremi, woła na każdą po imieniu, pracuie, by miały lepiéy, by obfitość miały, strzeże ie od zgubnych nieprzyiaciół, życie swe nawet kładzie za nie. (Jan 10.) Jeżeli się mu zaś obłącze która, choćby iedna że stu po grzéchu bezdrożach, nie opuszcza i iéy wcale, lecz puszcza się za obłąkaną, chodzi za nią z wielką ciérpliwością i wytrwałością po puszczach, po górach dopóki iéy nie znaydzie, na ramiona nie złoży i nie odniesie do niebios, gdzie iest radość wielka nad grzésznikiem, pokutę czyniącym, tak iak nad 99. sprawiedliwymi. (Łuk 15. 7.)

Jest to tedy nauką pewną, wszelkiego godną przyięcia, iż Chrystus Jezus z obfitości swéy łaski i z miłości przyszedł na ten świat zbawić grzészniki (1. Tym. I, 14, 15.). Chrystus iest dusz naszych światłem, słońcem, nauczycielem prawdy, sprawcą zbawienia (Ew. ś. Jana.) Onto był w niedostatku wszystkiego, bý nam dał przykład nayczystszéy cnoty. (Mat. 11, 35-30.) — On umarł za nas, byśmy usprawiedliwieni we krwi iego zachowani przezeń zostali od gniewu (Rzy 5 9.) On umarł, byśmy (w dzień sądu) czy czuwać, czyli spać owczas będziemy, żyli z nim pospołu. (1. Tess. 5, 10.)

On iako naywyższy kapłan wszedł do świętnicę z krwią własną. Krew iego, który przez Ducha ś. samego siebie ofiarował niepokalanego Bogu, oczyści sumienie nasze od grzéchu na służenie Bogu żywemu (Zyd. 9, 14.) Onto na swém ciele grzéchy nasze nosił na drzewie, abyśmy grzéchom umarłszy, żyli sprawiedliwości (1. Piot. 2, 24.) — W Chrystusie mamy odkupiciela, w nim mamy przyczyńcę czyli rzecznika u Oyca, on iest ubłaganiem nie tylko za grzéchy nasze, ale za grzéchy całego świata (1. Jan. 2, 1.)

Ten pastérz i Biskup dusz naszych (1. Piot. 2, 25.) nadał nam iednę nadzieię, iednego pana, ieden chrzest. On ustanowił Apostoły, proroki ewangelisty, pastérze, doktory, będąc sam głową wszystkich (Ef. 4.) Pastérze ci czuwaiąc nad owcami, bo widzą, iż za dusze tak drogie rachónek Bogu oddać maią, (Zyd. 13, 17.) bo wiedzą, że gdy nawrócą grzésznika od błędnéy iego drogi, zbawią duszę tę od zguby (Jak. 5. 20.)

Poznawszy wielkość i zacność dusz naszych, nie tylko się dziwimy, że syn boży obiawił się dla oświécenia ich w ciele; że dla zbawienia ich umarł, że zmartwychwstał i do niebios wstąpił, ale wdzięcznością naywyższą przeięci mówimy: Cóż mógł Bóg uczynić dla dusz naszych a nie uczynił? Syna wysłał, kazał mu ciało nasze wzięte z panny za Ducha ś. wszechmocnością przyoblec, między nami miészkać, opowiadać prawdę. Chrystus nas powołał do dziedzictwa nieskazitelnego, do uczęstnictwa i do udziału w królestwie niebieskiém, przez wiarę, pobożność, powściągliwość. (1. Piot. I.) On się stał bratem, przyiacielem, ba sługą nawet naszym, nas nieprzyiaciół Boga wywyższaiąc mało co mniéy od Aniołów. Obdarzył nas Oyciec w Chrystusie błogosławieństwém wszelkiém duchownêm. W nim wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli świętemi i niepokalanemi przed oczyma iego w miłości. Przez Jezusa Chrystusa przeznaczył nas za syny swe przysposobione. W nim według bogactw łaski Bóg nadał nam odkupienie przez krew Chrystusową i grzéchów odpuszczenie. Przezeń oznaymił nam taiemnice woli swoiéy. Usłyszawszy słowo prawdy, uwierzywszy w ewanielią, iesteśmy opieczętowani czyli nacechowani duchem ś. obietnic iego. (Efez I.) Chrystus przyiąwszy ludzkość, dusze nasze połączył z sobą, połączył z Oycem, naturę ludzką z bóstwem swém złączoną wyniósł do niebios, rozwalił ścianę, czyli przegrodę, iaka stała między bogiem a ludźmi, umorzył nieprzyiaźń, wyiednał do Oyca przystęp, żeśmy iuż nie obcy, nie przychodnie, ale towarzysze świętych, ale domownicy boży. (Efez. I.)

§. 16.

Jezus Chrystus dał nam beśpieczeństwo wielorakie względem nieśmiertelności dusz naszych.

Podstawą wszelkiéy religii, wszelkiéy obyczayności, węzłem towarzystwa wszelkiego zostanie zawsze wiara mocna i żywa o nieśmiertelności dusz naszych. Niedziw przeto, iż Jezus Chrystus, który przyszedł na ten świat, aby nauczył rodzay nasz drogi nowéy, drogi przykréy, drogi surowéy cnoty; który domagał się po zwolennikach zaprzenia się samego siebie, pokonania, skłonności, wielką dusz naszych wartość często ludziom przypominał, a szczęśliwéy nieśmiertelności dobiiać się nam ustawicznie zalécał. Ponieważ zaś ludziom nie maiącym przekonania dzielnego o swéy nieśmiertelności niepodobna iest wzbić się do owéy wyższéy filozofii, co mówi: Chcesz wniść do żywota, chowaj przykazania. Miłuy Pana Boga twego z całego serca, a bliźniego iak siebie samego. Odpuść nieprzyiacielowi, aby ci było odpuszczono. Opiéray się złemu. Zaprzéy się samego siebie. Bierz krzyż twóy, naśladuy Chystusa, ze drzeniem i z trwogą pracuy na zbawienie; staranie ich owszem całe obrócone są w razie podobnym około ciała i wygód iego, około doczesności téy niestałéy i przemiiaiącéy, dla tego też Jezus Chrystus rozmaicie nas względem nieśmiertelności naszéy zabeśpieczył. Nayprzód wywiodłszy się przez cuda nadzwyczayne z tego iż wyszedł od Oyca i z nim był nayściśléy połą-

czonym, powagą swą boską naydobitniéy zaręczył o tém wszystkich, że się nie maią lękać prześladowców, którzy ciało tylko mogą zabić, a daléy nic nie są uczynić w stanie; że się nie maią wahać postradać dla Chrystusa i królewstwa iego, Oyca, matkę, żonę, domy, posiadłości, bo im to wszystko zostanie stokrotnie wynadgrodzoném w królestwie niebieskiém. Że pracować, znosić znoie, wyciérpieć wprzód wiele potrzeba, nim wniidziemy do chwały.

Potém przez cuda i wypadki różne pokazał to Apostołom i wiernym swym, że dusze ludzkie po rozłączeniu się z ciałem żyć nie przestaią. W czasie n. p. swego przemienienia daiąc Apostołom oglądać Moyżesza i Eliasza, w czasie zmartwychwstania swego wielu zmarłych świętych; w oczach wielu do życia przywracaiąc syna iedynego wdowy, osobliwie téż Łazarza od dni 4. w grobie złożonego i iuż cuchnącego. Po swém nareszcie zmartwychwstaniu przez dni 40. rozmawiaiąc z Apostołami o rzeczach należących do królewstwa bożego, tož w obliczu przeszło 500. osób do nieba wstępuiąc z ciałem.

Tak Apostołów, tak wiernych swoich w wierze o nieśmiertelności ugruntowawszy, nadawszy im nad to moc, czynienia w imieniu swém cudów wielkich, uczynił ich gotowemi, iż ponosili dla imienia Chrystusa, dla sprawy iego ewanielii, prace rozliczne, ciemne więzienia, niebespieczeństwa, plagi, kamienowania, rozbicia się na morzu, podróże przykre, przeprawy niebespieczne po wodach, zasadz-

ki rozbóyników, prześladowania pogan, niebeśpieczeństwa po miastach, po pustyniach, po morzach „ zdrady braci fałszywych, kłopoty, niespania, głód, pragnienie, posty, zimno, nagość (1. Kor. 11.) tak że nieraz było im iuż życie nieznośne. Tą wiarą dokazał u nich tego Chrystus, iż w nim całą swą pokładali nadzieię, dobiiaiąc się obiecanego przezeń żywota; że się oświadczali przed drugiemi, iż w Chrystusa zmartwychwstałego obietnicach całkiem żyli, który gdyby był prawdziwie zmartwych niewstał, zostaliby nędznieyszemi nad innych ludzi, ale że się im prawdziwie dał oglądać, w nim też żyią wszyscy, każdéy godziny niebeśpieczeństwa wszelkie znosząc. Przeto mówi Paweł ś. potykałem się w Efezie ze zwiérzem, różny wcale od tych, co mówią: Jédzmy i piimy, bo pomrzemy iutro.

Tą wiarą będąc w gruncie przeniknieni chrześcianie, dali światu widzieć mężnych wyznawców, niezachwianych męczenników, dusze pałaiące miłością ognistą Boga i bliźniego, co na ubogich fortuny rozdali, z niebeśpieczeństwem życia chorym lub niewiernym posługiwali, co z Pawłem ś. wołali; Kto nas odłączyć potrafi od Chrystusowéy miłości? Czy utrapienie, czy ucisk, czy głód, czy nagość, czy niebeśpieczeństwa, czy prześladowanie, czy miecz? wszystko to przezwyciężymy dla tego, który nas umiłował. Owszem od miłości Bożéy, która iest w Chrystusie Jezusie

Panu naszym nie będzie nas mogło odłączyć, ani śmierć, ani żywot, ani księstwa, ani teraznieysze, ani przyszłe mocy, żadna siła, pomyślność, przeciwność, żadne wcale stworzenie. (Rzy. 8. 35. 39.).

(Dokończenie nastąpi.)



II.

ROZPRAWA O MODLITWIE.

Wykład tego, co iest modlitwa. — Wypływa iéy powinność z poznania Boga i z natury człowieka. — O rożnych rodzaiach modlitwy. — O prośbach czyli o modlitwie w znaczeniu nayściśleyszém. — Iż modły i prośby nasze wysłuchane bywaią od Boga.

§. 1.

Co iest modlitwa? Jéy powinność, rodzaie.

Nieskończone doskonałości Naywyższego wzbudzaią silnie w człowieku uczucia poszanowania naygłębszego, wdzięczności, miłości, ufności i posłuszeństwa ku bóstwu. Te znowu uczucia wpływać daléy koniecznie muszą na wszelkie nasze czynności. Owszem układy, przedsięwzięcia nasze przenikać musi pod ten czas ta myśl, iż wolę tak dobrego, tak wielkiego Pana pełnić we wszystkiém należy. Z tego względu powinności wszelkie względem nas samych są właściwie obowiązkami względem Boga, a wszystkie nasze dobre uczynki będą także uczynkami religiinemi, czyli modlitwą. W tém to obszérném modlitwy rozumieniu należy się nam nigdy nie ustaiąc modlić, iak napomina Apostoł: „Bez przestanku się módlcie." (1. Thess. 5. 17.) „Czyli iécie, czyli piiecie, czyli co innego czynicie, wszystko ku chwale bożéy czyńcie." (1. Cor. 10. 31.) —

Ale oprócz okazywań owych uczuciów względem Boga oprócz starania się o czynnosci iemu się podobaiące winniśmy okazywać wyraźniéy i bliżéy pobożny nasz względem Boga umysł. Z usposobienia bowiém natury ludzkiéy to wynika, że sposób myślenia, że przekonanie pobudza duszę do czynów, które iak są dowodem uczuć, iakie nas wewnątrz ożywiaią, tak oraz służą ku wzbudzeniu, ożywieniu i utrzymaniu w nas dobrego myślenia sposobu. Daymy więc to, że nas ożywiaią uczucia poszanowania, wdzięczności, miłości, ufności, posłuszeństwa ku Bogu, okażą się przez umysł pobożny, uległy Bogu w myślach, uczuciach, chęciach i postanowieniach swoich. Jeżeli zaś tym myślom, uczuciom, chęciom i postanowieniom, które ożywiaią umysł nasz pobożny nadamy kształt odezwy, czyli mowy z Bogiem, będzie to modlitwą w ścisleyszém znaczeniu. Dopóki daléy uczucia nasze, nie zostaną usty wymówione, lecz w sercu naszém będą zamknięte, będzie to modlitwa w duchu, modlitwa wewnętrzna; ieżeli myśli, uczucia nasze wyrazimy słowy, będzie to modlitwą słowną i ustną. Modlitwa ustna, czyli słowna, lub powiérzchowna odpowiada naturze naszéy, która iest duchowno-zmysłową; iest ona skutkiem ścisłego duszy z ciałem połączenia, w skutek którego usiłuie człowiek słowy to wyrazić, co wewnątrz czuie. Modlitwa ustna wypływa z modlitwy serca, a przytém służy ku ożywieniu modlitwy wewnętrznéy, i przyczynia się także do zbudowania drugich.

Jeżeli daléy Boga nieskończoność i iego nieograniczony Majestat rozwagą rozbierzemy, musi w nas odezwać się uczucie podziwienia nad

wielkością Boga, uczucie naszéy nicości w porównaniu z tamtą, uczucie poszanowania i pokory ku Bogu. Nie podobna będzie nie czcić, nie wielbić tak straszliwego, tak nieskończonego Majestatu Pana, to będzie m o d l i t w ą p o c h w a l n ą. Zastanowiwszy się nad nieskończoną dobrocią Boga, który nam świadczy i ustawicznie, bez przerwy świadczy tyle dobrodziéystw, z którego łaski mamy wszystko, co mamy, przeniknionemi się bydź czuiemy wdzięcznością naywyższą, uwielbiamy Boga dobroć i łaskawość, składamy mu dzięki, co wszystko będzie d z i ę k c z y n i e n i e m. Zważywszy rozliczne naszéy duszy i ciała potrzeby, w czasie których często Bóg tylko ieden ratunek dać może, Bóg wszechmogący i naydobrotliwszy, Bóg, w którym cała ratunku i pociechy spoczywa nadzieia — gdy w czasie tychże potrzeb, czuiąc dobrze nieudolność ludzi, losów naszych od woli iego zawisłość, udaiemy się o pomoc do iego łaski, będzie t o p r o ś b ą, będzię to m o d l i t w ą p r o s z ą c ą, m o d l i t w ą w n a y ś c i ś l e y s z é m r o z u m i e n i u t e g o s ł o w a.

Maiąc wiarę w Boga i miłość ku niemu, czuiemy w sobie także pragnienie osiągnienia dobra naywyższego, t. i. pragnienie osiągnienia swiętości, przez którą zbliżamy się do Boga i do szczęśliwości, iaka zawisła na naszém wieczném połączeniu się z Bogiem. Przekonanie o tém, iż we wszystkiém od Boga zawiśliśmy, przekonywa nas, że też wszystko, czego potrzebuiemy, od Boga iedynie, od dobroczynnéy łaski iego spodziéwać się możemy, tak iak to wszystko, co mamy, darem iest łaski iego. Ufność nasza w Boga wznieca w nas nadzieię, że on nam udzieli wszystkiego, czego potrzebuiemy, dla osiągnienia

cnoty, dla osiągnienia szczęśliwości wieczney, ieżeli tylko z naszey strony to czynić będziemy, co iest w naszych siłach. Wznieca w nas nadzieię, że Bóg doczesne nasze stosunki tak urządzi, iż osiągniemy dobro naywyższe, że nam z dóbr ziemskich na tyle udzieli, ile nam potrzebne; że i nieszczęścia doczesne posłużą nam na korzyść szczęśliwości wieczney.

Jeżeli szczérze szukamy dobra naywyższego, ieżeli szczérze czuiemy naszą nieudolność, ieżeli iesteśmy pokornemi i pokładamy ufność w Bogu, wszystko to widzieć się da w myślach, uczuciach, chęciach i postanowieniach naszych; żywa zaś wiara w Boga wszędzie obecnego skłoni nas do tego, że składać przed nim będziemy w pokorze prośby nasze o dobra i potrzeby wszelkie tyczące się duszy lub ciała. Na tém też zawisła modlitwa, którą zowiemy prośbą. Jest więc modlitwa prosząca wyrazem duszy, iż pragnie dobra naywyższego i środków osiągnienia tegoż; będzie ona wyrazem naszey pokory i zawisłości od Boga, naszey ufności ku niemu; wyrazem żywey wiary w iego wszechobecność, maiąc kształt mowy z Bogiem. Gdy u ludzi o co prosimy, i w ten czas pragniemy coś osiągnąć, i w ten czas to czuiemy, że proszony nie iest koniecznie winien dać nam to, o co prosimy; że to iedynie od woli iego zawisło, ale że mamy nadzieię, iż chce, iż może nam tego udzielić, czego nam potrzeba. Przekładamy mu więc nasze prośby w nadziei, że ie łaskawie przyimie t. i. prosimy go. Prosić więc Boga nic innego nie znaczy, iak: pragnąć tego, o co prosimy, wyznać to, że udzielenie tego od łaski boskiey zawisło; wierzyć, spodziéwać się te-

go, że Bóg udzielić może i chce; to nareszcie uczucie, to przekonanie słowy wyrazić.

Zanosząc prośby do osób iakichbądź, chcemy ie uwiadomić o naszych żądaniach i potrzebach; chcemy ie prośbami naszemi skłonić do łaskawości, do dania nam pomocy. Prosząc zaś o co Boga, inny mamy zamiar. Wiémy, iż on wié o wszystkich, iż nasze życzenia, nasze prośby zna wprzód, nimeśmy mu ie przełożyli. Jest on nayświętszym i naydobrotliwszym, pragnie naszego szczęścia, nie masz przeto potrzeby, prośbami go do dobroczynności skłaniać. Ale i oyciec, choćby dla dziatek swych był naylepszym, choćby naylepiéy wiedział o prawdziwych ich potrzebach, będąc zawsze gotowym udzielić im tego, co do ich dobra służy, chce przecież, aby go dzieci prosiły; aby mu okazywały, że mu są podległemi; aby okazywały ku niemu ufność; tak też i Bóg chce, byśmy się w potrzebach naszych, o których wié dobrze, do niego udawali prosząc, okazuiąc przez to, że pragniemy naywyższego dobra naszego, żeśmy pokornemi, że ufność w nim całą pokładamy.

Użycie tego wyrazu, że modląc się rozmawiamy z Bogiem, nikogo gorszyć nie powinno. Wszak niekiedy w zapale uczucia przemawiamy do nieprzytomnych! dla czegobyśmy więc nie mieli rozmawiać z Bogiem, który iest wszędzie obecnym, który wszędzie działa, wszędzie na sprawy nasze zważa? Przez to więc rozmawianie się nasze z Bogiem podczas modlitwy okazuiemy żywą wiarę w wszechobecność Boga, okazuiemy mocne przekonanie, że oczy iego wszędzie na nas patrzą, że dobroć iego zawsze iest gotową ratować nas; co wszystko działa naymocniéy na na-

szą duszę, wpływa nayzbawienniéy na naszą wolę i sprawy wszelkie.

Takie iest wyobrażenie, taka istota prawéy modlitwy. W tém rozumieniu wziąwszy modlitwę, łatwo iest daléy okazać: o co Boga prosić, i iak go prosić mamy; łatwo iest nareszcie udowodnić, że prośby nasze bywaią od Boga wysłuchane.

1. O co Boga prosić mamy? — Bez wątpienia nayprzód o szczęśliwość prawdziwą, o środki osiągnienia téyże. Dobra naywyższego naprzód pragnąć należy istotom rozumnym, dążąc do niego przez cnotę, przez żywot cnotliwy stać się godnymi szczęśliwości wiecznéy. Bóg, który nas do tego dobra stworzył i powołał, udzieli nam go pewnie, dostarczy nam środków do osiągnienia tegoż; ieżeli tylko szczérze przykładać się zechcemy. Zbawiciel przeto upomina: » Szukaycież nayprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości iego, a to wszystko przydano wam będzie." (Mat. 6. 32.) Powinniśmy więc prosić Boga o łaski potrzebne do pełnienia dobrego, do wytrwania w dobrém; powinniśmy prosić o duszy naszéy wieczne zbawienie. O to powinniśmy nayprzód i bezwarunkowo prosić; o inne zaś dobra duchowne, które nie są istotnie potrzebne do naszego zbawienia, o dobra ziemskie lub o oddalenie nieszczęść doczesnych pod tym tylko warunkiem prosić mamy, ieżeli Bóg tak mieć chce, z zupełném zdaniem się na wolę iego. —

2. Jakie są własności modlitwy? — Modlitwa powinna pochodzić z szczérego pragnienia cnoty, i prawdziwéy szczęśliwości, które pra-

gnienie, ieżeli iest szczére, istotne, złączone bydź ma z usilnością, z pracowitością. Powinna modlitwa nasza pochodzić z pokory, z uznania zupełnego naszego poddaństwa od Boga, z prawdziwéy ufności ku Bogu, z żywego przekonania o iego wszechobecności. Wszystko to zaś ożywiać powinna wiara w iego nieskończone doskonałości, w iego obiawienia i obietnice.

Widać więc ztąd, iż u nas modlitwa nie iest próżném miganiem ust; modlitwa bowiém ma pochodzić z serca, ma wyrażać wewnętrzne pobożności uczucia. Jeżeliby się owszem stan duszy nie zgadzał ze słowami, które wymawiamy, modlitwa taka byłaby próżnością, obłudą, nie mogłaby się podobać Bogu, który iest duchem, i który chce, ażeby ci, co go chwalą, w duchu i prawdzie go chwalili. (Jan. 4. 24.) Modlitwa nasza nie powinna bydź uważana za ciężar, za powinność poddańczą, za iakąś przysługę uczynioną Bogu, który uczyniwszy świat i wszystko, co iest na nim, będąc Panem nieba i ziemi .. nie bywa chwalon rękoma ludzkiemi, iakoby czego potrzebował. (D. A. 17. 24. 25.) Modlitwa owszem nam tylko korzyści przynosi.

Ani się też modlimy, aby Boga z naszemi potrzebami obznaiomić, lub przez nasze prośby zmiękczyć go i do litości pobudzić; on bowiém wié, czego nam potrzeba, on chce naszego dobra, on się nigdy nie odmienia. Ani też modlitwa same tylko prośby zawiérać może, osobliwie też prośby o dobrodziéystwa doczesne. Taka owszem modlitwa nie wyrażałaby prawdziwéy ku Bogu pobożności, aniby też środkiem bydź mogła ku wzbudzeniu i wzmocnieniu pobożności.

Skuteczność modlitwy nie zależy nareszcie od pewnego szyku słów, od ich wielości, od długości modlitw. Zewnętrzna bowiém modlitwa ma bydź skutkiem duszy pobożnéy, ma bydź echem wewnętrznéy pobożności, ma ożywiać, utrzymywać uczucia wewnętrznéy pobożności, co wszystko nie zawisło od pewnych słów ani od ich wielości. Nie zależy także skuteczność modlitwy od mieysca lub czasu modłów; Bóg bowiém iak iest obecnym wszędzie, w każdym czasie, zawsze i wszędzie gotów iest wysłuchać wołań naszych. Modlitwa wszelako spólna, modlitwa w kościele, gdzie Bóg szczególnym sposobem przemiészkiwa, modlitwa przy ofierze mszy ś. gdzie się Syn Boski Oycu niebieskiemu za nas ofiaruie, maiąc więcéy gorącości, milszą bydź musi Bogu, skutecznieyszą do zbudowania naszego i naszych współbraci.

Przewrotni filozofowie powstaią wprawdzie przeciw potrzebie modlitwy, i iéy korzyściom, mówiąc: iż co Bóg raz od wieków ustanowił, stanie się, czyli się modlić będziemy, lub też nie; że Bóg dla modłów naszych nie odmieni odwiecznie ustawionego rzeczy porządku. Lecz chociażby wszystko tak bydź miało, przecieżby się modlić potrzeba, przecież modlitwa nie byłaby bez korzyści dla nas. Modlitwy bowiém powinność wypływa nieodzownie, koniecznie, wypływa wprost z poznania Boga i natury człowieka zmyślnéy i duchownéy; modlitwa iest iedną z naysilnieyszych pobudek do cnoty. Jest ona bezpośrednim obowiązkiem naszym ku Bogu, bo iest tylko wyrazem wewnętrznych duszy naszéy względem Boga uczuć, które z usposobienia natury naszéy na

wiérzch wyniść muszą, gdy są szczére; ponieważ modlitwa iest do cnót pobudką; ponieważ wewnętrzną pobożność, która iest obowiązkiem naszym ścisłym, która nas do cnoty zagrzéwa i pobudza, ożywia w nas i wzmacnia. Tak więc, choćby nawet prośby nasze nie mogły bydź wysłuchanemi od Boga, przecieżby go prosić należało, bo taka modlitwa iest dla nas potrzebną, iest dla nas korzystną. Ale poydźmy daléy, okażmy to, iż Bóg w rzeczy saméy wysłuchuie modlitwy nasze; przy czém téy materyi

(Dokończenie nastąpi.)



III.

Czyli dusz pastèrz przy katechizowaniu, w kazaniach, w naukach prywatnych mówić może do młodzieży, do dziatek nawet drobnieyszych o materyi grzéchu nieczystości, a cnoty czystości? Jakich prawideł ma on się w téy mierze trzymać? iakich ostrożności zażywać, by zamiast przyniesienia pożytku, nie stał się raczéy przyczyną zgorszenia i zepsucia dusz niewinnych.

Odpowiedź dokładnieysza na to pytanie podléga ze wszech miar nie małym trudnościom. Jeżeli bowiém dla ochronienia młodzieży od szkodliwego wielce występku nieczystości wypada uczynić ią iak naywcześniéy baczną na owę straszliwą zarazę, na to wszystko, co do niéy naprowadzić, co młodzież w sidła zepsutych umotać może; na straszliwe skutki grzéchu tego; to znowu trudno iest bardzo zrozumiale mówić o tém do dusz niewinnych, przecież tak ostrożnie, aby się w nich nie obudziło uspionych ieszcze, niebeśpiecznych, nie znanych im dotąd myśli, chęci lub pożądliwości. Słowem: potrzebaby tu i nie za mało, i znowu nie za wiele mówić; potrzebaby w téy mierze trzymać się pewnego środka, co było zawsze i będzie zadaniem dla kapłana nader trudném, które według możności rozwiązać tutay będzie naszém staraniem.

To nie podpada zapewne wątpliwości, że maiąc do czynienia z małemi, z niewinnemi dzia-

tkami, w których skłonność, czyli pociąg do płci drugiéy wcale się ieszcze nie odzywa, inaczéy z temi, niżeli z dorośleyszemi postępować sobie należy; inaczéy z temi, co ieszcze w ś. niewinności i niewiadomości żyią, a inaczéy z dziećmi, co iuż mniéy lub więcéy z tym obeznane są występkiem; inaczéy przy naukach do ludu w głos mianych, inaczéy podczas nauk na osobności, lub do dziatek samych miéwanych. I teto różne okoliczności stanowić będą podział następuiącéy rozprawy.

I. O czém do drobnych dziatek względem występku nieczystości, a cnoty czystości mówić; do dziatek, co lat młodzieńczych ieszcze nie doszły, gdy te wraz z dorośleyszemi w kościele nauki słuchaią?

Zdaie się, iż tu kapłan naylepiéy uczyni, ieżeli podczas swych nauk ogólnie tylko ostrzégać dziatki i upominać będzie względem chronienia się nieczystości, ieżeli ie prowadzić i zachęcać będzie ogólnie do zachowania uczciwości, do obyczayności, do skromności. Upomnienia, iakich on tutay podczas nauk katechetycznych ma używać, mogłyby bydź następuiące: »Chrońcie się, naymilsi, iak nayusilniéy wszelkich myśli i czynności, chrońcie się tego wszystkiego coby się uczciwości, wstydliwości i skromności sprzeciwiało! — Nigdy nic takiego nie czyńcie, osobliwie też w skrytości, na osobności, czegobyście się wstydzić musieli, gdyby uczciwi ludzie, rodzice, nauczyciele wasi na to patrzali, lub się też o tém dowiedzieli! Chrońcie się zawsze co takiego robić, czego się czynić lękacie przed ludźmi, co rozumiécie, żeby wam za złe wzięto. Nigdy nie czyńcie nic takiego, przy czémbyście nie mogli śmia-

ło pomyśleć o Bogu, co wszystko widzi, co wszędzie iest obecnym; przy czémbyście nie mogli pomyśleć o waszym aniele stróżu. Strzeżcie się tego wszystkiego czynić, o czém wątpicie, ażali to iest dobrém, albo raczéy złém, co czyniąc czulibyście w sobie iakąś niespokoyność, iakiś wstyd, iakąś obawę, iakiś przestrach, wstręt. Zawsze to prawie iest grzéchem, a grzéchem wielkim, co sumienie gani, co czyniąc czuiemy w duszy niespokoyność i trwogę. — Jeżeliby zaś kiedy powstała w was wątpliwość, czyli też to, co uczynić chcecie, iest dobrém albo złém, zapytayciež się natychmiast o to rodziców, to kapłana, to innych godnych, dorośleyszych osób; zapytaycie się ich o to na osobności, ale powiédźcie im wszystko szczérze, otwarcie, nic przed nimi nie taycie! Unikaycie próżnowania wszelkiego nawet podczas spoczynku na łożu; wstawaycie owszém z łóżka natychmiast, gdy się iuž czas snu waszego skończył. Strzeżcie się brzydkiéy gnuśności, miękkości, zbytniego dogadzania ciału; przełamuycie się owszem w téy mierze. Unikaycie poufałości, przyiaźni, kompanii z takiemi dziećmi, co się nieuczciwie i niewstydliwie sprawuią, co płocho spiéwaią, co brzydko mówić śmieią. Utłumiaycie w sobie szkodliwą ciekawość względem rzeczy, o których wam ieszcze wiedzieć dla waszego wieku nie należy, któreby was bardzo łatwo do grzéchu doprowadzić mogły. Uymuycie sobie niekiedy dobrowolnie rzeczy nawet dozwolonych, ażebyście się potém łatwiéy przemogli, gdy potrzeba przyidzie zabronienia sobie rzeczy zakazanych. Strzeżcie nadewszystko niewinności, czystości iako naydroższego kleynotu, iako naypięknieyszéy ozdoby mło-

dości; brzydźcie się naymocniéy wszelkim grzéchem, iako naywyższém, iako iedyném złém, któreby wam wydarło nieoceniony skarb niewinności, spokoyności sumienia, upodobania boskiego, błogą nadzieię szczęśliwéy wieczności. Odnawiaycie w sobie często mocne i niezmienne przedsięwzięcie, iż zostać chcecie zawsze dobremi i pobożnemi. Proście Boga pilnie i gorąco o pomoc do tego przedsięwzięcia, któréy on wam pewnie iako oyciec wasz naylepszy nie odmówi."

Podobne upomnienia i przestrogi od doroślеyszych dobrze zostaną zrozumiane, drobnieyszym nawet dziatkom wielce przydadzą się, gdyż zbliża się u nich niebeśpieczna wielce młodocianych lat pora. Jeżeli te zasady głęboko w pamięć i w serca tychże wpoione zostały, posłużą one im za tamę, za obronę przeciw wielorakim pokusom, iakie ich poźniéy spotykaią. Nauki i przestrogi podobne ogólne potrzebne są dla drobnieyszych nawet dziatek, osobliwie po miasteczkach, ponieważ tutay, iak nas smutne uczy doświadczenie, dziatki nawet drobne, nim do szkół ieszcze przybędą, są iuż zepsutemi nieraz, przez złe przykłady, albo gdy chodząc do szkół trafią na zwodzicieli, na złych, zepsutych towarzyszów, na obrazy, książki, pieśni, którémi pożądliwość ich zbyt wcześnie obudzoną do złego została, a osobliwie do grzéchu taiemnéy rozpusty. Popsute zaś tak dalece dziatki niezmiernie iuż iest trudno od złego oderwać, osobliwie gdy zły nałóg przewagę u nich weźmie. Potrzeba więc iak naywcześniéy dziatki mieyskie koniecznie zabeśpieczać przeciw początkom złego, mówiąc do nich o potrzebie cnoty czystości, a o nieszczęśliwych skutkach nieczystości. Przy naukach takich niepo-

dobna iest wchodzić w bliższe względem grzéchu nieczystości szczegóły, lub ie według rodzaiów różnych wyiaśniać, owszem chcąc o niektórych rodzaiach grzéchów wzmiankę uczynić, groziłoby zgorszeniem. Podobnych obiaśnień albоby też dziatki nie zrozumiały, albo zrozumiawszy te, łatwoby ztąd nabrały myśli dotąd nieznanych i zgubnych. Obudziłaby się w nich niebeśpieczna ciekawość; a że młodość pospolicie iest lubieżną, swawolną i ciekawą, że ona wszystko lekkomyślnie bierze i działa, łatwoby ztąd w osobach młodych powstała skłonność myślenia o podobnych przedmiotach, bawienia się myślami złemi, rozmawiania z drugiemi o złém, a przy zdarzonéy sposobności popełnienia tegoż. Prócz tego przez nauki podobne osłabiałaby się w młodzieży wstydliwość i skromność panieńska, które cnoty młodzieży wielce są potrzebne, a które na tém naybardziéy zawisły, by dzieci o takich rzeczach nigdy nawet niemyśliły, a nigdy o nich nie mówiły.

II. Lecz cóż ma kapłan czynić, gdy ucząc w szkole przepisanego katechizmu, przyidzie do rozdziałów, w których zawiéraią się same ogólne tylko do czystości napomnienia? W przepisanym katechizmie iest wmzianka przy szóstém przykazaniu o nieczystych uczynkach, poruszeniach, o słowach sprośnych, o dobrowolném upodobaniu w nieczystych myślach i pożądliwościach, o zezwoleniu na te, o cudzołostwie; przy siedmiu główných grzéchach iest mowa o nieczystości iako nieporządném pragnieniu cielesnych chuci; przy grzéchach o pomstę do nieba wołaiących iest wzmianka o niemym czyli o sodomskim grzéchu. Przy Sakramencie małżeń-

stwa powiedziano, iż iest stanem ustanowionym dla rozmnożenia ludzkiego plemienia; że ma służyć za lékarstwo przeciw nieporządnym chuciom ciała. Jakże się tu ma znaleść kapłan, przyszedłszy do tych mieysc katechizmu?

Już wyżéy powiedziało się, dla czego o podobnych materyach z małemi dziećmi, ile bydź może, mówić nie należy. Jeżeliby mieysc przytoczonych wyżéy nie można, ucząc ich katechizmu, całkiem pominąć, poprzestać i tu wypada na powszechnych tylko obiaśnieniach, na ogólnych przestrogach. O n i e c z y s t o ś c i n. p. można powiedzieć, iż ta w sobie zawiéra szkarady i wielce szkodliwe grzéchy, o których bez potrzeby ani mówić, ani nawet myślić nie należy, które grzéchy poniżaią człowieka, upadlaią go, czynią do nierozumnych bydląt podobnym; naywiększą nędzę, zepsucie, często choróbska obrzydliwe, ba zawczesną śmierć za sobą pociągaią; że dziatki są z téy miary bardzo szczęśliwe, iż ieszcze wyobrażenia nawet o tém złém mieć nie mogą. Gdy im Pan Bóg da przyiść do lat dalszych, udzieli się im dokładnieyszéy w téy mierze nauki, teraz zaś niech się chronią ciekawości, która iest wielce szkodliwą, niechay się wszystkiego wystrzégaią, coby przeciwne było głosowi sumienia, lub o czémby rozumieć mogły, że iest grzéchem, że iest przeciwném wstydliwości, obyczayności, przystoyności! Niech na to pamiętaią, iż Bóg wszędzie iest przytomnym, niech go maią przed oczyma każdego czasu i na każdém mieyscu. O g r z é c h u s o d o m s k i m można powiedzieć tyle tylko, że to iest grzéch tak szkaradny, iż o nim mówić nawet nie iest wolno; że mieszkańcy miast Sodomy i Gomory, co się nań odważy-

li, ogniem za to z nieba spuszczonym ukarani zostali. Zowie on się niemym grzéchem, bo iest tak obrzydliwym, że o nim nawet ani mówić ani słuchać nie należy. — O małżeństwie można powiedzieć, iż iest stanem postanowionym od Boga, ażeby dwie osoby, mężczyzna i niewiasta, żyły z sobą aż do śmierci, wzaiemnie sobie dopomagały, dzieci dobrze wychowywały, co się u ich rodziców także dzieie. O cudzołostwa grzéchu powiedzieć należy, że go popełniaią osoby w stanie małżeńskim żyiące, gdy sobie nie dotrzymuią raz poprzysiężonéy wiary; gdy mąż porzuca żonę lub ta męża swego; gdy żona z mężczyzną obcym, albo mąż z kobiétą drugą zawiéra przyiaźń, iaka tylko między osobami w stanie małżeńskim żyiącemi bydź powinna; gdy iedno z małżonków nienawidzi drugie. — Dziewiąte przykazanie może bydź z dziesiątém w iedno złączone, i tak bydź ogólnie wyłożone, że zakazuie w sercu swém pożądać, pragnąć, odebrać żonę, sługę, mieć nawet skłonność do tego wszystkiego, co iest złém, niegodziwém, od Boga zakazaném, inaczéy myśli, pragnienia przywiodą człowieka do upadku ciężkiego; co bardzo łatwo przez przykłady o innych grzéchach n. p. o zemście, kradzieży i t. p. obiaśnić da się. *

---

* Chociaż obawiać się potrzeba, ażeby i takie ogólne przestrogi ciekawości w dzieciach nie obudziły, wszelako zdaie się, że po większéy części podobne przestrogi są potrzebne; że powaga rodziców i nauczycieli, w których dzieci naywiększe pokładać zwykły zaufanie, przewagę u nich weźmie nad ciekawością szkodliwą; że przestrogi te w razie niebeśpiecznych pokus na pamięć im przyidą.

III. Gdy się dzieci prywatnie religii uczy, rozróżnić w téy mierze należy, czyli się w którém z nich okazuią znaki iakiebądź, z którychby wnosić należało, że iuż wiedzą, co iest grzéch nieczystoty, lub nie? Tę okoliczność tak rodzice, iak nauczyciele maią mieć ściśle na baczeniu, maią oni dziatki i uczniów swych wcześnie i pilnie w tym względzie mieć na oku; gdyby się zaś przekonali, iż dzieci żadnéy znaiomości tego złego nie posiadaią, na ten czas dosyć będzie poprzestać na powszechnych napomnieniach i przestrogach. Wszelakoż możnaby wniść nieco bliżéy w szczegóły niektóre w ten sposób, aby nie oznaymiaiąc dzieci z grzéchem samym, ostrożnemi ie tylko uczynić na zwykłe i gęste do niego okazyie, na szkody, straty, bole, choroby, nieszczęścia wynikaiące z grzéchu tego, osobliwie też na te, co według ich położenia osobistego, według okoliczności, według doświadczeń, których nabyły, naywięcéy na nie wrażenia uczynią. Szczególnie starać się należy kapłanowi o nabycie zaufania u dzieci, ażeby przed nim prawdę otwarcie mówiły, z niczém się przed nim nie taiły; dla czego często im zalécać potrzeba, aby przed rodzicami i nauczycielami z niczém się nie ukrywały, gdyż same nie nabyły ieszcze doświadczenia potrzebnego, bardzo łatwo przeto na szkodę przyszłyby. Dla tego maią wszystko, błędy nawet szczérze zeznawać, nie taić nigdy uchybień swoich, a dostąpią łatwiéy przebaczenia, doznaią łagodnego z sobą obeyścia się: przeciwnie zaś, ukrywaiąc, lub co gorsza, wypiéraiąc się winy, ściągnęłyby surową na siebie karę. Nakoniec i to im podać za prawidło potrzeba, że gdyby kiedy coś niezwyczaynego na sobie do-

strzegały lub czuły, lubo też u innych coś podobnego dostrzegły, albo mówiących o czém niezwyczaynem słyszały drugich, lub gdyby namawiane były do tego przez innych, natychmiast to wszystko otwarcie na osobności przed rodzicami, nauczycielami i t. p. wyiawić są obowiązane, a ci dadzą im pewnie radę dobrą, poprowadzą ie do dobrego, obronią od szkód i nieszczęść. Przestrogi atoli podobne, nauki podobne dziatek dziać się maią w miarę tylko położenia ich niebeśpiecznego, nigdy zaś nie maią iść daléy. *

Gdyby zaś dziecko iakiego nieczystego występku winném się stało, nie miawszy o tém wiadomości, że uczynek ten był grzéchem; gdyby z niewiadomości zgrzészyło, na ten czas potrzeba się z niém w początkach przynaymniéy mile, łagodnie, więcéy ubolewaiąc, smutek po sobie okazuiąc, niżeli surowo i ostro obchodzić, by go nie przestraszyć, nie zniechęcić, nie zrazić, by zaufania u niego nie utracić, z drugiéy atoli strony należy mu wyraźnie przedstawić, iż teraz, gdy już wié, że to iest złém, że to iest obrażą boską, co dotąd czyniło, popełniałoby grzéch straszliwy, gdyby się daléy chciało go

---

* Ciekawym pytaniom, iakie dzieci powszechnie czynić zwykły, n. p. zkąd się ludzie biorą i t. p. potrzeba zapobiégać często, to powtarzaiąc, że Bóg iest stwórcą wszystkich ludzi, początkiem wszystkich rzeczy, że wszystko od niego pochodzi, że od niego rodzice otrzymuią dziatki i t. p. Jeżeli ich zaś ani ogólną odpowiedzią, ani przez zwrócenie uwagi ich na inny przedmiot zaspokoić nie możnaby, nic nie pozostaie, iak wyraźnie im powiedzieć, że dla wieku swego nie są ieszcze w stanie tego poiąć.

dopuszczać, że okropne skutki to wszzstko dlań pociągnęłoby za sobą. Należy daléy okazać mu wszystkie niebeśpieczeństwa grzéchu tego, okazye, iakie doń wiodą, których z wielką troskliwością ma unikać; należy mu skazać środki, iakich ma używać; powinno się dziecko takie mieć iuż poźniéy na bardzo bacznėm oku, mieć staranie względem zahartowania iego ciała, użyć nawet niekiedy rady rostropnego i doświadczonego lékarza. Tyssot i inni autorowie o grzéchu taiemnym, udzielaią w téy miérze dokładnéy nauki. W s z k o l e należy mieć na dzieci pilną baczność, podeyźrzane dzieci o złość grzéchową tę na osobności bardzo ostrożnie przepytywać, a przepytywać tak ostrożnie, by z pytań niczego nie doszły, bardzo ogólnemi słowy ie ostrzégać. Gdyby atoli pokazało się, iż które z nich grzéchu tego stało się iuż winném o wyléczenie z niego starać się mocno należy. Jeżeliby zepsucie dziecka do tego doszło stopnia, iżby przezeń p u b l i c z n e stało się z g o r s z e n i e, na ten czas wypadłoby naturalnie okazać iawnie, iż rzecz tę bierze się iako rzecz wagi wielkiéy, i do publicznego, do przykładnego ukarania winowaycy przystąpić, dołączywszy iednakże stosowną naukę. Wszelako nie można i tu wchodzić ani w szczegóły bliższe, ani też w obiaśnienia dokładne występku tego.

(Dokończenie nastąpi.)

****

IV.

O żywocie i dziełach ś. Ambrożego Arcybiskupa Medyolańskiego. Ciąg dalszy.

§. 12.

Ambroży odwodzi Césarza Walentyniana młodego od przywrócenia poganom dawnych swobód.

Symmachus Prefekt Rzymu wraz z Senatem udali się r. 384. skrycie do Césarzów Walentyniana, Teodozyusza i Arkadyusza, z prośbą piśmienną o przywrócenie dawnéy religii pogańskiéy iéy ofiar, obrzędów, przywileiów nareszcie, iakie kapłani i panny Westalskie miewali, zaręczaiąc im, iż sobie przez to ziednaią u ludu przywiązanie, droższe nad berło samo, sławę zaś państwu Rzymskiemu i dawną potęgę przywrócą. Pismo to bardzo wymowne zawiérało w sobie pełno pozorów łudzących. Zasłyszawszy o nim Ambroży, napisał zaraz do Césarza Walentyniana prosząc o udzielenie sobie podania na które odpowiedzieć pragnął. Odezwa męża ś. pełna iest ognia i mocy, » Wszyscy ludzie, mówi on, będący pod panowaniem Rzymskiém służą wam Imperatorom i Książętom ziemskim. Lecz wy hołduiecie Bogu wszechmogącemu i wierze iego świętéy. Ani sobie téż inaczéy zbawienia zapewnić kto może, tylko Boga prawdziwego, to iest chrześcian Boga, który rządzi wszystkiém, prawdziwie chwaląc. On bowiém tylko iest prawdziwym owym Bogiem, którego w duchu i z serca nale-

ży chwalić, bogowie zaś pogan są czarty. (Ps. 95. 3.). Ci się żalą na straty, którzy krwi naszéy nigdy nie folgowali; ci proszą o swobody, którzy prawem Juliana mowić i nauczać zabraniali! Pomnii na to, iż nad religią nic nie masz wyższego; iż nad wiarę nic nie masz zacnieyszego. Idzie o religii sprawę; stawam w niéy iak biskup. Niech mi dana będzie w odpisie prośba ta, bym odpowiedź na nię dokładną dać mógł. Zaiste ieżeli co innego będzie postanowiono, my biskupi tego ani zniesiemy oboiętnie, ani téż nie pominiemy. Będziesz mógł wnisć do kościoła, lecz albo w n m nie znaydziesz kapłana, albo znaydziesz opiéraiącego ci się.,,

Usłuchał Césarz, udzielił Ambrożemu Senatu i Prefekta Rzymskiego prośbę, na którą tak mocno odpisał Ambroży, że Symmachowi dwór wieczne milczenie nakazał. (1. 18,). Ambrożego list 17, i 18. czytanym był w radzie stanu.

§. 13.

Ambroży od Césarzowéy Justyny matki Walentyniana ciężkich przykrości doznaie.

Justyna odpłacała się ciągle mężowi ś. za podięte trudy około przywrócenia powagi synowi iéy, czarną niewdzięcznością. Wspomnę o niektórych przynaymniéy iego z téy strony uciskach: W r. 379. uparła się była Césarzowa matka, wysadzić na biskupa w Syrmium, stolicy Illyryi, aryanina, dla czego usiłowała Ambrożego i katolików, gwałtem wyrugować z kościoła pod czas elekcyi, na którą osobiscie przyiechał był

Ambroży. Ten nie lękaiąc się gróźb przesiedział czas cały na tronie i skierował wybór na katolika Anemiusza. Podczas téyto elekcyi panna któraś, zapamiętała aryanka, przystąpiła aż do krzesła biskupiego, poczęła Biskupa za połę szaty ciągnąć, by go za drzwi kościelne wyprowadzić, gdzie nań czekały zaiadłe niewiasty, które go pobić i z kościoła wyrzucić miały. Sam Ambroży opowiadać potém nieraz zwykł był, iak owéy pannie powiedział: „ Aczkolwiek tak wysokiéy godności kościelnéy nie wartam, atoli ani na ciebie, ani na stan twóy nie przystoi, targać się na którego bądź z kapłanów; lękać się przeto sądu pańskiego powinnabyś, by na cię co złego za to nie przypadło. „ W rzeczy saméy panna owa tegoż dnia umarła, Ambroży zaś zwłoki iéy odprowadził aż do grobu, za obelgę świadcząc dobrodziéystwo; który wypadek heretyków nie mało potworzył, a do przywrócenia katolikom spokoyności wielce się potém przyczynił.

Inną razą r. 385. usadziła się Césarzowa, aby Aryanie odebrali katolikom świątynię zwaną Porcyana, czemu gdy się stale opiérał Ambroży, umyśliła wymódz to na nim gwałtem. Zrazu skromnie i łagodnie wymawiał się od tego Ambroży, że biskupem będąc nie może na żaden sposób wydać kościoła bożego; w palmową atoli niedzielę, właśnie gdy nauką był zatrudniony Ambroży w kościele, Césarz, albo raczéy matka iego wysłała urzędników z kapłanem aryańskim dla wydarcia katolikom świątyni. Lud wszelako odpór dał i aryanina poymał. Zmartwiony tym wypadkiem Ambroży nieodstąpił od dokończenia nabożeństwa, potém zaś posłał dyakony i kapłany, którzy aryana owego

z rąk ludu uwolnili. Césarzowa rozgniéwana rozkazała znacznieyszych osób kilka do więzienia wtrącić, żółnierzom zaś zaiąć kościół gwałtem. Po uczynionéy atoli przez biskupa odezwie nie uczynili oni tego. Ambroży gotował się iść z rozkazu dworu na wygnanie, w wielką środę otoczono zbroynym żołnierzem katedrę, w któréy się lud przykładnie modlił. Ambroży zagroził woyskowym, iż ich od iedności kościoła odłączy, ieżeli uciskać kościół katolicki będą; poczém ci przystępu mu do kościoła dozwolili i sami na stronę katolików przeszli. Pod czas kazania odebrał biskup wiadomość, iż Césarz od przedsięzwięcia swoiego odstąpił; w téy saméy atoli chwili wszedłszy Césarski notaryusz do kościoła, niezważaiąc na każącego biskupa, począł go lżyć i obwoływać za tyrana. Temu dał Ambroży taką odpowiedź. » G d y m i d a n o z n a ć, ż e k o ś c i ó ł i e s t o d e b r a n y, w e s t c h n ą ł e m t y l k o n a t o s e r d e c z n i e, a g d y m i r a d z i ł o w i e l u, b y m t ą m p o s z e d ł, o d p o w i e d z i a ł e m, k o ś c i o ł a w y d a ć n i e m o g ę, w a l c z y ć z a ś m i n i e p r z y s t o i. Nie dozwolono potém Ambrożemu z kościoła do domu powrócić dnia tego, na śpiéwaniu więc psalmów przepędził w kościele noc całą. Nazaiutrz zdawało się, że prześladowanie koniec wzięło, bo żółniérzom od kościoła ustąpić, a uwięzionych na wolność wypuścić kazano. Tym czasem wszedłszy Kaligon Césarski Szambellan do kościoła i ku Ambrożemu przystąpiwszy, zawołał: J a ż y i ę, a t y W a l e n t y n i a n e m g a r d z i s z? G ł o w ę c i u t n ę!

Nie ulękniony tém Ambroży rzekł doń, Niech Bóg dozwoli, byś twéy dopełnił groźby:

ia to poniosę co powinien biskup, ty wypełnisz rzezańca powinność. (Kaligon ten miał poźniéy koniec nieszczęśliwy; bo przekonany świadectwem nierządnicy o wielką iakąś zbrodnią, dał potém gardło. Aug. in Jul. 6. 14.

W r. 586. wymogła daléy Justyna na synu, iż wydał prawo dozwalaiące Aryanom schodzenia się do świątyń, stanowiąc karę śmierci na tych, coby się téy ustawie przeciwili; ba przeciwko niéy przedstawienia czynić śmieli. Pomimo tego trwał Ambroży przy swoiém. Dwór począł się od niego domagać, by wraz z Aryanami mężów kilku na sędziów do pałacu wysłał, którzyby wysłuchawszy dysputuiącéy się strony oboiéy, wydali wyrok, która wiara lepsza. Ambroży dał na to Césarzowéy odpowiedź; że rozsądek o wierze, nie do ludzi świeckich ale do Soboru należy; że względem wiary miéwa częste do ludu nauki, na które wolno iest przychodzić wszystkim. Poczém zważaiąc, że go dwor z Medyolanu uprowadzić zamyśla, a lękaiąc się z tąd uszczérbku naywiększego dla katolickiego kościoła, przepędzał przez czas nieiaki dnie całe i nocy w kościele, strzeżony od ludu, gdy zółniérze Swiątynię zewnątrz ciągle otaczali. Gorąco mąż ś. pragnął korony męczeńskiéy, miéwał często nauki do ludu, ucisk słodził sobie hymnami, osobliwie na część Tróycy, które lud pobożny z rozrzéwnieniem śpiéwał i pociechą wielką. Pod ów to czas dworzanin nieiakiś Eutymiusz miał w pogotowiu wóz, na którym Ambrożego wywieść na wygnanie zamyślał. Następnego wszelako roku, sam na zamiatanie miasta skazany, wywiezionym został na tymże wózku na wygnanie.

Dopiéro r. 387. ukończyły się Justyny prześladowania, w którym czasie Maxym tyran ku Włochom podstąpiwszy ogłosił się z tém, że Walentyniana z panowania ogołocić zamyślił. W ten czas udała się znowu Césarzowa do Ambrożego z prośbą, by poselstwa niebęśpiecznego wielce, iechania do Maxyma znowu się chciał podiąć, co téż uczynił, puściwszy krzywdy swe w niepamięć.

Maxym nie dał się odwiéść od wkroczenia do Włoch. Walentynian więc szukać musiał przytułku aż w Tessalonice u Teodozyusza W., który go łaskawie przyiął, przydawszy uwagę, iż za prześladowanie prawowiernego kościoła Bóg nań to utrapienie dopuścił. Wkroczywszy do Włoch Maxym, nie wyrządził żadnéy krzywdy Ambrożemu chociaż wprzód naymocniéy się był z tém odgrażał. Tyleto ma mocy prawdziwa cnota nad umysłami nawet bezbożnych.

R. 288. zwyciężył Teodozyusz we Włoszech po dwakroć Maxyma, a zdobywszy Akwileią, na gardle go ukarał, przebaczywszy wszelako stronnikom. Justyna zaś która Ambrożemu ciągle karą wygnania groziła, z niepoiętych sądów boskich sama na wygnaniu żywot zakończyła, niepowróciwszy iuż z synem do Włoch więcéy.

§. 14.

Ambroży ś. doznaie utrapień od tyrana Eugeniusza.

Gdy Eugeniusz stronnik Arbogasta do Włoch wtargnąwszy Medyolan zaiął, i o przywróceniu swobód i religii pogańskiéy przemawiał, chronił

się do czasu przed nim mąż boży nie z boiaźni o życie, lecz aby nie miał żadnéy społeczności z człowiekiem, który się był z wrogami religii i panuiącego Césarza sprzągnął razem. Przykazał przytém duchowieństwu, aby zań ani modłów nie czyniło, ani téż przyimowało iego ofiary. Z tąd Eugeniusza groźby, ztąd po ogłoszeniu go Imperatorem zamysły przywrócenia w państwie całém obrzydłego bałwochwalstwa. Ambroży, który podczas swéy ucieczki z Medyolanu ciała męczenników ś. Witalisa i Agrykoli złożone między żydami był wydobył, toż od Florentczyków zaproszony, kościół uroczyście w tém mieście poświęcił, i szczątki męczenników Bonońskich w nim złożył, zasłyszawszy o łaskach wyświadczonych kapłanom pogańskim, napisał do Eugeniusza (li. 57.) „ Chociaż wielką iest władza Monarchów; chciéy u siebie rozważyć. Césarzu, iak wielkim iest Bóg, który serca wszystkich widzi, sumienie wewnątrz przenika, o wszystkiém wié, nim się stanie. Chociaż o to usilnie nalégali, czyliż nie twoią było powinnością, Césarzu, stanąć statecznie przy czci Boga naywyższego, prawdziwego i żywego, i odmówić tego co było z krzywdą ś. zakonu? Nie szpéramy w twéy szczodrobliwości, nie zazdrościmy łask drugim udzielonych, lecz iesteśmy tłumaczami wiary. Będzieszże mógł teraz Chrystusowi składać dary? Choć iesteś Césarzem, tém bardziéy Bogu masz bydź poddanym. . . Na list twóy na początku panowania nie odpisałem Ci, bo przewidywałem, co się stanie teraz, gdy urzędu mego powinność tego wymagała, pisałem i prosiłem, chcąc pokazać, że gdzie idzie o sprawę Boga, mam słuszną boiaźń iego

w sobie, i nie chcę podchlébiać, choć idzie o żywot móy.„

R. 394. wyiechał Eugeniusz z Medyolanu do Argobasta, gotuiąc się do walnéy rozprawy z Teodozyuszem, Argobastes groził, że wróciwszy iako zwycięzca do Medyolanu, z katedry uczyni staynią, duchowieństwo w trąci pomiędzy proste żołniérze. Bóg atoli pomieszał szyki wrogom imienia swego, bo Teodozyusz W. zniósł woysko buntownicze. Po odieździe Eugeniusza, wrócił był Ambroży natychmiast do swéy owczarni. Nim zaś do bitwy przęto przyszło, polécał ciągle Bogu w modłach gorących sprawę kościoła i prawego Monarchy. Po zwycięstwie odniesioném wstawił się zaraz o przebaczenie winy tym, co byli ze strony tyranów, wysłał owszem dyakona, prosząc dla tych o przebaczenie, co się byli do kościoła schronili, sam wreszcie poiechał do Akwilei dla wyrobienia u Césarza przebaczenia winnym odprawiwszy wprzód podziękowanie Panu Bogu za zwycięstwo odniesione z rozkazu Césarza, którego téż list, idąc sprawować ofiarę nayświętszą wziął do kościoła z sobą, na ołtarzu położył, trzymał go w ręku, gdy czynił ofiarę Bogu.

§. 15.

Ambrożego przywiązanie do rodzeństwa.

Ambroży czule był przywiązanym do brata i siostry, wzaiemnego téż od nich doznaiąc przywiązania. Marcelina starsza iego siostra nieraz z Rzymu zbiégała do Medyolanu, by mu osło-

dzić zgryzoty i utrapienia, by go pilnować pod czas choroby mogła, pisywała nadto doń często. Brat zaś Satyr podiął się był zarządu domu i oyczystego maiątku, dochodów owszem wszystkich, osiadł w Medyolanie, gdzie ieden bez drugiego żyć nie mógł. Dla bratato zrzekł się Satyr urzędów i dostoieństw. Nie tylko zaś bracia obadwa miłowali się nayserdeczniéy, ale tak do siebie podobnemi byli, że iednego za drugiego brano. Uważano to nawet, że gdy zachorował ieden, zapadał na zdrowiu także drugi, i znowu obadwa razem do zdrowia przychodzili.

W tém Prosper nieiaki zarwał znacznie w Afryce maiątku familii Ambrożego i głośno się z tém przechwalał, że to przy nim przyschnie. Satyr niechciał żadnym sposobem zezwolić, by kto inny prócz niego miał przed sąd drapiéżcę pociągnąć. Roku przeto 278. ani się przeciw ostréy porze nie opatrzywszy, ani téż okrętu bespiecznego, nie wziąwszy, puścił się śpiesznie przed zimą samą na okręcie spruchniałym na morze. W krótce po odpłynieniu brata zachorował ciężko Ambroży; przy staraniu atoli siostry przyszedł przecie do siebie. Satyr zaś popadł nieszczęściu, że okręt ów, który go wiózł, osiadłszy na miałczyznie, rozleciał się w kawałki. W tak złéy zostaiąc toni, lubo ieszcze nieochrzczony wyprosił sobie u katolików, iż mu udzielili chleba eucharystyi, który w chustkę zawinąwszy i okręciwszy około szyi rzucił się śmiało w morze, i piérwszy szczęśliwie do brzegu się dostał, zkąd sługi swe wyratował. Poczém Panu Bogu podziękowanie uczyniwszy szukał biskupa katolickiego, to iest takiego, coby się zgadzał z kościołem Rzymskim, i odebrał chrzest, a z nim

łaskę, któréy iuż nie utracił. Po zaziębieniu pokazała się ciężka choroba, wczasie któréy równie, iak podczas rozbicia się okrętu ofiarował się był Satyr do ś. Wawrzeńca Męczennika. Mówi o tym ślubie Ambroży w mowie pogrzebowéy po zgonie brata, iako o tém niżéy usłyszymy. *

Wyszedłszy z niebeśpiecznéy choroby, pomyślnie ukończywszy interessa, pospieszył Satyr co rychléy dla uściskania ukochanego brata. Po powrocie umarł wkrótce na konwulsye i to tak nagle, iż się zdawało, iakoby go Bóg dla tego tylko był uratował od śmierci, by rodzeństwo tylko mógł ieszcze oglądać. Strapiony srodze Ambroży i siostra, tém się iedynie pocieszali w smutku, iż zwłokom nayukochańszego brata, wyświadczyć mogli ostatnią usługę. Sam Ambroży zamknął oczy zmarłemu, trumnę na swych barkach niosąc do kościoła, wśród zgromadzenia nader licznego, złożywszy na przeciw Ambony trumnę twarz nieboszczyka odkryć przykazał. W ten czas to zadawszy uczuciu żalu gwałt naywiększy, przy natłoku niezmiernym ludu miał owę pamięci godną brata pochwałę pogrzebową, o któréy niżéy się za raz powié. Dnia 7. wrócono znowu do trumny dla odprawienia dalszych zwykłych modłów i obrzędów nad zmarłym. W powtórnéy przemowie wzywał Ambroży przytomnych do ukoienia żalu po stracie należących i

---

* Widać ztąd, iż za Ambrożego czasów ofiarowali się chrześcianie w utrapieniach do mieysc śś., iż przyczyny śś. pańskich wzywali, iż Sakramentowi Ołtarza przypisywali moc cudowną i. t. d.

przyiaciół drogich; bo przez śmierć iedynie dostąpić można uwolnienia od utrapień, dobrodziéystwa błogosławionego żywota, i oglądania Boga (Satyra tego, równie iak Ambrożego wpisał kościół w poczet świętych.

§. 16.

Wyiątki niektóre z mowy Ambrożego na zgon brata.

Arcydzieło to iest wymowy i czułości. Dziękuie nayprzód Bogu biskup, iż nieszczęścia zagrażaiące kościołowi obróciły się na familią iego. Nie tak opłakuie straty nieboszczyka iak raczéy winszuie sobie, iż posiadał w nim takiego brata, tém się pocieszaiąc, iż łzom iego towarzyszą łzy tylu przytomnych; iż ostatnie usługi mógł oddać temu, z którym przez życie całe był złączonym nayściśléy. Wspomniawszy o cnotach znamienitszych Satyra, opowiada, iaką ufność pokładał w Sakramencie ołtarza, iak chrzest od katolika tylko przyiąć pragnął, poczém o iego wymowie, męstwie, wstrzemięźliwości, dobroczynności względem ubogich pomówiwszy, opowiada, ile familią swą kochał, iak dla niéy ani chciał czynić podziału maiątku, ani żony poiąć, ani testamentu robić. Nareszcie pocieszywszy siostrę strapioną żegna nieboszczyka nayczuléy, kończąc prośbą do Boga o pokóy i odpoczynek duszy nieboszczyka. Lecz o to ułamki niektóre.

1. Wynieśliśmy, Naymilsi, brata, ofiarę moię, ofiarę niesplamioną, ofiarę Bogu się podobaiącą, pana i brata mego Satyra. Pamiętałem na to, że był śmiertelnym i nie omyliłem się; ale łaska

obfitowała nad miarę. Nie mam więc czego narzékać, mam dla czego dziękować Panu, bom zawsze tego pragnął, aby, ieżeli niepokoie na kościół lub na mnie przypaść miały, spadły one raczéy na mnie, i na dóm móy. Bogu więc dzięki, iż wpośród powszechnéy trwogi, wpośród niepewności wszystkiego, wśród napadów barbarzyńców, żałobą mą osobistą zastąpiłem żałość powszechną; iż mnie spotkało, czegom się obawiał względem wszystkich. Oby tu kres był ciérpień! Oby żal móy był okupem powszechnego żalu! . . . Nic wprawdzie bracia moi, droższego, milszego, ukochańszego nad brata tego na tym nie miałem świecie; aleć wy wszyscy droższemi iesteście nad osobistość moię. Ani téż względem Boga niewdzięcznym bydź mogę. Należy mi się raczéy cieszyć, iż takiego posiadałem brata, a niżeli się smucić, żem go utracił. Piérwsze łaską było, drugie długiem.

2. Jam ciebie bracie, za mego był ustanowił dziedzica, ty mi spuściznę brać każesz. Jam pragnął, byś ty mnie przeżył, ty mnie przy życiu zostawiasz. Ja za twe dary, za twe dobrodziéystwa chcąc się wywdzięczyć, czyniłem układy, które zmienić się muszą, lubo dobrodziéystw twych nie utraciłem wcale. Cóż mam teraz począć, gdy po mym dziedzicu sam biorę spuściznę; gdy tego przeżyłem, co był moim życiem? . . . Jakież dzięki, iakie ci mam składać dary? Nic oprócz łez tych nie możesz mieć odemnie. Choć może pewny zapłaty twoiéy nie stoisz podobno nawet i o te łzy, któremi iedynie odpłacić ci się iestem w stanie.

3. Nic iuż teraz nie posiadam, o cobym się lękał, coby mi świat mógł wydrzeć. Pozostaie mi

ieszcze siostra święta, siostra dla cnót swych czcigodna, równie cnotliwa, równie do mnie przywiązana, oboie atoli o ciebieśmy się tylko bali, w tobie rozumieliśmy bydź całą życia tego przyiemność złożoną. Dla ciebie miło nam było żyć; za ciebie gotowiśmy byli umrzéć, otośmy prosili, byś nas przeżył; żeśmy ciebie przeżyli, to się nam na nic nie przydało. Kiedyż duszy nie przéymowała trwoga, gdy się o twoiéy stracie pomyśliło; iakeśmy struchleli odebrawszy o twéy chorobie wiadomość. Biada nędznéy naszéy nadziei! Mieliśmy cię za przywróconego, aż oto wziętym nam iestéś! Poznaiemy teraz, iż przez twe modlitwy powrót wyprosiłeś sobie. Obyś był prosił nie o powrót tylko, ale o długie życia pasmo. Mógłeś sobie był uprosić lata bardzo długie, kiedyś sobie mógł czas do powrotu uprosić. Tobie więc wszechmogący, wieczny Boże, składam za to dzięki, żeś nam téy przynaymniéy nie odmówił pociechy, ale z Sycyliiskich i Afrykańskich okolic nayukochańszego przyprowadziłeś rzeczywiście do nas brata, który po swym powrocie tak nagle został od nas wziętym, iż się zdaie, że zgon iego dla tego iedynie był odwleczonym, by mógł swoie oglądać rodzeństwa.

4. Już teraz od drogiego skarbu mego nieprzedziela mnie żaden kray. Mam zwłoki, które ściskam; mam kamień grobowy, który ciałem mém mogę zalédz; mam grób, na który upaść mogę, na którym rozumiem milszym się stanę Bogu, spoczywaiąc na świętego ciała kościach. Obym cię mógł był równie od śmierci ciałém mém zasłonić. Gdyby na cię nastérczono miecze, za ciebie wydałbym siebie na zabicie. Dla czegoż

nie mogę nazad przywołać ducha, który iuż uleciał? Jak chętnie za to dałbym mego!

Na cóż mi się przydało, żem oddech twóy ostatni w siebie wciągał, żem duchem mym ciebie umiéraiącego chciał ożywić? Rozumiałem, że albo mnie śmierć miasto ciebie spotka, albo żywot móy wydać potrafię za ciebie. O bezusilne, ale przecież słodkie owe miłości ostateczněy dowody! O mdłe uściskania, w pośród których ztrętwiałe skosniało ciało; w pośród których duch się wyniósł! Jeszczem w obięciu moiém trzymał twoie ciało, a iuż nie było tego, któregom przytrzymać pragnął, ostatecznego ducha, ani téż sam stałem się uczęstnikiem śmierci! Nie poymuię, iak oddech ów stał się żywotnim dla mnie i wśród samego skonania tchnął taką przyiemnością! Oby wpośród tego, gdym cię mym duchem nie mógł iuż ożywić, ostatnie twe tchnienie przelało było w mą duszę twą dzielność, umysłu twego czystość, niewinność braterskiego przywiązania. Toby dla mnie była po tobie, bracie naymilszy, naypięknieysza spuścizną, którąby umysłu zadnym nie dręczyła żalem, owszem drogą zawsze łaski zostałaby pamiątką! Cóż teraz pocznę, gdy wszelkie dla mnie życia tego przyiemności, pociechy i zaszczyty znikły? Ty ieden bowiém byłeś mi pociechą w domu, przed ludźmi ozdobą; ty mnie wspiérałeś radami, ty dzieliłeś ze mną troski; ty prośbami uśmiérzałeś me smutki, rozpędzałeś zgryzoty; tyś był czynów mych świadkiem, obrońcą mych zamiarów, o ciebie iednego opiérał się cały ciężar domowych kłopotów; ty miałeś staranie o wszystkiém. Powołuię za świadka świętą duszę twoię, iak

przy fabrykach świątyń lękałem się nie raz, bym ci się nie podobał. *

5. Wytrzymawszy niedawno ciężką niemoc, czemuż iéy nieuległem? Tego iedynie podczas niéy żałowałem, że nie siedziałeś przy mém łożu; że wraz z ukochaną siostrą nie dzieliłeś trudów, żeś umiéraiącemu nie mógł zawrzéć powiék! Czego pragnąłem? Co dziś oddawam? Jakie były chęci? Jakie nastąpiły posługi? Co innego sobie układałem; co innego czynić muszę. Nie móy to iuż pogrzéb; ia się twoim trudnię! O twarde oczów światło, które mogły się patrzéć na umiéraiącego! O okrutne i srogie palce, wyście zamknęły oczy, przez które lepiéy widziałem! O sroższe od tych barki, które tak drogi ciężar, lubo ku ulżeniu smutkowi dźwigać zdołałyście! Wszystkie te posługi ty raczéy bracie móy mnie oddać powinieneś był. Tegom po tobie oczekiwał, tegom pragnął. Teraz sam przy życiu zostawszy, mogęż bez ciebie znaleść iaką pociechę, gdy ty ieden smutnego pocieszać, ożywiać radość, oddalać zgryzoty umiałeś! O! iakiegoż ia cię teraz widzę, bracie móy, nic do mnie iuż nie mówisz, ani mi też braterskiego ucałowania nie dawasz! Lubo przywiązanie nasze takie było, iż się raczéy wewnątrz serc skrycie zarzyło, niżeli się przez przymilenia przed ludźmi iawnie wydawało!

---

* Przez fabrykę świątyń rozumié Ambroży stawianie, utrzymywanie, ozdabianie domów bożych. Fabryką tą sam się trudnił, i powinność tę liczy Offic. II. 21. między główne biskupa powinności: Wystawił był Ambroży kosztem wielkim w Medyolanie katedrę zwaną dotąd większą ś Ambrożego.

Któż poyźrzawszy na ciebie nie sądził, iż na mnie także patrzy? Ileżto razy powitawszy tych, którycheś ty był piérwéy przywitał, usłyszałem od nich, żem się iuż z niemi witał? Wieluto mówiwszy z tobą o czém, powiadali, że zemną o tém mówili. * Ileż ztąd nieraz zabawy, ile to ukontentowania, gdy się tak względem nas pomylono. Jak przyiemnyto był błąd, iak pocieszna pomyłka, iak niewinne pomylenie się, iak miła potwarz! Niebyło żadnego słowa, żadnéy sprawy, z którychbym się nie weselił, iż mi ie przypisywano.

Chociaż atoli wspólne nam było wszystko, przyiaciół taiemnice wszelako nie były nam spólnemi, nie przeto iakobyśmy się lękali o nich rozmawiać, lecz chcąc danego dotrzymać słowa.

6. Cóż teraz powiedzie o iego poszanowaniu względem rzeczy tyczących się czci Boga? Nie będąc ieszcze przypuszczonym do taiemnic wyższych, gdy statek, na którym płynął osiądł na mieliźnie opoczystéy a od bałwanów zewsząd nań biiących skołatany rozłaził się, nie lękał się zginąć, lecz obawiał się zeyść ze świata bez Sakramentów pańskich. Dla tego od tych, o których wiedział, że są do ś. taiemnic przypuszczeni, zażądał boskiego owego sakramentu prawowiernych, ** nie na to, by oczy nasycił ciekawością, lecz by przez swą wia-

* Tak podobni byli obydwa do siebie bracia. Widać ztąd także, iż ubiór biskupów nie różnił się od ubioru osób innych świeckich pod owe czasy.

** Zowie tu Ambroży eucharystyą Divinum fidelium sacramentum. Usuwano ią z przed oczów ludzi ieszcze nieochrzczonych. Przechowywano ią przez czas długi po domach nawet dla chorych lub dla zostaiących w niebeśpieczeństwach życia, osobliwie podczas prze-

rę dostąpił ratunku. Ten zawiązawszy w chustkę, około szyi ią obwiązawszy, rzucił się w morze, nie szukaiąc nawet deszczki z okrętu, który się iuż był rozleciał w kawałki, by się na niéy wspiéraiąc mógł dopłynąć, ale w wierze saméy szukał obrony. *

7. Rumieniec panieńskiéy wstydliwości lica iego krasił. Z twarzy saméy wyczytać się cnota czystości dawała. Ile zaś razy przechodząc się, niespodzianie napotykał białągłowę, schyliwszy się, wzrok niziutko ku ziemi obracał, w posiedzeniu nawet mężczyzn nie był w téy mierze różnym wcale, rzadko głowy podnosząc, rzadko oczyma po innych pogIądaiąc lub zagaiaiąc rozmowy, co wszystko skutkiem było iakiéysi duszy czystéy wstydliwości, z iaką zgadzała się dziwnie czystość iego ciała. Dochował on nienaruszenie łaski chrztu świętego, czysty ieszcze na sercu, nienawidząc zarówno rozmów wszetecznych, iak plugactwa cielesności, okazuiąc szacunek dla cnoty wstydliwości, tak przez skromność czynów, iak przez czystość ciała. Na tyle on pokochał był wstrzemięźliwość, iż nigdy nie szukał żony. U-

---

śladowania, a więc wiedziano, że i po konsekracyi, iest w niéy przytomny Chrystus. O przechowywaniu tém wspomina Tertull: ad uxor. V. Cypr. de lapsis Euseb: VI. 44. Grzegorz W. dial. 33.

* To iest w Chrystusie obecnym w Sakramencie ołtarza, który ratuie z złéy toni. Zresztą Satyr lubo niemłody, nie był ochrzczonym, gdy doznał rozbicia okrętu. Odwłóczono pospolicie w owych czasach chrzest ku starości, lub do dnia śmierci. Oycowie śś. ganili ten zwyczay, ile że nie ieden to czynił, chcąc dłużéy żądzom wolne popuszczać cugle.

miał wszelako w sposób wcale osobliwy i nieodrzékać się małżeństwa, i uchronić się z tąd chełpliwości. Natyle był owszém w téy mierze skrytym, że gdyśmy nań nalegali, ożenienie swe odwłóczyć raczéy niżeli stronić zupełnie od pojęcia żony się zdawał. W tém téż to iednéin niechciał on się przed własném nawet zwierzyć rodzeństwem, nie dla zwłoki, nie dla iakiegoś wachania się, lecz że był tak bardzo wstydliwość pokochał.

Nikogo to więc nie będzie zastanawiać, że wśrednich ieszcze latach żyiąc przy kapłanie i przy pannie Bogu poślubionéy, dla oboyga, nic im co do wielkości umysłu nieustępuiąc, stał się wzorem w trudném ich powołaniu, wyrażaiąc iednego stanu czystość, drugiego świętość, nie z powołania surowego, ale zdobrowolnéy ochoty. Jeżeli więc rozpusta i gniewliwość są grzéchów innych matkami, to czystość, i łaskawość cnót drugich rodzicielkami słusznie zwać należy, lubo pobożność także, która prym trzyma, między skarbami wszelkiemi, gniazdem reszty cnót iest także.

8. Niech wszelako oschną łzy -- słuchać należy zbawiennych upomnień lékarza. Różnić się muszą wierni od niewiernych --- Niechay więc ci płaczą co nadziei zmartwychwstania nie maią; --- niechay ci łzy leią, co rozumieią, iż należący ich zaginęli na wieki --- U nas śmierć nie iest kresem istnienia, ale ziemskiego tylko żywota, który natura na lepszy przerabia.

9. Tobie iuż teraz wszechmogący Panie, polécam duszę tę niewinną, tobie niosę mą ofiarę! Przyimiiże łaskawie i mile dary złożone przez brata i przez kapłana ręce! Te ia szlę przed so-

bą ofiary, z takim do ciebie upominkiem zbliżam się, nie z złotém, ale z ofiarą żywą; niedayﾠmi tu dłużéy miészkać tak bardzo wielkim obciążonemu długiem. Niepospolity dług winiénem bratu, za wielką iego miłość, która nie iest udziałem duszy nikczemnéy, ale duszy ozdobionéy tylu cnót iasnością. Gotów iestem, gdy rozkażesz, co rychléy z mego uiścić się długu!

§. 17.

Wiadomość o dziełach ś. Ambrożego.

Ambrożego ięzyk i styl są szlachetne, ozdobne bez na puszynia i przesady. Słynął on z wymowy przy sądach, zaiął umysł ś. Augustyna mistrza wymowy. Kassyodor zowie mowę iego słodką iak mléko, poważną a oraz przenikliwą, gwałtowną, pokonywaiącą a przecież naysłodszą.

W wykładach pisma ś. osobliwie starego zakonu pilnował Ambroży oprócz historycznego, allegorycznego także czyli mistycznego znaczenia, osobliwie, gdy szło o zdarzenia, które Manichéyczykowie i poganie na niesławę chrześcian przez przewrotne swe wykłady przeciągali. n. p. Noego upicie się, wypadki Lota i iego żony, przybocznéy żony Abrahama. Taki wykładania sposób, lubo dziś niezażywany, odwiódł przecież Augustyna od Manicheuszów i miał za zasadę Apostoła upomnienie: słowo zabiia, duch ożywia.

Przeyźrzyimy nayprzód dzieła Ambrożego ś. tyczące się wykładu pisma ś., a potém reztę innych. —

a. Księga hexameron są to kazania o stworzeniu świata przez Boga w czasie dni sześciu,

przeciw obłędliwościom pogan względem początku wszech rzeczy. Gdy ie miał Ambroży, heretycy i poganie zapełnili iuż byli kościół i ludem iednym z katolikami stali się; on zaś sam był iuż pod ów czas starcem.

b. Księga de Paradiso wykłada, czém był, gdzie był ray i czém się w nim rodzice piérwsi trudnili; iak przez szatana zdradę w grzéch popadli. Napisał ią Ambroży będąc niedawnym kapłanem (nondum veteranus.)

c. Księgi dwie o Kainie i Ablu, Księga o Noém i Arce, mówią o czynach tych osób, o ofiarach Bogu czynionych, o potopie.

d. Żywota Patryarchów śś. Abrahama, Izaaka, Jakóba, są wyłożone w księgach osobnych. W Abrahamie wystawia Ambroży wiarę i posłuszeństwo ku Bogu; w Izaaku oderwanie serca od świata a połączenie tegoż z Bogiem; w Jakobie ciérpliwość i pracowitość, wstydliwość w Józefie.

e. Księga o Eliaszu zachęca do postów, do porzucenia piiatyk i biesiad.

f. W księdze o Tobiaszu następuie mąż boży na lichwiarzy, na łakomców, biorących zastawy, sprzedaiących dziatki dłużników, niedozwalaiących nawet grzebać ciał nieboszczyków dopóki swego nie odebrali.

g. W 4. księgach o Joba i Dawida narzekaniach (interpellationes)o naszéy rozmawia nędzy na tym świecie, o pomyślności złych, o uciskach cnotliwych.

h. Dwie obrony (apologiae) Dawida maią w zamiarze okazać, iż nic dziwnego, że Dawid, ile człowiek ułomny ciężko upadł, ale że

surowéy iął się pokuty, będąc potężnym królem, to rzeczą nader piękną.

i. Wykłady na Psalmy (enarrationes) są homilie na różnych 12 psalmów, gdzie i obyczayności wykłada prawidła, i źlewierców ukraca zuchwałość, wykładaiąc naukę o tróycy ś., o wcieleniu, podwóynéy Chrystusa woli i t. p.

Wykład na Psalm 43. ostatnią był Ambrożego pracą. Na dni kilka przed zgonem dyktował go iuż tylko Paulinowi Sekretarzowi swemu, iako tenże dodaie, pełnym będąc ducha bożego, otoczoną łuną błogosławionych maiąc głowę.

k. W przekładzie ewanielii ś. Łukasza, przytacza inne także ewanielie Ambroży, wyiaśnia trudności i różności pozorne, bierze się i tu nieraz do wykładu allegorycznego, stanowi wyborne obyczayności prawidła, zbiia Aryanów, Manicheyczyków, Fotynianów matactwa.

§. 18.

Dalsza o dziełach ś. Ambrożego wiadomość.

Wiedząc Ambroży o tém, iż pobożność i dobre obyczaie w narodzie, przez przykładność kapłanów naypewniéy utrzymać się dadzą, umyślił zaiąć się sługami ołtarza napisawszy ku nauce i pożytkowi tych ksiąg trzy o powinnościach sług ołtarza (de officiis ministrorum) które dzieło tylokrotnie wyszło potém z druku. Miał Ambroży w tém dziele na oku Cycerona pracę o powinnościach. Zaléciwszy przeto osobom duchownym w ks. I. wsty-

dliwość, skromność, tak powiérzchowną w ruchu, chodzie, mowie, ubiorze, iak wewnętrzną, umysłu i serca, zachęca ich do boiaźni Boga, do szanowania starszych, do powściągnienia namiętności, do cnót mądrości, sprawiedliwości, dobroci męstwa. i t. p. W ks. 2. mówi o tém, iż cnota nadaie szczęśliwość; że dobro naywyższe zasadza się na poznaniu bostwa, i na owocach dobrych dzieł, że miłość ludzi wyiednać sobie można przez dobroczynność, rostropność, piękne czyny. W księdze 3. okazuie, co iest dobro uczciwe, co iest dobro pożyteczne, iak mąż sprawiedliwy uczciwość nad pożytek przenosi i t. p. Wytyka potém błędy różne filozofów, osobliwie Cycerona, nadewszystko względem zemsty, ambicyi, przydaiąc naukę o powinnościach naszych względem Boga, do którego chwały wszelkie mowy i sprawy nasze dążyć maią, okazuiąc iż taki żywot do dobréy nieśmiertelności iest drogą. *

* Z Ksiąg tych wypada nieco przytoczyć: Nayprzód w ks. I. 18. opowiada mąż ś., iak pewnego młodzieńca nieprzyiął do grona kleryków, ponieważ ruch i postawa iego nieprzystoyne były; drugiemu, zaś co iuż był przyiętym, zakazał był, by nigdy przed nim nie szedł, bo raził biskupa oczy chodem, z którego zuchwalstwo iakieś przeglądało. Wstręt ten, mówi mąż pański, okazał się poźniéy bydź słusznym, bo się obydwa od kościoła odłączali; ieden dla pieniędzy skradzionych lękaiąc się popaść karom kościelnym, drugi dla Aryańskiéy bezbożności. Już w chodzie i ułożeniu ich widzieć się dawała iakaś płochość i szyderstwo.

W ks. I. 20. zaléca duchownym, by do domów wdów i panien osobliwie młodszych bez towarzysza nie chodzili. Na cóż bowiém dawać świeckim do obmowy oka-

§. 19.

Księgi Ambrożego ś. o uczciwém panieństwie.

W kościele naszym od dawna były panny, co welum, czyli zasłonę z rąk kapłana otrzymawszy, żyły w panieństwie aż do śmierci, kilka

---

zyą? Na cóż te odwiedziny częste? Niechże która z osób takich do upadku przyidzie. Po cóż znosić posądzenia, że się iest sprawą upadku! Wielu znowu mocnych upadło także. Dla czego nie obracać raczéy czasu od zatrudnień zbywaiącego na czytanie? Czemu nieodwiedzać Chrystusa, z nim rozmawiać, iego słuchać? Gdy się modlimy, rozmawiamy z nim; gdy czytamy wyroki boże, słuchamy go. Na co nam dómów cudzych? Jeden iest dom, który wszystkich w sobie mieści. —

W ks: I. r. 50. i 258 wspomina Ambroży ś. o dawnéy ustawie kościoła, że słudzy ołtarza byldź maią bezżenni; ci zaś co się przed święceniem pożenili, od żon się zupełnie odłączyć; że nareszcie ci, co przed chrztem nawet poięli byli drugą żonę, nie byli przypuszczani do ołtarza; (Widać ztąd co trzymać o wykładzie protestantów vir uxoris unius) przydaiąc, że po mieyscach pokątnych odważali się przecież niektórzy ustawę tę pogwałcać. Posłuchaymy atoli ś. Ambrożego » Co mam powiedzieć o czystości, gdy ieden tylko i to niepowtarzany dozwolony iest związek? A więc przy małżeństwie nawet samém zachodzi prawo, by nie powtarzać małżeństwa, ani téż zażywać spółki z żoną powtórną. Co się wielum dziwném bydź zdawa, dla czego wynikać także maią u nas przeszkody z małżeństwa, przed chrztem ieszcze powtórzonego, przy ordynacyi na dostoyność (kapłańską), gdy występki nie są na przeszkodzie, bo te na

razem mieszkaiąc, lub bez welum, osobno, uczyniwszy Bogu śluby, bez grzéchu za mąż iuż iść nie mogące. Za czasów Apostolskich były iuż dziewice, co śluby podobne czyniły, które poźniéy wśród ludu zgromadzonego przed biskupem, albo przed kapłanem powtarzały.

Póki trwały prześladowania pogan, ukrywały się one po domach, poźniéy na wschodzie nayprzód, potém na zachodzie mieszkały w klasztorach nayzacniéysze panie i córki ich.

Ambroży ś. rozkrzéwiał tak ś. zakłady nietylko w swéy dyecezyi, ale we Włoszech całych i w Afryce. Jego upomnienia i odezwy tyle sku-

---

chrzcie są odpuszczone. Lecz wiedzieć należy, iż przez chrzest winy bywaią odpuszczone, ale ustawy się nie znoszą.»

R. 258. Że służba ołtarza odbywać się powinna bez obrazy i pokalania, albo téż iakiego spółkowaniem pogwałcenia, o tém wy wiécie naylepiéy, co zdrowi na ciele, nienaruszeni co do wstydu, obcy od samego nawet małżeńskiego związku, co otrzymaliście łaskę ś. urzędowania. Co dla tego nie pominąłem, że po mieyscach ukrytych ci co usługi kościelne, samo nawet kapłaństwo pełnili, płodzili synów, zasławiaiąc się w tém dawnym nibyto zwyczaiem. Ale tam nie czyniono ofiar aż po przerwie dni kilku, oczyszczano lud przez dni dwa, lub trzy, by oczyszczony do ofiarowania mógł przystąpić; owszém iak w starym zakonie (Ex. 11. 10.) czytamy, szaty nawet swe prano. Jeżeli w figurze takie było zachowanie się, cóż podczas istnéy prawdy? Naucz się z tąd kapłanie? Lewito, co to iest mieć szaty wyprane, abyś miał przy sprawowaniu Sakramentów ciało czyste. Jeżeli nie wolno było ludowi bez szat czystych do ofiar zbliżać się, ty nieumyty na duszy i na ciele śmiesz się za innych modlić, śmiész posługi czynić duchowne drugim?

tkowały w téy mierze na niezkażonych umysłach, że wiele panien szło do klasztorów a matki troskliwe o swe córki, niepuszczały ich na kazania do katedry.

Dla paniento Bogu poświęconych napisał Ambroży ksiąg trzy o pannach, do siostry Marcelliny księgę o panieństwie, naukę panien, (de institutione virginum) upomnienie do panieńskiego stanu i t. p. W piérwszém dziele okakazuie zacność i przedniość stanu panieńskiego; łagodnie wymawia matkom, iż córkom przychodzić na nauki swe zabraniały, stawiaiąc im za przykład tyle panien, co z Maurytanii nawet dla zaślubienia się z Chrystusem przybywały; tóż szlachetnéy panny czyn, która niedawno od ołtarza nie dała się krewnym oderwać. Podaie pannom do naśladowania cnoty Nayświętszéy Maryi Panny, tóż ś. Tekli patronki kościoła Medyolańskiego uczennicy ś. Pawła. W ks. 3. radzi Marcellinie folgować w surowości postów, a pilnować cnót wewnętrznych. Przytacza daléy mowę Papiéża Liberyusza, iaką miał przy obłóczynach Marcelliny w dzień narodzenia Pańskiego. *

---

* Warto posłuchać wstępu przynaymniéy téy mowy: Dobrych godów zapragnęłaś, córko moia! Widzisz, iak liczny lud w dniu narodzenia oblubieńca twoiego zgromadził się tutay, a żaden nienasycony nie odchodzi. Tento iest co uproszony wodę w wino zamienił. Obdarzy on ciebie łaską prawdziwego panieństwa, która wprzód podlégałaś żywiołom poziomym materyalnéy natury. Onto pięciorgiem chleba i dwoygiem ryb nakarmił cztéry tysięcy ludu na puszczy, i nasyciłby ich był więcéy, gdyby ich więcéy było przyszło. On na twe gody sprosiwszy więcéy ieszcze osób, dawa im,

W drugiém dziele wywodzi obszerniéy, że lata młode nie powinnny stanowić w przyimowaniu panien przeszkody, bo wielu młodzieniaszków krew za Chrystusa przelało.

---

nie chléb iuż ięczmienny, ale ciało z nieba. Dziś wprawdzie według człowieka, człowiek narodzony z panny, ale z Oyca zrodzony przed wieki, przez ciało okazuiąc matkę, przez potęgi oyca. Jednorodzony na ziemi; iednorodzony na niebie. Bóg z Boga, z rodzony z dziewice, sprawiedliwość z Oyca, moc z potęgi, światłość światłości, równy rodzącemu iego; co do potęgi nie różny, ani słowa przedłużeniem, ani wymowieniem nie pomięszany, ale oddzielny od oyca przecież przez prawo zrodzenia. Bez niego ani niebieskie, ani morskie, ani ziemskie rzeczy nie istnieią. Słowo dobre oyca które było na początku u oyca, oto masz iego wieczność. Było u Bogu, oto masz iego nieodmienną od oycowskiey i nieoderwaną potęgę. Bogiem było słowo, masz nierodzone iego bostwo. Wiara twa ma w tych kilku zamkniętą bydź wyrazach. Tego miłuy córko, bo iest dobry; nikt bowiém prócz Boga samego dobrym nie iest. On iest, którego oyciec zrodził przed iutrzenką, iako przedwiecznego, w którym sobie dobrze upodobał. On iest ramieniem Oyca, bo iest wszystkiego stwórcą; On Oyca mądrością, bo z ust iego pochodzi; on potęga iest oyca, bo w nim widocznie bóstwa zupełność mieszka. Miłuy więc tego, którego Oyciec miłuie, czciy tego, którego Oyciec uczcił. Tyle co się wiary tyczy. Daléy daie Oyciec ś. przestrogi względem iedzenia, picia, poskramiania affektów, zachowania milczenia.

§. 20.

Wiadomości o reszcie dzieł ś. Ambrożego.

Dzieło o taiemnicach (de mysteriis) toż ksiąg 6. o sakramentach, sąto nauki o chrztu, biérzmowania i ołtarza Sakramentach, miane do nowych chrześcian, którzy po chrzcie dopiéro odbiérali wiadomość zupełniéyszą względem ważnieyszych artykułów wiary. Sąto katechizacye, zrozumiałe, proste, w których Ambroży ś. iak nayiaśniéy się tłumaczy względem tego, iż przy Sakramencie ołtarza nie należy uważać na zmysły, ale na słowa pańskie. Lubo więc zmysły tego nie widzą, przekonanymi bydź należy, iż z chleba stawa się nie obraz ciała, ale to samo ciało, które się z panny w żywocie poczęło, i za nas wydaném było na męki naysroższe. W księgach 2. o pokucie, naucza Ambroży przeciw Nowacyanom, iż kościół od Chrystusa Pana moc odpuszczenia grzéchów wszelkich otrzymał, wzywa Chrześcian do pokuty, któréy części z osobna wylicza.

Ksiąg dwie o wierze (de fide) napisał był Ambroży na żądanie Césarza Gracyana, w których naukę o Tróycy ś., toż o Chrystusa Pana bóstwie i równości z oycem przeciw Aryanom obszérnie wykłada. Przeciw nauce w tych księgach zawartéy czynili potém Aryanie różne zarzuty, które były Ambrożemu powodem, iż trzy księgi ieszcze do dawnych przydał.

Dzieło całe pod nazwiskiem ksiąg o Tróycy ś. zachwalaią wielce Leo W. papiéż, Hieronym, Augustyn, Sobory powszechne Efezyiski, Chalce-

doński, Konstantynopolitański. Należy tu przydać, iż zarzuty dzisieyszych Socynianów przeciw bóstwu Chrystusa Pana czynione, znayduią się iuż gruntownie odprawione w tém dziele.

Księgi trzy o duchu ś. sporządził także Ambroży na żądanie tegoż samego Césarza, dowodząc w nich bóstwo Ducha ś., tóż przeciwną Macedoniusza naukę zbiiaiąc. Wiele w tych księgach znayduie się wziętego z dzieł ś. Bazylego, Dydyma, Atanazego, Grzegorza Nisseyskiego. Grecy nieunici poważaią przeto dzieło to Ambrożego, słusznie więc uważnemi ich katolicy czynią, iż Ambroży, idąc za nauką greckich oyców w ks. I. 172. mieni bydź Oyca i Syna zródłem żywota, zródłém Ducha ś. i wyraźnie dodaie, że naywiększa część (nauczycieli) naukę tę tak rozumié.

Księgi o taiemnicy wcielenia pańskiego (de incarnationis dominicae sacramento) napisał Ambroży z tego powodu: Dwóch szambellanów iakichsi Césarza Gracyana rozsiéwali wszędzie naukę Apolinarystów, iakoby Chrystus nie był człowiekiem. Ambroży ś. ułożył się był z nimi, iż błąd ten nazaiutrz w kościele gruntownie odeprze nauką, na którą przyiść przyrzekli. Dnia oznaczonego nie stanęli: wszelako Ambroży naczekawszy się na nich, upomniawszy słuchaczów, by się nigdy od iedności z kościołem nie odrywali, zaczął naukę od tych słów: Dług bracia odpłacić chcę, ale mych wierzycieli nie spostrzégam. Może nas chcą zmięszać przybyciem swém, ale prawdziwa wiara nigdy się nie mięsza.»

Dworzanie tymczasem owi smutny koniec wzięli. Gdy bowiém, szydząc z Ambrożego i z ludu na przybycie ich czekaiącego, po mieście się wesoło przeieżdzaią, wywrócili tak nieszczęśliwie, że obydwa na mieyscu bez życia zostali. Listy ś. Ambrożego, z których iest tylko 91. dochowanych, wartaią bydź w ręku każdego kapłana. Z nich to dopiéro poznać można całą Ambrożego duszy wielkość, szlachetność, gorliwość o religii czystość, męstwo i odwagę niezachwianą, wśród owych zaburzeń i powstań tyranów, którzy i kościołem i państwem wichrzyli, grube narody na zgubę prawych monarchów sprowadzaiąc. Z listów ś. Ambrożego widzieć można iego wielką roztropność, iego umysł wspaniały, do przebaczenia łatwy, gotowy nayzaciętszym nieprzyiaciołom dobrze czynić, oderwanie się iego od rzeczy ziemskich, nieustawanie w pracach, czuwanie, surową wstrzemięźliwość, gotowość przelania krwie za wiarę.

Teto przymioty wielkie, nauka oraz głęboka, cnota wysoka sprawiły, iż Ambroży mianym był za wyrocznią wieku owego, i to nie od biskupów, kapłanów, osób poiedynczych tylko, ale od panuiących nawet, od znakomitszych Césarzów, którzy sprawy naytrudnieysze iemu poruczali, i od kościoła samego. — Wielka szkoda, iż część nayznacznieysza listów świętego naszego do potomności się nie dostała.

Hymny Ambrożego ś. są nareszcie nader poważne, iasne, proste, duszę zaymuiące. Zakonnicy ś. Maura, wydawcy dzieł iego, kładą 12. hymnów pomiędzy nie. Część ich naywiększa przyięta iest do brewiarza naszego n. p.

AEterne rerum Conditor,
Noctem diemq, qui regis etc.
AEterna christi munera
Et martyrum victorias etc.
Somno refectis artubus,
Spreto cubili surgimus etc.
Consors paterni luminis,
Lux ipse lucis - etc.
Jam sol recedit igneus etc.
Kładę mniéy znane:
1. Orabo mente Dominum,
Orabo simul spiritu;
Ne vox sola Deum canat.
Sensusq, noster alibi
Ductus, aberret fluctuans.
Vanis praeventus casibus.
2. Na wieczór:
Deus creator omnium,
Poliq, rector vestiens
Diem decoro lumine
Noctem soporis gratia.
Artus solutos ut quies
Reddat laboris usui,
Mentesq, fessas allevet
Luctusq, solvat anxios.
Grates peracto jam die
Et noctis exortu preces
Votis reos ut adjuves,
Hymnum canentes solvimus.
Te cordis ima concinant,
Te vox canora concrepet,
Te diligat castus amor,
Te mens adoret sobria.
Ut cum profunda clauserit
Diem caligo noctium,

Fides tenebras nesciat
Et nox fide reluceat.
Dormire mentem ne sinas,
Dormire culpa noverit,
Castos fides refrigerans
Somni vaporem temperet.
Exuta sensu lubrico
Te cordis alta somnient,
Nec hostis invidi dolo
Pavor quietos suscitet.
Christum rogemus et Patrem,
Christi Patrisq, Spiritum,
Unum potens per omnia
Fove precantes Trinitas.

Na Bože narodzenie:

Veni redemptor gentium,
Ostende partum virginis,
Miretur omne Saeculum
Talis decet partus Deum.
Non ex virili semine
Sed mystico spiramine
Verbum Dei factum caro,
Fructusq, ventris floruit.
Alvus tumescit virginis,
Claustrum pudoris permanet,
Vexilla virtutum micant,
Versatur in templo Deus.
Procedens de thalamo suo,
Pudoris aula regia
Geminae Gigas substantiae,
Alacris ut currat viam.
Egressus ejus a Patre,
Regressus ejus ad Patrem,
Excursus ejus ad inferos,
Recursus ad Sedem Dei.

AEqualis aeterno Patri,
Carnis trophaeo accingere,
Virtute firmans perpeti.
Praesepe jam fulget tuum
Lumenq, nox spirat novum,
Quod nulla nox interpolet,
Fideq, jugi luceat.

(Dokończenie nastąpi.)

V.

Ciąg dalszy wiadomości o starożytnościach chrześciańskich.

§. 6.

Wykład dokładniéyszy znaczenia przedmiotów niektórych w kościołach katolickich.

W każdym kościele od naydawnieyszych czasów znaydowała się ambona, co z greckiego (αμβων ambon) pulpit do czytania znaczy. Na ambonę prowadziły pospolicie schody. Gdy Lektor, Subdyakon lub Dyakon szedł po schodach (gradus) na ambonę, reszta duchowieństwa śpiéwała tym czasem antyfonę, którą dla tego Graduale albo Gradale nazywano, iak ią dotąd księgi także mszalne zwykle zowią. W niektórych kościołach była iedna tylko ambona, z którey czytano rozdziały z listów apostolskich, lub z świętych Ewanielii. W innych zaś było ich dwie, iedna po prawéy, druga po lewéy stronie; z piérwszéy listy apostolskie, z drugiéy Ewanielie odczytywano. Pospolicie stały ambony u kratek, które Presbyterium od reszty kościoła oddzielały. Montfaucon wspomina, iż w wielu kościołach włoskich bywały dwie ambony, przy obiedwoch stronach drźwi kościelnych, aby z nich dla ludu za kościołem także na drodze stoiącego odczytane bydź mogło pismo ś. Według ś. Grzegorza Torun: dwoiakie były ambony: wielkie, któ-

re na iedném miéyscu niewzruszone stały; małe, co z iednego mieysca przenoszono na drugie. Piérwsze były z marmoru, drogich kamieni lub z kruszcu, ozdobione figurami, pozłacane; drugie zaś były pospolicie z drzewa, miały rozmaity kształt czworogranów, koła, i t. p. Niższe duchowieństwo, to iest klerycy z iednego mieysca przenosili te na drugie.

§. 7.

Nieco o konfessyonałach, tóż o mieyscach, w których dawano kommunią.

Że wyznawanie skryte grzéchów swoich czynione przed kapłanem na osobności, było w zwyczaiu w kościele katolickim we wszelkich wiekach, to zaświadczaią naydawnieysi Oycowie śś. Orygenes napomina współczesnych, aby byli ostrożnemi w wyborze spowiednika. »Rozważaycie dobrze, mówi w homilii na Psalm 37. przed kim macie grzéchy wasze wyznawać. Rozpoznaycie wprzód lékarza, któremu choroby waszéy stan przedłożyć chcecie, abyście po rozpoznaniu iego biegłości i miłości beśpiecznie póyść za radą iego mogli. Jeżeli on za rzecz potrzebną uzna, aby ułomności wasze przed całym zgromadzonym ludem były wyiawione, dla własnego waszego zbawienia, dla zbudowania innych, więc téy potrzebie poddać się należy. » Po ziawieniu się herezyi Nowacyusza był przy każdym głównym kościele osobny penitencyaryusz; przy końcu zaś wieku 4. osobliwie na wschodzie za czasów Patryarchy Nektaryusza zaginął ten urząd. Według świadectwa ś. Cypryana spowiedź odprawiała się

przed amboną, a tém samém przed Presbyteryum w pośrodku kościoła po lewéy stronie. Kapłan siedział na krzesełku, a przeciw niemu spowiadaiący się, który tak przed wyznaniem iako téż po wyznaniu grzéchów na kolana upadł. Spowiedź nie odprawiała się nigdy pod czas nabożeństwa, ale przed niém; dopiéro po skończonéy spowiedzi miéwał kapłan mszą ś. na intencyę tych, których spowiedzi był wysłuchał. Poźniéy zmieniono ten obyczay. Tak u Łacinników iako téż i Greków czyniono spowiedź przed ołtarzem, iak to zaświadcza Jan, Patryarcha Konstantynopolitański. Spowiednik stał po iednéy, a penitent po drugiéy stronie ołtarza. Pod czas Confiteor penitenci wznosili ręce ku niebu, a po ukończonéy spowiedzi, gdy kapłan odmawiał nad niemi modlitwy, każdy z osobna rzucał się na ziemię w duchu skruchy i chrześciańskiéy pokory; po ukończonéy modlitwie podnosił kapłan penitenta, wkładał ręce, i zachęcał do wykonania dzieł pokutnych, które usiadłszy z nim razem, naznaczył temuż. Ten zwyczay odbywania spowiedzi zachowano we Francyi i Niemczech aż do 13go wieku. Synod Paryzki z 829. roku wyraźnie wydał prawo, aby księża w kościele tylko i to przed ołtarzem słuchali spowiedzi. Synody Angielskie 13. wieku rozgrzészenia wszelkie nieważnym mieć chciały, co nie były udzielane publicznie przed ołtarzem. (Concilium Rodigense in Anglia Tom. VII.) W niektórych dawnych rytuałach znayduią się dodatki w tak zwaném Confiteor; n. p. w Rytuale biskupa Egerta z Jorku są dodane te słowa: »Wyznaię przed Tobą Boże nieba i ziemi, przed tym ś. Twoim ołtarzem, i przed relikwiami tego mieysca, i przed tym kapłanem Twoim wszy-

stkie moie grzéchy. Kommunia ś. udzielała się pospolicie u kratek, które Presbyterium oddzielały od reszty kościoła, Jaśnie to okazuie się z mowy ś. Augustyna 392. : » a communione se cohibeant, qui sciunt, quia novi peccata ipsorum, ne de cancellis projiciantur. " Od kommunii ś. niechay się wstrzymuią ci wszyscy, którzy wiedzą, że o ich grzéchach mam wiadomość, ieżeli nie chcą bydź oddalonemi precz od kratek. Nowo ochrzczonym tylko wolno było przed ołtarzem przyimować kommunią ś. W Hiszpanii zaś był zwyczay, że duchowieństwo kommunikowało przed ołtarzem, kler niższy w chórze, świeccy za chórem, iak to zaświadcza kanon 18 ty 4 go zboru Toletańskiego. We Francyi i w Niemczech iuż w wieku 11 tym przeciwny panował zwyczay; tak mężczyzni iako też i niewiasty pod czas kommunii ś. miały wolny do ołtarza przystęp. To zaświadcza ś. Grzegorz Turuneński w księdze 10téy historyi francuzkiéy w rozdziele 8. A Fleury uważa, że gdy kommunikuiących się wielka była liczba, na ten czas kapłani i dyakoni przynosili kommunią ś. na to mieysce, gdzie prawowierni ławki swoie mieli.

§. 8.

O ołtarzach.

Nayznamienitszą częścią kościoła był zawsze ołtarz, od Oyców świętych dla tego stołem pańskim zwany, że na nim odprawia się ofiara nayświętsza. W piérwszych czasach chrześciaństwa ustawiano zwykle ołtarze na grobach ś. męczenników, których też zazwyczay przybiérały

nazwiska. Ołtarz, który nad grobem ś. Cypryana, był postawiony, zowie Augustyn stołem Cypryana, (August. serm. 113); ztąd też to pochodzi zwyczay teraźnieyszy, że kościoły nasze iedynie ku czci Boga, poświęcone, noszą iednakże nazwy tych świętych, których szczątki (relikwie) w nich prawowiernych pobożność umieściła. W czasie prześladowań chrześcian w prywatnych także domach stawiano ołtarze, i do błagalnéy ofiary uczęstnictwa przypuszczano wszystkich przytomnych. W piérwiastkowych czasach w każdym kościele ieden tylko znaydował się ołtarz. Uważano go za średnicę iedności, łączącéy biskupa i duchowieństwo z prawowiernemi w wierze. Po odzyskanym pokoiu w kościele pomnożyła się liczba kapłanów, dla tego pomnożyły się także po kościołach poboczne ołtarze. W kościele Jerozolimskim n. p. było ich cztéry. Głowny stał na środku kościoła, a trzy inne w rotundzie. To samo rozumié się o kościele w Cesarii, iak to widać z mowy ś. Bazylego, którą miał na pochwałę ś. Gordyusza męczennika. U Łacinników w wieku iuż 4. w iednym kościele stawiano więcéy ołtarzy; a we Francyi i Niemczech w 6. W wieku osobliwie 8. za szczęśliwego panowania Karola Wielkiego tak dalece pomnożyły się były w kościołach ołtarze, iż biskupi przeciw liczbie ich zbytecznéy na dyecezalnych synodach powstawali. (Capitul. 65. Tom. II. Concil. German. fol. 445.) Z liczby większéy ołtarzy w iednymże kościele okazuie się, iż iuż w 4 wieku więcéy nad iednę mszy świętych po kościołach bywało, i że zatém błędne iest tych wszystkich zdanie, co utrzymuią, iakoby do wieku 8. ieden tylko w kościele każdym znaydywał się oł-

tarz, i iedna tylko odprawiała się msza ś. Euzebiusz w księdze o życiu Konstantyna w rozd. 45. pisze, że w dzień doroczny poświęcenia kościoła w Jerozolimie kilku biskupów odprawiało bezkrwawą ofiarę za pokóy powszechny. Leo I. Papież nakazał nawet, aby w dnie uroczyste dla wielkiéy liczby prawowiernych tyle razy powtarzała się ofiara mszy ś., ile razy liczba dostateczna ludu zebrała się. Jeden więc kapłan mógł mieć w dniu iednym dwie, a nawet i trzy msze ś., iak to zaświadcza sam o sobie Grzegorz ś. Turoneński (w księdze 5. histor. franc. w rozd. 49.); do każdéy iednakże mszy ś. brano inny ołtarz. — Jak kościoły w piérwszych czasach chrześciaństwa, tak i ołtarze w nich znayduiące się były ubogie, drewniane. Aringiusz pisze, że w Rzymie do tych czas znayduie się drewniany ołtarz, na którym Piotr święty w domu Pudensa odprawiał mszą ś. Na wieczną pamiątkę pod ołtarzem kamiennym złożony iest stół drewniany, na którym obraz ś. Piotra iest wyryty z następuiącym napisem:

In hoc Altari s. Petrus
Pro vivis et Defunctis, ad
Augendam fidelium multitudinem
Corpus et sanquinem
Domini offerebat.

Po polsku: Na tym ołtarzu Piotr ś. za żywych i za umarłych dla pomnożenia prawowiernych liczby ciało i krew pańską ofiarował.

Sylvester Papież piérwszy był, co w Rzymie wystawił ołtarz z naypięknieyszego marmoru, nie zakazuiąc bynaymniey używania drewnianych. W wiekach 8. i 9. używano ich często, w tych osobliwie okolicach, gdzie światło Ewanielii ledwie co było zaiaśniało. Mnisi ś. Dyonizego, którzy Karo-

lowi Césarzowi do Saxonii towarzyszyli, i w obozie obowiązki duchowne sprawowali, używali ołtarzy drewnianych. Te ołtarze tak były zrobione, że ie z mieysca na mieysce przenosić można było, dla tego nazywały się Altaria portatilia. Ołtarze zaś kamienne stały pospolicie na iednéin mieyscu, chociaż i te niekiedy tak były urządzone, że ie na różne mieysca przenosić było można. Za czasów prześladowania Chrześcian używano ich po szopach, piwnicach, po więzieniach i po innych mieyscach skrytych. Jak zaś wielkie te ruchome ołtarze były, tego dokładnie oznaczyć trudno. Ten, który Karol, łysym zwany, darował był klasztorowi ś. Dyonizego w Paryżu, miał wielkości stóp 4., był z wybornego marmoru do koła opasany złotem. Część przednia zawiéra w sobie rękę ś. Jakóba Apostoła; po prawéy stronie była umieszczona ręka ś. Szczepana, a po lewéy ręka ś. Wincentego. W niektórych znaczniéyszych kościołach w Rzymie, Konstantynopolu, Medyolanie bywały ołtarze tego rodzaiu złote, srebne, z kości słoniowéy, wysadzane nad to kamieniami drogiemi. Kształt piérwszych ołtarzy był do stołów podobnym, dla tego Oycowie ś. nazywali ie stołami ciała i krwié Chrystusa Pana. Po tém używano formy, arki przymiérza czyli skrzynki, we środku którey składano relikwie przez drźwiczki maleńkie, i to w ten czas dopiéro, gdy się msza ś. zacząć miała. Z razu stały ołtarze na posadzce kościoła bez naymnieyszego podwyższenia, i dla tego nie potrzebowano gradusów lub schodów. Podobne ołtarze znayduią się i teraz ieszcze w katakombach Rzymskich według dzieła Aringiusza (Roma subterra-

nea) W wieku to dopiéro 4. gdy większe zaczęto budować kościoły, wystawiono ołtarze na podwyższeniach o iednym tylko stopniu. W czasach późniéyszych co raz wyżéy ie wznoszono, przez co stopni czyli gradusów mnożyła się liczba, która iednakże przed wiekiem 15 nie przechodziła cztérech. Pospolicie ołtarz wielki stał na środku Presbyterium, miał on do koła ieden stopień, co ieszcze do tech czas widzieć można w kościołach niektórych Rzymskich, iako to: ś. Jana w Lateranie; Naświętszéy Panny śniéżnéy, tóż Panny Maryi za Tybrem. Dlatego kapłan mszą świętę przy takim ołtarzu odprawiaiący stał twarzą obrócony do ludu, a tém samém na Dominus vobiscum albo błogosławiąc nie obracał się, ale stał nie wzruszony na mieyscu. Ten zwyczay utrzymywał się do 13go wieku; odtąd dopiéro zaczęto przysuwać ołtarze do murów ściennych po kościołach, przez co księża pozdrawiaiąc lud słowy Chrystusa, lub błogosławiąc Jego imieniem poczęli się obracać do ludu. Blisko ołtarza stało naczynie z wodą, które Łacinnicy zwali piscina, infundibulum. W niém umywali kapłani ręce, nim szli do ołtarza ze mszą ś. Dla odpływu zaś wody była pod posadą kościoła zrobiona cysterna, do któréy zsypywano także popioły z popalonych starzyzn kościelnych, z bielizny, obrazów i t. p. i oraz wyléwano do niéy wodę z obmytych naczyń poświęconych. Dopiéro począwszy od wieku 9go brano te naczynia z wodą z ołtarzy, i stawiano ie w zakrystyach, a w wieku 16tym upoważniono ten obyczay, który trwa dotąd. Już w wieku 5tym było zwy-

czaiem poświęcanie ołtarzy i namaszczanie ie oleiem śgo Chrysmatu; w wieku zaś 6tym zwyczay ten stał się ustawą kościoła, iak się to okazuie z kanon. 14. Synodu Akwisgrańskiego (Aachen) z 560. roku.

(Dokończenie nastąpi).



VI.

Ciąg dalszy Apologietyku czyli obrony chrześcian przeciw poganom przez Tertulliana.

§. 12.

Jak próżne są bałwany i posągi bożyszcz.

Nie chcę iuż daléy o bogach mówić, wiém bowiém, że naylepiéy, czém nie są okaże, gdy dowiodę, czém są. Co się więc bogów waszych tyczy, widzę ia w nich nazwiska tylko niektórych starodawnych nieboszczyków; słyszę samę baieczne powieści a z sposobu, iakim są czczeni, poznawam znowu téż basnie. Co zaś do posągów, nic więcéy ia w nich nie znayduię, iak materyał tenże sam, co się w naczyniach lub w narzędziach pospolitych znayduie; inną razą są to naczynia lub narzędzia dawne, które przez ubostwienie odwieczne swe przeznaczenie nibyto zmieniły, gdy rzemieślnika wola nadała im kształt nowy, w sposób nayobelżywszy i bezbożny, pod czas roboty tłukąc ie, co nam zaiste, którzy dla bożków tyle cierpiéć mamy, w pośrod mąk za pociechę nie iako służy, iż i oni téż tyle wytrzymać muszą, nim wynidą na bogi. Na krzyże, na ostre pale wbiiacie chrześciany, lecz któregoż bałwana nie wbiia rzemieślnik, tłocząc glinę, na pale, na krzyż złożone? Na szubienicy więc dopiéro ciało bożków waszych otrzymuie bóstwo! Ostremi zelazcami obdziéracie nam

boki! aleć bogom waszym doymuią srożéy na ciele całém siekiéry, hyble i piły. Karki pod topory dawamy; lecz bogowie wasi leżą bez głów, nim te ołów, kléy, bretnale spoią z tułuwem. Napędzacie nas na zwiérzęta drapieżne! te zapewne, które są poświęcone Bachusowi i Cybeli. W ogniu nas palicie, tak iak bożków, nim ich odleiecie. Skazuiecie nas na kopanie kruszczów, ale z tych wyrabiaią się własnie wasi bożkowie. Wyganiacie nas na wyspy, ale i na tych albo się porodzili albo pomarli wasi bogowie niektórzy. Jeżeli to ma bydź bóstwa iakiegoś dowodem, a więc ci, co kary słusznie odnoszą, staią się bogami, bogami przyidzie nazywać kary. Aleć owi bogowie wasi tak zapewne krzywd i obelg, iakie im zadaiecie robiąc ich, nie czuią, iak i czci, którą im wyrządzacie.

Coto są, mówicie, za bezbożne mowy, co za bluzniércze zniewagi! zgrzytaycie zębami, pieńcie się ze złości, wszakto wy nieiakiego Senekę, co więcéy i uszczypliwiéy daleko na zabobony wasze powstawał, chwalicie. Jeżeli więc nie wyrządzamy czci boskiéy posągom i obrazom równie martwym iak są nieboszczykowie, których przedstawiaią, na których kanie nawet, myszy i paiąki dobrze się znaią; (siadaiąc na nich, plugawiąc ie) rozumiém, że przeto na pochwałę raczéy niżeli na karęśmy zarobili, odsuwaiąc błąd tak gruby! Możemyżmy tym krzywdę wyrządzać, o których z pewnością wiémy, że nie istnieią wcale? To zaś czego nie ma, od tego, który iest, nie może krzywdy ponosić.

Ale mówicie: U nas są oni bogami. To więc wy iesteście bezbożnikami, świętokradca-

mi, wy bez czci bogów żyiecie; bo wierząc w nich nie dbacie o nich; bo tych psuiecie, których się lękacie; bo się naygrawacie z tych, za których się na nas mścicie? Przyznaycież sami, czyli w tém kłamię. A nayprzód, gdy każdy z was czci inne bogi, więc obraża tém samém tych, którym czci nie wyrządza; bo nie można iednego nad drugich bez znieważenia tychże przenosić, ani téż wybrać sobie iednego bez porzucenia drugich. Tymi więc gardzicie, których odrzucacie, nie lękaiąc się ich wcale przez to odrzucenie obrazić. Już wyżéy także powiedziałem iak każdego z bogów los zawisł od zdania Senatu. Niedostąpił bóstwa, o którym zapytany człowiek wyrzékł, iż go mieć nie powinien, a nie chcąc go mieć bogiem, odrzucił go.

§. 13.

O bogach domowych.

Z bożkami zaś waszemi domowemi zwanemi lares obchodzicie się, iakbyście byli ich panami, zastawiaiąc ie, sprzedaiąc, przerabiaiąc, Saturna lub Minerwę niekiedy nawet na naczynia od obrzydliwéy potrzeby, tak iż każdy, który część długo odbiéra, wytarty iest i sponiewiérany, według tego, iakiego miał pana, w którego ręku zostawał. Ale kraiowych nawet bogów wolno wam iest śmiele znieważać, gdy ich posągi złote lub srébrne po wendetach więcéy daiącemu sprzedawacie. Tak kapitolium, tak rynek iarzynny wystawia się na sprzedaż, ten sam woźny wywołuie u téyże włoczni, za tymże samym kwestora zapisem oddaią bóstwo, które z sobą

zabiéra. Role wszelako obciążone daninami miane są za podléysze. Ludzie opłacaiący pogłówne za pośledniéyszych, bo to wszystko cechą iest niewoli. Bogowie atoli im większe przynoszą zyski, za świętszych są miani, owszem na tych, co są świętszemi, większe wkładacie daniny. Maiestat boży musi nieść zyski. Łazi po szynkach religia po żebrach. Domagacie się opłaty od mieysca, od wniiścia do świątyń! Nie wolno iest bez opłaty widzieć bogów, są sprzedaynemi. Cóż takiego ku czci ich czynicie, czegobyście także nieboszczykom waszym nie wyrządzali? zarówno maią kościoły, zarówno ołtarze. W posągach ten sam kształt, te same ozdoby. Jakie były, wiek, stan, zatrudnienie nieboszczyka, tak Bóg wyglądał. Czémże się różni stypa Jowisza od uczty pogrzebowéy innych, kufle od pucharów, wróżący ze trzewów od tego co namaszcza ciała, bo i przy trupach wieszczek bywa. Lecz słusznie Imperatorom waszym zmarłym nadawacie godność boską, gdy im iuż za żywota część taką wyrządzacie. Mile to bogowie wasi przyimą, winszować sobie owszem tego zechcą, że się z niemi zrównali ci, co panami ich byli. Gdy atoli Laurencyi publicznéy nierządnicy (wolałbym iuż raczéy Laidzie i Frynie) obok Junonów, Cererów, Dian część boską oddawacie; gdy Szymona czarnoksiężnika wpisuiecie w pośród bogów postawiwszy mu posąg z napisem: Bogu świętemu; gdy z dworskich hultaiów któregos (Antinousa, Ganymeda Hadryana) do szeregu piérwszych bogów wsunęliście, luboć starzy owi bogowie wasi sami zacnieyszemi nie byli, wezmą oni wam to za obelgę, że się to dostało drugim, czego im tylko samym starożytność udzieliła.

§. 14.

O skąpstwie pogan przy ofiarach, o brzydotach, iakie o bogach podaią pogańscy uczeni.

Nie chcę ia wyliczać waszych obrzędów, nie chcę opowiadać, iakimi się okazuiecie przy sprawowaniu ofiar, gdy iakie bądź nędzne, wyschłe, parszywe bydlęta zabiiacie, z tłustych zaś i zdrowych to łóy to kopyta odcinacie, byście w domu niewolnikom lub psóm rzucili. Herkulesowi też ani trzeciéy części dziesięciny na ołtarzu nie dawacie. Chwalę raczéy roztropność, cokolwiek przynaymniéy ratuiecie z tego, co miało bydź marnie wyrzuconém. Lecz przystępuię iuż do ksiąg waszych, z których czérpać macie mądrości, przystoyności zasady, ile w tych znayduię obelg szyderczych na bogów! Tu oni dla Traianów i Greków występuią w szranki, na kształt wysiekaczów, biią się po dwóch między sobą. Owdzie rani człowiek strzałą Wenerę, która syna swego Eneasza ledwie iuż oddychaiącego wydrzéć z rąk tegoż Dyomedesa usiłuie. Mars ięcząc przez 13. miesięcy w okowach prawie niszczeie. Jowisza ledwie potwora iakaś uwalnia, że uchodzi podobnéy kaźni od reszty bogów. Tenże kwili się nad zgonem Sarpedona, lub obcuie sprośnie z siostrzyczką, która przybrała na się postać przyiaciółek nie tak dawno przezeń miłowanych. Któryż z wierszokletów idąc w ślady książęcia poetów (Homera) na wyścigi bożkow swych nie czernił ieszcze gorzéy? Ten oddawa Apollina za pastucha trzód królowi Adinetowi. Ów wynaymuie Neptuna iako budowniczego Laomedontowi. Jeden

z pisarzów lirycznych (o Pindarze chcę mówić) podaie o Eskulapiuszu, iakoby ten za występek chciwości, sztuki lekarskiéy dla pieniędzy zażywaiąc, na zgubę chorych, piorunem został roztrzaskanym. Złośliwym się okazał Jowisz, ieżeli tylko włada piorunem, nielitościwym w cale względem wnuczka swego, zazdrośnym względem mistrza wielkiego. Ci co tak bardzo są za religią, nie powinni byli rzeczy podobnych, ieżeli te są prawdziwe, wydawać, a tém bardziéy zmyślać takie brednie. Ale pisarze nawet komedyi i traiedyi nie folguią bogom, biorąc zbrodnią iaką bożka za osnowę dzieła, za przyczynę upadku lub zbrodni iakiéyś familii. Milczę iuż o filozofach. Na Sokratesie mi będzie dosyć, który ku zniewadze bogów przysięgał na dęba, kozła i psa. Aleć za to na śmierć go skazano, że przeczył bogów. Lecz i dawniéy tak iak za nas prawda nienawiść rodziła. Poźniéy wszelako, żałuiąc Ateńczykowie wyroku tego, ukarali potwarców Sokratesa, obraz nawet iego złoty w kościele zawiesili, przez zniszczenie wyroku daiąc Sokratesowi dobre świadectwo. Lecz i Dyogenes przedrwiwał sobie dosyć z Herkulesa 16), i rzymski Cynik Warro wprowadził trzechset Jowiszów czyli Jupitrów głów nie maiących.

---

16. Ma podobnoś na myśli Dyogenesa Cynika, który żyiąc wproźniac twie brzydko i sprośnie brudno, obdarto, mówił, że Herkulesa nasladuie.

§. 15.

Jakie sprośności poganie o swych bogach po teatrach głoszą.

Inne zaś rozpustne głowy, chcąc dogodzić waszéy rozwiązłości, iawnie iuż bogi wasze sromocą. Przepatrzcie się w Lentulusów i Hostyliuszów zabawkach, czyli przy żartach i ucinkach śmieiecie się z trefnisiów bawiących was, czy raczéy nie z waszych bogów, z Anubiusa pełniącego porubstwo; z Luny bezwstydnéy przeciw naturze, z Dyany chłostanéy rozgami, z odczytanego testamentu Jowisza zmarłego, z trzech przegłodniałych Herkulesów. Lecz skoki pantominów szkarady o bogach także rozgłaszaią. Płacze słońce za synkiem Faetontem z nieba na łeb strąconym wśród powszechnego śmiéchu. Cybele wzdycha ciężko za pastérzem, który nią pogardza; czego się nie wstydzicie. Dozwalacie, by spiéwano sprawki Jowiszowe, by nad Junoną, Wenerą, Minerwą pastérz sąd odbywał. Co gorsza! Na scenie udaie Boga waszego osoba okrzyczana i naygorsza wszetecznica, niewiasty do rozpust sromotnych nawykłe udaią to Herkulesa to Minerwę. Czyliż wśród waszych applauzow nie sromocą maiestatu, nie pogwałcaią żelżywie bóstwa? Zaiste, nie więcéy czci okazuiecie ku bogóm na amfiteatrach, gdzie się oni po krwie ludzkiéy pomiędzy sromotnemi zbrodniarzami uwiiaią, dostarczaiąc im materyi do powieści, ba nawet często złoczyńcy graią rolę samych bogów. Widzieliśmy raz iak trzebiono Atysa, bożka owego z Pestynuntu; iak w ogniu gorzał graiący rolę Herkulesa. Śmialiśmy się, gdy pod czas okrutnych bła-

zeństw Merkury żelazcem rozpalonem doświadczał ciał, czyli żyią. Jak braciszek Jowisza (Pluto) młotem ie kował. Te i tym podobne rzeczy, które policzyć trudno, uwłaczaią czci bóstwa, maiestatu boskiego dostoyność niweczą, uważane przeto słusznie bydź powinny za wzgardę bogów, tak ze strony tych, co ie działaią, iak ze strony tych, dla których się dzieią. Ale to są igraszki, mówicie. Cóż gdy przydam, czego się nikt niewyprze, bo o tém wszyscy wiecie, iż w świątyniach układaią się cudzołostwa; iż wśród ołtarzy dzieią się rayfurstwa; że nayczęściéy w przybytkach sług kościelnych i kapłanów, maiących na głowie bindy, czapki i ubiory szkarłatne, wśród palących się kadzideł chuci cielesne się zaspokaiaią; czyż bogowie wasi nie powinni się na was więcéy żalić niż na chrześciany? To pewna, iż na zbrodni świętokradzctwa waszych zawsze przydybuią. Chrześcianie bowiém i za widoku nieznaią świątyń, któreby może także łupili; gdyby te rzeczy pospołu zwami czczili. Cóż więc czczą, gdy tych nie czczą? Łatwo ztąd poznać, że są czcicielami prawdy, gdy nie ciérpią kłamstwa; że odrzucili błędy względem rzeczy, które raz za błąd uznali. Chciéycież to dobrze wyrozumieć: dochodźcie całéy naszéy religii składu taiemnieyszego: pozbądźcie się atoli nayprzód względem nas uprzedzeń baiecznych. —

§. 16.

Chrześcianie nie czczą ośléy głowy, ani żadnych bałamuctw.

Co bowiém przyśniło się z was niektórym iakobyśmy głowę oślą za boga naszego mieli, po

déyźrzenie podobne sprawił Korneliusz Tacyt, który w ks. 5. swych dzieiów przy opisie woyny żydowskiéy zasiągnąwszy źródła narodu, o początku, o nazwisku, o religii ludu tego pokładł, co mu na myśl przyszło. Pisze on, iakoby Żydzi wygnani, czyli iak rozumiał, wytępieni w Egipcie włócząc się po stepach gorących i piaszczystych Arabii, schnąc iuż bez wody, padli przypadkiém na trop dzikich osłów, co z pastwisk do zdroiów biegały; za co chcąc się tym wywdzięczyć, źwiérzęcia tego wyobrażenie za bożka sobie wzięli. Ztąd rozumiém wylęgło się uprzedzenie, iakobyśmy także, co się do religii żydów tyle zbliżamy, poświęcali się temuż bałwanowi. Atoli tenże sam Tacyt, co tyle kłamstw nakładł, opowiada w ciągu dalszym swych dzieiów, że zdobywszy Pompeiusz Jerozolimę, gdy się do świątyni udał, chcąc się rozpatrzyć w taynikach żydowskiéy religii, nie znalazł tamże żadnego bożyszcza. A przecież, ieżeli coś takiego czczono, czegoby także obraz miano, ten nigdzie bardziéy iak w świątyni przechowywanoby, tém bardziéy, iż ów lubo głupi zabobon nie miałby się czego obawiać obcych oczów, bo tu samym tylko kapłanom dozwolonym był przystęp, zasłona zaś gęsta zabraniała reszcie ludu zaglądać wewnątrz. Tymczasem nie zaprzeczycie mi tego, iż wy wszelkie bydlęta, ba wywałaszone konie wraz z Hipponą iako bogi czcicie. Chyba więc dla tego zleśmy widziani, że żyiąc wpośrod czcicieli bydląt i źwiérząt wszelkich, osła iednego wielbimy.

Ci co rozumieią, iż **k r z y ż o w i** część boską oddaiemy, nie uważaią, że należą do naszego cechu. Kto się drzewu kłania, mnieysza iuż o kształt, gdy ta sama iest własność materyi,

mniéysza o obraz, gdy to iest ciało boga. A przecież o ile iest pośledniéyszą od krzyża figury czy Pallas wasza Atteńska czy Cerera Pharyiska, co niekształtne stoią na palu nie ociesanym, albo na krzywym pniaczysku. Częścią też krzyża są dęby (wyrażaiąc bożka terminus) wbite na prost w ziemię; my podobnoś więc (w krzyżu) zupełnieyszego, czyli całego czcimy Boga. Powiedziało się iuż, iż garncarze bogi także wasze wkładaią zrazu na krzyże. Lecz i znakom zwycięzkim wyrządzacie też część boską, a przecież w tych krzyże osadzone. Cały lud obozowy wyrządza część chorągwiom, na nie przysięga, przenosić ie nad bogów wszelkich każe. A przecież wszystkie owe znaki to do krzyżów są przypięte, to ozdobione krzyżami. Osłony chorągwi i kantabryskich znaków są przystroienia krzyżów. Pochwalam waszę gorliwość, nie chcieliście obnażonych i niestroynych krzyżów naszych mieć za bogi!

Inni w sposób bardziéy uczciwszy i podobnieyszy do prawdy rozumieią, iakobyśmy słońce mieli za Boga. Tak więc za Persów nam uchodzić podobnoś przyidzie, chociaż się nie kłaniamy odmalowanemu na płótnie słońcu, maiąc ie lepiéy wyrażone na niebie. Aleć to podeyźrzenie ztąd się może wzięło, iż wiécie, że przy modlitwie obracamy się na wschód. Lecz i z pomiędzy was część naywiększa, pragnąc czasem oddać część boską rzeczom niebieskim, ku wschodowi słońca miga wargami. Równie, iż w dnie słońca (niedzielne) radości się więcéy oddawamy, z innéy to przyczyny pochodzi niżeli dla uczczenia słońca; różni iesteśmy wcale od tych, co dnie Saturna (sobotnie) przeznaczaią ku próżnowaniu i pasieniu brzucha, odstrzélaiąc się zupełnie od żydowskiego obyczaiu,

którego nie znaią. Swiéżo atoli w mieście tém nowego całkiem kształtu wystawiono bożka, gdy któryś zbrodzień pieniądzmi uięty, umieiący niby uchodzić pazurów źwiérząt drapiéżnych wyiął z zapazuchy malowidło z takim napisem: Bóg chrześciański Onokoites. Miał zaś ten uszy osła; u iednéy nogi kopyto końskie, w ręku książki trzymał, na sobie obwiesił togę. Śmialiśmy się i z nazwiska i z kształtu. Ale wy powinnibyście zaraz upaść na twarze przed dwukształtném tém bóstwem, boście przyięli za bogi istoty maiące na iednym karku łby psie i lwie, capie i baranie z rogami, toż od połowy kozły, z nogami węża u stóp lub z tyłu skrzydlate. Lecz o tém wszystkiém za zbyt może wiele się powiedziało, ale aby nie sądzono, że się obawiałem o gadaniach waszych wszystkich wspomnieć. Wszystko tedy należycie uprzątnąwszy, do wykładu naszéy religii przystępuię.

§. 17.

Jaki iest Bóg, którego czczą chrześcianie. *

Ten, któremu oddawamy pokłon, sam tylko iest Bogiem, który ogrom ten, wszystkie żywioły, ciała, duchy, z niczego wywiódł przez słowo, którém rozkazał, przez mądrość, którą ie ułożył; przez potęgę, która może wszystko; a to ku maiestatu swego większéy ozdobie, dla czego i Grecy zowią świat Kosmos, czyli ozdobą.

---

* Od r. 17, począwszy, coraz bardziéy zaymuie uwagę katolika Apologietyk Tertulliana.

Jest on niewidzialnym, choć się go (w dziełach) widzi; iest niepoiętym lubo się obiawia przez łaskę; iest niedościgłym, lubo ludzie mniemaią, że go rozumem obéymuią. Dla tego téż prawdziwy, dla tego tak wielki. Zresztą co o nim zwykle widzieć, wiedzieć, poiąć iesteśmy wstanie, mało to iest, choć się nam zda, że go oczyma widzimy, że się go rękami dotykamy, że go dochodzimy rozumem. Co bowiém iest w nim niezmierzonego, to on tylko ieden przegląda Ztąd téż poznawamy iego wielkość, iż téy obiąć nie iesteśmy w stanie. A tak nieźmierna iego wielkość uczyniła go ludziom znanym ale oraz niedościgłym. To téż główne przewinienie tych, co go uznać nie chcą stanowi, iż go nie mogą nie znać. 17. Mamże wam go dowodzić z tylu i z tak wielkich iego dzieł, w których miészkamy; któremi się żywimy; które nas to bawią to przerażaią: albo ze świadectwa duszy naszéy, która lubo iest skrępowaną ciężarem tego ciała, omamioną niegodziwemi zwyczaiami, lubo przez pożądliwość i rozpusty wyzutą iest z swych sił, lubo bogom fałszywym w niewolę iest wydaną, wszelako gdy się upamięta, iakoby z przepicia, iakoby ze snu głębokiego, z ciężkiéy niemocy powstąwszy, i zdrowie swe miłuie i Boga wymienia po imieniu, iakie przynależy prawdziwemu tylko i prawemu Bogu, mówiąc: Wielkim iest Bóg; Bóg iest dobrym; co Bóg da.

---

17. Chce Tertullian poganom powiedzieć: Potęga, dobroć, wszechmocność boska widome są oczom, rękami, zmysłami poięte bydź mogą. Niepodobna tedy zaprzeczyć boga, lubo iest niedościgłym.

Taki iest głos powszechny. Dawa także dusza świadectwo o Bogu iako o sędzim naszym, mówiąc: Bóg patrza; na Boga zdawam; Bóg mi nadgrodzi. O świadectwo duszy, która się chrześciańską rodzi! Nareszcie wymawiaiąc to, nie ku kapitolium, ale ku niebiosom oczy zwracacie. Wié bowiém dusza, gdzie iest miészkanie Boga żywego, od którego wyszła, wié z kąd zstąpiła tutay. Byśmy wszelako tém dokładniéy, tém iaśniéy poznali i Boga samego i wolą iego, przydał nam księgi pisane, ieżeli kto chce szukać Boga, poszukiwanego znaleść, znalezionemu dać wiarę, uwierzywszy w niego służyć mu. Od początku bowiém wysłał Bóg na świat mężów dla sprawiedliwości i czystości godnych, by go znali i opowiadali, mężów napełnionych duchem bożym, którzy ogłaszali, iż ieden tylko iest Bóg, stwórca wszech rzeczy, co człowieka z ziemi uczynił (tento iest Promoteusz prawdziwy), co świat ten wprawił w porządek, nadawszy czasom bieg pewnych zmian i zakończeń; który potęgę swą karzącą okazał przez potop i ogień niebieski; który ustawy poczynił; iak się iemu podobać mo na, ale wy tych to znać nie chcecie, to ie porzucaci . On zaś tym, co tych dochowuią, przeznaczył nadgrody, gdy z końcem świata na sąd zasiędzie, aby czcicielom swym udzielił żywota wiecznego nadgrodę, niezbożnych przesłał w ogień podobnież wieczny i nieustanny, po poprzedniczém wskrzeszeniu wszystkich co od początku pomarli, po zmienieniu ich, po przéyźrzeniu i rozłączeniu według rozmaitéy ich zasługi. Z tego i my także kiedyś natrzą-

saliśmy się. Byliśmy waszemi (18). Lecz chrześcianie stawaią, nie rodzą się.

§. 18.

O przekładzie ksiąg żydowskich na grecki ięzyk za Ptolomeusza.

Mężowie, co opowiadali Boga, prorokami, od powinności przepowiadania przyszłości zwali się. Mowy i cuda, które czynili w zamiarze otrzymania wiary w Boga, złożone są w skarbie ksiąg, które teraz wcale iuż nie są nie znanemi. Nayuczeńszy bowiém z pomiędzy Ptolomeuszów, zwany Filadelfem, za dziełami rodzaiu wszelkiego nauk ubiegaiący się, chcąc podobnoś Pizystratowi co do gorliwości zgromadzenia książek wyrównać, z namowy Demetryusza Falerego nayzawołańszego pod owe czasy uczonego, któremu téż nadzór składu tego poruczył był pomiędzy tylą osobliwościami, co dla starożytności, lub dla ciekawości pod ów czas słynęły, zażądał także od żydów własnych ich, w ięzyku oyczystym spisanych ksiąg, które oni tylko iedni posiadali, bo z pomiędzy nich i do nich przemawiali zawsze prorocy iako do narodu rodowitego i dla przodków swych Bogu miłego. Hebreyczykami zaś zwali się dawniéy dzisiéysi Żydzi. Dla tego w księgach tych i pismo i ięzyk hebreyski. By wszelako księgi te zrozumieć było można, dogodzili żydzi w tém także Ptolomeuszowi, iż mu tłumaczów 72. udzie-

---

18. Tertullian nieraz powiada, że był poprawionym n. p. de poenitentia 1. Adversus Jud. c. III.

lili, których Menedem nawet pogański filozof, opatrzności obrońca, szacował dla zgodności ich w zdaniach. Lecz i Arysteasz to samo u was pisze. Tak więc o przekładzie greckim i on świadectwo ieszcze zostawił. Lecz dziś dotąd w bibliotece przy świątyni Serapisa przekład ten w raz z rękopismém żydowskiém okazuią. Prócz tego Żydzi iawnie go odczytuią. Pobory płacąc, za wolność lud, co Sobota udawa się (do Synagogi) Kto posłucha, znaydzie Boga; a kto się przyłoży ku wyrozumieniu (słowa), będzie musiał także uwierzyć.

§. 19.

Iż książki żydowskie są nader starożytne.

Powagę naywiększą iedną księgom tym starożytność ich nayzapadleysza. U was także uchodzi to za religią, mieć względ przy wierze na starożytność. Otóż od wszelkich waszych substancyi, materyi, początków, rodzaiów rzeczy, od pism wszelkich waszych naystarożytnieyszych, od wszystkich prawie ludów, od miast znakomitszych, od pomników i dzieiów, od samych nawet początków pisma, od tych, co hieroglifów strzegą, mało mowię, od bogów waszych, od ich religii, wiekami całemi dawniéyszym iest ieden tylko prorok Moyżesz, w którym złożony iest skarb wszelkich żydowskich, a przeto naszych także taiemnic. Możeście iuż kiedy słyszeli, iż Moyżesz równa się co do starości z Inachem, który całe prawie lat 400., bo bez 7. tylko, dawniéyszym iest od Danausa, który u was iest naydawniéy-

szym; tysiącem zaś lat poprzedza Pryama upadek. Mogłbym przydać, iż więcéy iak 500. laty poprzedził on Homera i miałbym się kim poprzéć. Co do innych nawet proroków, lubo ci iuż po Moyżeszu żyli, wszelakož naypóźniéysi z tych nie są poźnieyszemi od piérwszych waszych mędrców, prawodawców, dzieiopisarzy. Chcąc tego dowiéść nie tyle miałbym mozołu iak straciłbym wiele czasu, nie tyle miałbym pracy, iak tą razą stałbym się zbyt rozwlekłym. Potrzebaby zasiąść nad tylu rękopismami, przetrząsać rachuby latopisarzy. Wypadłoby przewietrzyć różne dzieie naystarozytniéyszych narodów: Egipcyan, Chaldeyczyków, Fenicyan. Potrzebaby stawić na świadki pisarzy kraiowych tych ludów, to iest Manetona Egipskiego, Beroza Chaldeyczyka, Iroma Fenicyiczyka, króla Tyru, uczniów daléy tychże: Mendezyusza Ptolomeyczyka, Menandra Efeskiego, Demetrego Falerego, króla Jubę, Appiona, Tallusa, i tych co się za nimi piszą, lub ich zbiiaią, toż Józefa Żydowina, co starożytności żydowskich obronę w swym iezyku spisał. Wypadłoby się wziąść do kronik greckich, porównać te z sobą, by wiedzieć co się kiedy stało, aby łańcuch zdarzeń i dzieiów ułożyć, ustanowić epokę pewnych wypadków. Potrzebaby obiechać świat dla ksiąg i dla dzieiów. Lecz w części dowód ten da się iuż zlekka wystawiwszy, gdzie go szukać należy. Lepiéy zaś będzie odłożyć to, by spiesząc się albo rzecz samę z gruntu nie zgłębić, lub téż zapuściwszy się za daleko nie stać się zbyt długim.

§. 20.

Boska powaga ksiąg śś. dowodzi się daléy spełnieniem rzeczy w nich przepowiedzianych.

Miasto dowodu (iż wszystkie księgi śś. są naystarożytnieysze), który odłożyliśmy do czasu, stawiamy wam inny, wzięty z ich powagi, dowodząc iuż z tego boskiego ich pochodzenia, choćby o starożytności ich zachodziła wątpliwość. Nie masz potrzeby poźniéy lub z daleka szukać o tém przekonania, przed sobą mamy dowody: Świat, wiek, spełnienie wypadków. To co się dzieie, było przepowiedzianém, co się widzi, było głoszoném. Że ziemia chłonie w siebie miasta, że morza wyspy zabiéraią, że woyny zagraniczne i domowe srożeią; że królestwa uciskaią drugie, że głód, choroby, rozmaite wszędzie klęski, wybuchy gęste wulkanów niszczą wszystko; że nic nieznaczący wysoko się wynoszą, potężni upadaią na przemiany; że sprawiedliwość coraz stawa się rzadszą, występki się pomnażaią; że o wszelkie rzeczy chwalebne mało dziś kto dba, pory nawet roku i żywioły odbiégaią od ustaw sobie przyrodzonych; że potwory i okropne dziwolągi mięszaią zwykłą świata postać, wszystko to przepowiedziane i spisane zostało. Czytamy o tém; co nam dokucza, z przekonania daiemy wiarę. Spełnienie bowiém rzeczy przepowiedzianych iest mocnym dowodem o bóstwie pism ś. Ztąd téż nie chwieiemy się iuż w wierze względem rzeczy przyszłych, bo te są przepowiedziane w raz z temi, których prawdy co dziennie doświadczamy. Tym samym ięzykiem i

w tychże księgach są one zapowiedziane, ten sam się tu duch odzywa. W proroctwach ieden iest czas; przy rzeczach ludziom zapowiedzianych czas przyszły; dopiéro w ten czas, gdy się niektóre spełnią, różnym on się stawa. W ten czas z przyszłego robi się teraźnieyszy, z teraźnieyszego przeszły. Proszę was tedy, w czémże błądzimy, że dawamy wiarę temu, co ieszcze przyiść ma, gdyśmy się iuż przez dwa stopnie nauczyli, że wierzyć w nie należy.

§. 21.

Czém iest Jezus Chrystus? Że Żydzi tyle dla niedowiarstwa swego ciérpią.

Już wyżéy się pokazało, że sekta chrześcian opiéra się na naydawniéyszych księgach żydowskich. Wiedzą o tém wszyscy, czego i my téż nie przeczymy, iż ona iest nowiuchną, bo z czasów Tyberyusza. Może zaś bydź, iż ią dla tego tak osławili, że sądzą, iakoby pod pokrywką znakomitszéy i zapewne dozwolonéy religii ukrywała ona własne wymysły, gdy prócz nowszego swego początku, ani co do przepisów względem potraw i dni uroczystych, ani co do piątna na ciele, ani co do imienia z Żydami się nie zgadzamy, coby koniecznie bydź musiało, gdybyśmy iednemu służyli Bogu. Lecz i lud prosty wié iuż o tém, iż Chrystus był przynaymniéy człowiekiem. Za takiego poczytywali go téż Żydzi. Raczéyby tedy mieć nas należało za ludzi, co człowiekowi iakiemu służą. Lecz my się Chrystusa nie wstydzimy, bo pożytkiem iest dla nas należeć

do tego imienia i cierpieć dlań kary, ani téż inaczéy iak Żydzi o Bogu nie trzymamy. Potrzeba więc nieco powiedzieć o Chrystusie iako o Bogu. Dla znakomitéy sprawiedliwości, dla wiary swych oyców, od których i narodu ich wielkość i potęga państwa pochodziły, tyle łaski, tyle pomyślności Żydzi otrzymywali od Boga, iż głos Boga samego uczył ich, iak się mu mogą podobać, przestrogi daiąc, by go nie obrażali. Jak saś atoli w szaleństwie swém zgrzészyli bardzo nadęci zbytniém zaufaniem w przodkach swych; ile zboczyli od ustaw zakonu za przykładem pogan, choćby się do tego sami nie przyznali, stan ich dzisiéyszy dałby nam to poznać. Rozproszeni, włokici, wygnani z ziemié oyczystéy tułaią się po świecie, bez króla ziemskiego i niebieskiego; nie iest im wolno oyczystą ziemię obyczaiem przychodniów powitać depcąc przynaymniéy po niéy. To wszystko nayprzód im było zagrożone w księgach swiętych, z przydaniem, iż w wiekach ostatecznych, ze wszelkich narodów, ludów i miéysc, wybierze sobie Bóg czcicieli daleko wierniéyszych, na których téż obfitsze przeleie łaski dla większéy doskonałości nowego zakonu.

Téy więc łaski, tego zakonu pan, mistrz, rodzaiu ludzkiego oświéciciel i przewodnik zapowiedzianym był iako Syn boży, nie tak zrodzony, by się miał wstydzić zwiska syna, lub oycowskiego spłodzenia; bo nie otrzymał on Oyca po skażeniu siostry lub po pogwałceniu córki albo cudzéy żony, w postaci kozła, byka, łabędzia, dészczu złotego, sąto bowiém Jowisza waszego dzieie. Zresztą Syn boży nie tylko nie miał żadnéy nierządnéy matki, lecz ta, którą się mieć zdaie, nie miała męża. Ale nayprzód opowiém ie-

go istotę, łatwiéy potém zrozumiéć rodzay narodzenia iego. Powiedziałem iuž wyžéy, iž Bóg świat ten cały wywiódł przez słowo, mądrość i potęgę. Wasi též mędrcy utrzymuią, iž logos, to iest, słowo i mądrość zdaią się bydź świata tego twórcą. Tak Zeno naucza, iž logos uczynił świat, iž ułożywszy ukształcił wszystko. Zowiecie wy go fatem, czyli musem, i bogiem, duchem Jowisza, koniecznością wszech rzeczy (18.) Kleant przypisuie to wszystko duchowi bożemu, mówiąc o nim, iž on wszystko przenika. My též słowu i mądrości, tož potędze, przez które Bóg wyprowadził wszystko, przypisuiemy właściwą substancyą Ducha, tak iž w Bogu miészkało słowo, gdy ie wymawiał i mądrość, gdy układał, potęga, gdy wykonywała. My mówimy, iž (słowo) od Boga wyrzeczone, przez wyrzeczenie rodzi się, iest więc Synem Boga, Bogiem dla iedności substancyi. Bóg bowiém Duchem iest także. Gdy więc z słońca promień, cząstka z całości przedłuży się, będzie w promieniu tym słońce, bo słonecznyto iest promień, substancya się tu nie stawa inną, ale się przedłuża. Tak z Ducha iest duch, z Boga Bóg, iak światło z światła. Owa Materya rodząca zostaie w całości bez nadweręženia, choćbyś zrobił z niéy kilka téyže saméy własności pochodzeń. Tak więc i to z Boga wyszło, Bogiem iest Synem iest bożym, iedném są obadwa. Tak uczynił Ducha z Ducha, i z Boga Boga, wtorego co do porządku, nie co do liczby, co do stopnia, nie

---

18. Plutarch Numeniusz, Plotyn, Plato tož samo utrzymywali o logosie.

co do godności, który od źródła swego nie oderwał się ale wyszedł. Promień ów Boga (Syn) według tego, co zawsze było dawniéy przepowiedziane, zstąpił w pewną dziewicę, i w żywocie iéy ciało wziąwszy, urodził się człowiekiem złączonym z bogiem. Ciało obdarzone duszą, przyimuie pokarm, wzrasta, mówi, naücza, działa, Chrystusem iest. Przyimiicie tymczasem powieść tę; podobną ona iest do waszych tylu; nam idzie o pokazanie tego, iakby rzecz o Chrystusa osobie udowodnić. Wiedzieli, iaki miał przyiść Chrystus ci pomiędzy wami, co dla zepsowania prawdy téy pozmyślali podobne powieści złośliwe (19.) Wiedzieli i Żydzi, bo do nich o tém prorocy mówili. Dotąd owszem wyglądaią oni przyiścia takiego. O to téż i teraz zachodzi między niemi a nami spór naywiększy, iż nie chcą dać wiary, że przyiście to iuż się odbyło. Dwoiakie bowiém przyiście (syna bożego) przepowiedziane było; iedno, co się iuż odbyło wpośród poniżenia w ludzkiéy kondycyi; drugie, co zakończenie świata poprzedzi w potędze i iasności bóstwa. Żydzi zaś piérwszego nie zrozumiawszy, drugiego iaśniéy opowiedzianego oczekuiąc, z obydwóch iedno zrobili. Że zaś nie poznali piérwszego, przez co byliby uwierzyli i dostąpili zbawienia, tego przyczyną są ich zbrodnie (przeciw prorokom i Chrystusowi). Sami to czytaią w pismach, że są pozbawieni mądrości, rozumienia, widzenia i słuchu. Żydzi więc wziąwszy raz Chrystusa dla

---

19. Filostrat o Apolloniuszu Tyanеńskim, porównywaiąc czarnoksiężnika tego z Jezusem Chrystusem, utrzymuie, że on był bogiem, który zstąpił do ludzi.

iego poniżenia za człowieka tylko prostego, dla potęgi iego osławili go za czarnoksiężnika, patrząc, iak słowem tylko z ludzi wypędzał czarty, ślepym wzrok przywracał, trędowatych oczyszczał, powietrzem ruszonych uzdrawiał, umarłych nareszcie słowem do życia przywracał; iak żywioły same służyły mu; iak uśmierzał burze, po morzu chodził, iak dowodził, że on iest Logos Boga, to iest owo słowo, pierwotne, iednorodzone, otoczone potęgą i mądrością, obdarzone duchem; że iest tym samym, który słowem czyni i poczynił wszystko. Do takiey zaś złości pobudziła Żydów nauka iego, osobliwie też, gdy nauczycieli i starszyznę ich pokonywał, a do siebie niezliczone ludu mnóstwo był przeciągnął, iż wydawszy go nareszcie Piłatowi Poncyuszowi, który pod ów czas ze strony Rzymian prowincyą tą był rządził, gwałtownemi hałasami wymogli na nim, iż im go na śmierć krzyżową wydał. Mało to byłoby, gdyby wprzód prorocy tego także byli nie przepowiedzieli. Atoli na krzyżu wisząc, wiele przed zgonem osobliwych rzeczy poczynił, poczém ducha wraz z słowem, uprzedziwszy oprawców czynność, dobrowolnie oddał. W téy chwili saméy (skonania) iasność dzienna słońca w połowie biegu swego zniknęła. Ci co nie wiedzieli, iż i to o Chrystusie było przepowiedzianém, (20.) mieli to za zaćmienie. Inni

---

20. Amoz. 8. 9. Będzie, to mówi Pan, w dzień ów wśród dnia zaydzie słońce, ciemnością okryie ziemię, dzień iasny. Jes. . . Niebo się przelękło bardzo wielce, a słońce się w środku dnia zaćmiło.

nie mogąc znaleść przyczyny, (na pełni księżyca zaćmienia), zaprzeczali prawdę (21.) a przecie o tym trefunku osobliwym świata macie opis w waszych Archiwach (22.) Poczém zdiętego (z krzyża) i pochowanego w grobie z wielką pilnością, używszy nawet zbroynéy siły, otoczyli Żydzi, abysnadź uczniowie dla tego, iż zapowiedział, że dnia trzeciego po śmierci powstanie, ukradkiem wyniosłszy z grobu ciało, nieostrożnych nie oszukali. Aleć oto na dniu trzecim nagle wstrząsa się ziemia: ciężar, którym grób był zawalony, na bok się stacza: straż woyskowa z przestrachu piérzcha i rozbiéga się. Choć uczniowie nie byli, nic wgrobie prócz zwleczonych płocien z ciała pogrzebanego nie znaleziono. Tymczasem starszyzna, któréy tyle na tém zależało, by mogła zbrodnią ia-

---

21. Euzebiusz in Chron: 202. zebrał wiele świadectw o téy ciemności, iaka padła była na ziemię. Flegona i Tallusa są nayznakomitsze. Skaliger przydał inne (De emend. tempor. p. 561.) Apollofanes z Dyonizyuszem uważaiąc to niezwyczayne zaćmienie w Heliopolisie w Egipcie, tak pomiędzy sobą mówili: Apol. Sąto Dyonizyuszu kochany, iakieś zmiany w rzeczach boskich. Dyonizyusz strwożony ciemnością grubą, i ziémi trzęsieniem rzekł: Mnie się zdaie, iż albo Bóg ciérpi, albo boleie pospołu nad ciérpiącym.

22. Obrońcy Chrześcian, a sobliwie téż Justyn ś. powołuią się śmiele maiąc z poganami, z Césarzami, nawet i z senatem do czynienia, do świadectw naypięknieyszych, iakie o żywocie, cudach, śmierci, zmartwychwstaniu Jez. Chrystusa dał Piłat przed Césarzem Tyberyuszem. Akta te zgorzały w czasach późnieyszych Poczém dobrze i źle myślący zmyślone Piłata akta nie iedni poddawali.

wnie zadać, a lud sobie hołduiący i składaiący pobory od wiary odwieść, wszędzie rozgadywała, iż go wykradli uczniowie. On zaś nie wychodził iuż więcéy na iaw, by bezbożni nie wyszli zbłędu, tóż by wiara, za którą niepospoli a nastąpi nadgroda, miała téż swe trudności. Za to z uczniami niektóremi w Galilei, krainie Judzkiéy, cztérdzieści prawie dni przepędziwszy, nauczał ich, czego oni uczyć mieli. Poczém usposobiwszy ich do urzędu nauczycieli świata, obłokiem otoczony dokoła, wziętym został od nich do nieba, w sposób daleko godniéyszy wiary, iak Prokulowie o Romulusie podawać zwykli. — Doniosł o wszystkiém tém względem Chrystusa Césarzowi owoczesnemu Tyberyuszowi Piłat w owéy chwiliby iuż w duszy chrześcianin. Césarzowie także byli wszystkiemu o Chrystusie uwierzyli, gdyby albo Cezarów (pogańskich) świat nie potrzebował, albo chrześcianie mogli daléy bydź Cezarami. Rozszedłszy się po świecie z rozkazu mistrza Boga uczniowie, posłusznemi mu byli, chociaż od żydów prześladowców tyle ciérpieć musieli (co dla wyznania prawdy ochoczo czynili); nareszcie w Rzymie wśród okrucieństw Nerona nasienie chrześciańskiéy wiary krwią podlali. Lecz stawiamy wam zdolnych za Chrystusem świadków tych samych, k t ó r y c h w i e l b i c i e. Wiele czynię, iż takich zażywam. Chcę, byście stawszy się chrześcianami, uwierzyli, niechcąc teraz dla bogów waszych dać chrześcianom wiary. Tym czasem taki iest nauki naszéy porządek. Taki iest początek i sekty i imienia chrześciańskiego, w raz z iéy twórcą. Niechże iuż nikt nas nie ogłasza za ludzi bez czci; niech nas nie ma za co innego, iak po-

wiedziałem; bo nie iest wolno nikomu kłamać względem swéy religii. Kto bowiém mówi, że chwali kogo innego, iak w rzeczy saméy chwali, iuż on tém samém boską chwałę na kogo innego przenosi, a czyniąc to, nie oddaie iuż temu chwały, którego się wyparł. Wołamy więc, iawnie wołamy, gdy nas szarpiecie i krew naszę leiecie, głośno wołamy: Boga czcimy przez Chrystusa. Miéycie wy iego za człowieka, przez niego atoli, w nim chce Bóg bydź poznanym i wielbionym. Lecz bym Żydom nayprzód dał odprawę, wszak oni przez Moyżesza Bogu się nauczyli służyć. Do Greków mówię: Wszak Orfeusz w Pieryi, Muzeusz w Atenach, Melamp w Ardos, Trofoniusz w Beocyi zobowiązali ludzi do powinności czczenia bogów. Teraz do was iuż, pogromców narodów, obracaiąc się, mówię, człowiekiem był ów Numa Pompiliusz, co wtłoczył na karki Rzymian ciężkie zabobonów iarzmo. Niechże nam więc wolno będzie nauczać, że Chrystus posiada bóstwo iako rzecz sobie właściwą, wszak on nie wprawiał w zadziwienie ludzi po iaskiniach i lasach miészkaiących, opowiadaiąc im mnostwo bogów, którym służyć mieli, biorąc przelęknionych w pewne ludzkości kluby iak Numa; lecz wypolerowanych iuż a przez oświatę obłąkanych przywiódł do poznania gruntownego prawdy. Dochodźcież przeto, czyli ta nauka o bostwie Chrystusa iest prawdziwą. Czy ona iest taką, iż ią raz poznawszy, lepszemi się stawamy. A ieżeli to tak iest, więc zrzéc się przyidzie innych wszelkich religii, które téy są przeciwne, a nadewszystko téy że wszech miar, co się kryiąc pod nazwiska i obrazy nieboszczyków, przez

niektóre znaki, cuda i wyrocznie chce sobie ziednać wiarę o swém bóstwie.

§. 22.

Co są demonowie.

Według nas sąto substancye iakieś, ducha tylko maiące, a nazwisko samo nie iest nowém. Wiedzieli o demonach filozofowie, sam Sokrates zwykł się był ociągać, czekaiąc rady ducha takiego. Co więcéy? mówią, iż od dzieciństwa był przy nim zawsze ieniusz, co go ostrzégał, co go odwodził od złego, rozumiém zaś, że od dobrego. Wiedzieli o nich wszyscy poeci, że to są duchy odwodzące od dobrego. Lud zaś prosty złorzecząc używa gęsto Szatana, który iest księciem tego złośliwego rodu, i toż samo nazwisko z przekonania własnéy duszy przeklinaiąc wymawia. Plato nie przeczył, że są Aniołowie. Jako świadków o obydwóch rodzaiach duchów, stawiam wam Magów. Jak zaś z Aniołów niektórych, co się z własnéy byli popsuli winy, wylągł się iescze zepsutszy Demonów rodzay, potępiony od Boga w raz z rodzaiu swego Oycami, i z księciem o którym dopiero mówiłem, to wszystko z pisma ś. należycie poznać się daie (23.) Teraz pomówić

23. Zdaie się, iż Tertullian przeiął błędne zdanie tych, którzy źle zrozumiawszy Gen. 124. utrzymywali, iż aniołowie rozmiłowawszy się w niewiastach, spłodzili demonów, rodzay średni między człowiekiem a Aniołem. Laktan. 11. 15. toż trzyma, co gani Augustyn ś. de Civit.: Dei 15. 23.

o ich działaniach. Wszystkie ich czyny dążą na zniszczenie człowieka. Tak złość na początku samym rozpoczęła człowieka zgubę. Przeto sprowadzaią oni na ciała choroby i różne wypadki dotkliwe, na duszę zaś nagłe i nadzwyczaynie gwałtowne wstrząśnienia. Ułatwia im zaś do ciała i do duszy człowieka przystęp dziwna ich przenikliwość i subtelność; posiadaiąc przytém naturę duchom właściwą, są niewidomi i niepodpadaiącemi pod zmysły: po dziele raczéy, niżeli pod czas działania dostrzedz się daiąc. Tak iak na iabłonie, na zboża, zaraza iakaś ukryta w powietrzu opadłszy, to kwiat otrząsa, to zawiązki niszczy, to powietrzem zatrutém wyziéwa niewidomie swe mory ziadliwe, tak demonowie i (zli) Aniołowie z ukrycia wyziéwaią zarazy i zepsucia na duszę, iako to: wściekłe złości, szaleństwa obrzydłe, żądze cielesne gwałtowne i różne błędy a nadewszystko ten ciężki, który obłąkanym, umotanym wsidła duszom ludzkim zaléca czcić bożki, przy ofiarach czynionych u posągów i obrazów, zanosić im przysmaki osobne swądu i krwié. Maią oni milszą od tego potrawę, aby człowieka od myślenia o prawdziwym Bogu odwracać mogli mamidłami fałecznych swych przepowiedni i wyroczni, które iak działaią opowiém krótko: Duch wszelki na kształt ptaka szybko przebiéga. Takim są Aniołowie i czarty, W iednéy chwili mogą bydź wszędzie. Swiat przeto cały nie wielkim iest dla nich, a przeto co się dzieie, z łatwością wielką wiedzieć mogą. Tę szybkość biorą ludzie za bóstwo, bo nie znaią istoty téyże. Niekiedy umieią udać, że to co przepowiadaią działaią. Działaią oni atoli nieszczęścia tylko same, nigdy zaś dobrodzieystw, O tém nawet, co Bóg

postanowił, czérpali dawniéy wiadomość z przepowiedzeń proroków, i teraz ią czérpaią z wykładów pisma, które się w głos dzieią. A tak podsycaiąc się i ztąd wiadomością niektórych czasów kolei: udaią bóstwa, kradną przepowiednie. Jak zaś wyrocznie swe ciemne umieią dowcipnie układać do każdego wypadku, wiedzą o tém Krezusy i Pyrrhusowie. Z resztą, iż żółw z mięsem bydlęcym się gotował, duch Pytyusza mógł to był w sposób wyżéy powiedziany także oznaymić, bo w momencie mógł stanąć w Lidyi. Miészkaią oni w powietrzu w gwiazd pobliskości, nawykłszy do chmur, mogą dobrze naprzód poznać, do czego w górze usposobioném iest powietrze, mogą i dészcze obiecywać, gdy ie zdaleka zwietrzą. Łatwo się okazać mogą w léczeniu chorób łaskawemi, nayprzód bowiém zadaią bole, potém zalécaią lékarstwa, i to, by się cud lepiéy udał, nowe, lub chorobie przeciwne wcale. Zdaie się, że uzdrowili, gdy tylko szkodzić poprzestali. Na cóż się mam dłużéy rozwodzić nad sztukami i siłami zwodniczych tych duchów n. p. o pokazaniu się kastorów; o wodzie (przez Tucyą Westalkę) w przetaku niesionéy, o okręcie, który paskiem ciągnąć miano (24.) o brodzie (Domicyusza) zrudowaciałéy za dotknięciem się (kastorów), które się na to tylko działy, by kamienie miano za bóstwo, a prawego nie poznano Boga.

---

24. Pod czas woyny w Macedonii przez Westalkę Klaudyą.

§. 23.

Iż czarci są Chrystusowi podlegli i bóstwo iego przed ludźmi zeznaią.

Daléy ieżeli czarnoksiężnicy widmy czynią, nieboszczyków przywołuią duchy; ieżeli wydobywaią z chłopiąt wyrocznie; ieżeli wszędzę lataiąc sprzedaią rozliczne kuglarstwa za cuda; ieżeli sny nawet sprawuią i maiąc iuż raz pomoc wezwanych przez siebie z tych, wielemogących duchów, przez których kozy i stoły zwykły przepowiadać (25) zapewne ta moc czartowska zechce dla swéy sprawy, dołożyć sił wszelkich, gdy tu idzie o interes ważniéyszy od zysków obcych. Albo ieżeli aniołowie (źli), demony to samo działaią co wasi także bogowie, gdzież iest ów bóstwa maiestat, o którym trzymać należy, iż czarci są bogami raczéy, ponieważ mogą to samo, co nas zniewala wierzyć w bogi, niżeli żeby bogowie równemi byli aniołom i demonom? Podobnoś mieysce różnicę ma stanowić i tak że ci będą bogami, co maią świątynie, gdzie indziéy zaś za bogów ich mieć nie będą. Jakoby innėm było szaleństwem strącić się z wieży ś. (Apollina) lub z dachu sąsiedzkiego się rzucić; iakoby innėm były zabóystwem wytrzebić się, przeciąć sobie żyły, lub gardło poderznąć. Ten sam szaleństwa koniec, ten sam rodzay przyczyny. Lecz co dotąd słowy dowodziłem, teraz w rzeczy samėy okażę, iż iedno i drugie nazwisko (bożka u iednych,

---

25. Te kuglarstwa Apoloniusz Tyaneński działać miał.

czarta u drugich) są téyże samėy własności. Przystawcie przed sąd wasz kogokolwiek z waszych, o którym wié każdy, iż iest od czarta opętanym. Niech którybądź z chrześcian rozkaże temu duchowi, aby mówił, wyzna on co prawda, iż iest demonem, gdzie indziey (przed wami) skłamie, iż iest Bogiem. Niechże podobnie przystawią którego z tych co według was z boga ciérpią, z ołtarzy kurzących się przez oddech w siebie bóstwo wciągaiąc, a potém krztusząc i krzywiąc się, głosem nareszcie stłumionym wyrocznie daią. Sama nawet niebieska bogini (Juno), dżdze spuszczaiąca, i ów wynalazca sztuki lékarskiéy Eskulap, wskrzesiciel Sokordego, Tanacyusza i Asklepiodota, (którzy drugiego dnia znowu pomarli) ieżeli się na rozkaz chrześcianina nie śmieiąc kłamać, nie przyznaią do tego, że są czartami, przeléycie na tychmiast krew chrześcianina, tak brzydko się przechwalaiącego. Coż nad ten dowód bardziéy bydź może wiary godnego? Widać tu prawdę prostą nic nie maiącą oprócz swéy zwykłéy dzielności. Nie może tu żadne padać podeyźrzenie. Powiedzielibyście przez czarty lub podobne kuglarstwa się to dzieie, ale wasze uszy i oczy nie dozwalaią tego powiedzieć. Cóż dałoby się przytoczyć przeciw rzeczy tak iasnéy, tak prostéy? Gdyby byli bowiém prawdziwie bogami, na cóżby kłamali, że są czartami, czy dla tego by się nam stali posłuszni? A więc bóstwa wasze podległe są chrześcianom. A więc nie mogą bydź bogami: bo słuchać muszą ludzi: bo dla ochydzenia swych gorliwych czcicieli tyle czynią. Jeżeli zaś daléy czartami są, czyli Aniołami (złemi), dla czegoż po innych mieyscach za bogów się udaią? Wszak ci, co są miani za bogów, nigdyby tego nie chcieli, by ich demonami przezywano,

gdyby bogami istotnie byli, nie chcąc się z wysokiéy swéy godności wyzuwać. Znowu téż prości czarci nie śmieliby się tu i owdzie udawać za bogów, gdyby iacybądź prawdziwie istnieli bogowie, którychby sobie przybierano nazwisko, baliby się bowiém czarci, nadużywać maiestatu wyższych od siebie i bez wątpienia straszliwych bogów. A więc niczém iest t o b ó s t w o, w które wy wierzycie; bo gdyby istniało, aniby go sobie demonowie nie przywłaszczali, aniby się go téż nie wypiérali bogowie. Gdy przeto obydwie strony zgodnie wyznaią, iż bogów takich nie masz, przyznaycież przeto, że bogowie i demonowie są tóż samo wszędzie. Szukaycież więc bogów, bo o tych, których za bogów mieliście, poznaiecie, że są czartami. Lecz o tém téż za pomocą naszą natychmiast się dowiécie od tychże bogów waszych, którzy nie tylko wam odkrywaią, że nie tylko sami nie są bogami, ani téż żadni inni, ale oraz powiedzą raczéy, kto prawdziwym iest bogiem; czyli to iest ten iedynie tylko, którego my chrześcianie wyznaiemy, i czyli tak w niego wierzyć, tak go chwalić potrzeba iak przepisuią wiara i zakon chrześciański. Zeznaią oni tam: K t o i e s t ó w C h r y s t u s, c z y t o s ą b a y k i, c o o n i m m ó w i m y. C z y l i i e s t c z ł o w i e k i e m z w y c z a y n y m, c z y c z a r n o k s i ę ż n i k i e m; c z y l i g o p o u k r z y ż o w a n i u u c z n i o w i e z g r o b u w y k r a d l i; c z y l i z n a y d u i e s i ę t e r a z w p i e k ł a c h, a n i e w n i e b i e s i e c h r a c z é y, z k ą d p o k a ż e s i ę w ś r ó d ś w i a t a p o w s z e c h n e g o w z r u s z e n i a, w ś r ó d t r w o g i z i e m i e c a ł é y, w ś r ó d n a r z e k a ń l u d z i w s z y s t k i c h o p r ó c z c h r z e ś c i a n, i a k o p o t ę g a B o g a i i a k o

duch Boga i logos, i mądrość i Rozum i Syn Boga. Co wy wyśmiéwacie, niechże i oni wyśmiéwać się poważą! Niech powiedzą, iż nie iest prawda, iakoby Chrystus dusze wszelkie od początku świata, ciała im przywróciwszy, sądzić miał; niech zeznaią przed trybunałem, iż Minosowi i Radamantowi według Platona i poetów dostały się sądy; niech się wyprą swéy przynaymniéy własnéy hańby i potępienia! Niech się tego zaprą, iż nie są sami duchami nieczystemi, co łatwo z potraw im ofiarowanych, z iuchy, z dymisków i ściérwisk smrodliwych, kurzących się na stosach, z ięzyków naysprośnieyszych ich wieszczków zrozumieć się dawa. Niech się tego wyprą, iż dla złości potępieni są nayprzód na dzień sądu owego wraz ze wszystkimi czcicielami i nasladowcami swemi.

Całe zaś to panowanie, cała ta władza iakie nad nimi mamy, pochodzi od wspomnienia Chrystusowego imienia, i od pogrożenia im tym, czego w krótce wyglądaią od Boga po sądzie Chrystusa. Lękaiąc oni się Boga w Chrystusie, a w Chrystusie Boga, posłuszni są nam Boga i Chrystusa sługom. A tak po dotknięciu się, po tchnięciu chrześcianina, przedstawieniem i przypomnieniem sobie ognia owego zgromieni, na rozkaz nasz wynoszą się minowolnie i z żalem z ciał, co was przytomnych zapala wielkim wstydem. (26.)

---

26. Mówi tu Tertullian w oczy poganom, iak wielką moc mieli chrześcianie nad czartami, którzy po exorcyzmach nie tylko z ciał się wynosili, ale sromotę swą a dobrą chrześcian wiarę ogłaszać musieli ze wstydem pogan temu przytomnych.

Daycie więc im wiarę, gdy mówiąc o sobie prawdę, wszakże kłamstwom ich dawacie wiarę. Nikt bowiém nie kłamie ku pohańbieniu własnemu, ale owszem dla uczczenia siebie. Więcéy więc zasługuią, by im w tém, co zeznaią sobie przeciwnego, dać wiarę, niżeli w tém, czego się zapiéraią. Teto nareszcie bogów waszych świadectwa zwykły pomnażać liczbę chrześcian, bo daiąc im naywyższą wiarę, wierzymy w Chrystusa. Onito zapalaią w nas wiarę, w księgi ś., oni nas w nadziei naszéy utwiérdzaią silnie. Wy zaś ile wiém, czcicie ich krwią chrześcian. Niechcieliby oni więc tak pożytecznych, tyle sobie usłużnych postradać, byście ich snadź poźniéy, chrześcianami się stawszy, nie wypędzali podobnież, gdyby im tylko wolno było kłamać, gdy chrześcianin chce wam udowodnić prawdę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



VII. LITERATURA.

1. Wanderungen eines irländischen Edelmanns zur Entdeckung einer Religion. Aus dem Englischen des Thomas Moore. Kölln 6. Schauberg 1834. — 2. Bände.

To iest. podróżowania pewnego szlachcica irlandckiego dla znalezienia religii, rzecz z Angielskiego przełożona, napisana przez Thom. Moore. 1834 w Kolonii u Schauberga 2. tomy.

Jest to obrona kościoła katolickiogo, napisana przez nayzaufańszego przyiaciela zmarłego Lorda Byrona, przez piérwszego poetę dzisieyszego w Anglii, IP. Moore, o którym mawiał Byron, że ile razy słyszy go mówiącego, zdaie się mu, że mu perły z ust wylatuią, iak czarnoksiężnicy iakiéyś w zmyślonéy powieści. Ledwie miał Moore lat 20, a iuż go w Anglii Anakreontem zwano. Otoż mąż ten wyznania obcego, występuie z zadziwieniem naywiększém Anglików, iako uczeń nayuniżeńszy katolickiego kościoła, składa hołd poszanowania katolickiéy prawdzie w obronie pełnéy nauki, ognia, przekonania, zbiia pociski, obelgi, iakie sekty rozliczne na katolików miotaią. Przebiega on wszelkie rodzaie wyznań, sekt religiinych, a okazawszy tych niestateczność i niezasadność, ugina kolana przed katolicyzmem. Jaka ztąd radość wyniknąć powinna dla katolika dobrze myślącego, miłuiącego swóy kościół, osobliwie wśród obłąkania tych osób duchownego nawet stanu, n. p. X. de la Mennais? lub duchowieństwa nadreńskiego, w Offenbachu, Friburgu, gdzie, kilkunastu kapłanów pobudzać śmié lud do zburzenia budowy kościoła, wzywa innych kapłanów do spiskowych związków, układa i do biskupów posyła artykuły rozmaite do reformacyi, albo władzę naywyższą sobie przyswaiaiąc, idąc wbrew ustanowieniom soboru Trydenckiego; kapłanów pragnących mieć żony, chce koniecznie na świeckich przerobić, nie pamiętaiąc na to, że kościół nawet wschodni kapłanom nigdy żenić się nie dozwalał, ani téż do laików przechodzić. Radziby tacy ludzie zaprowadzić zmian pełno

względem mszy, pokuty, odpustów, słowem z dzieła boskiego utworzyć nowe, przemiiaiące, ludzkie.

2. JX. Zingerle dokończył tłumaczenia dzieł ś. Efrema. Oto napis tomu 5go: Gesänge gegen die Grübler über die Geheimniße Gottes. — Metrisch aus dem Syrischen, sammt einigen aus dem Syrischen übersetzten Reden und einem Anhange auserlesener Stellen des h. Ephraim gr. 8. Insbruk 1834. 6. Wagner 2. fl. C: M:

Pieśni przeciw tym co względem taiemnic szpérać zwykli, toż mowy i miéysca przebrańsze ś. Efrema Tom 5ty w Inszbruku 1834. 2. fr. C. M.

(Porówn. Czasop. rocz. II. Zesz. III str.. 81.

VIII. ROZMAITOŚCI.

1. Dobycie Jerozolimy na Saracenach w r. 1099. Rzecz wzięta z Catholique, magazin Religieux 1834. r.

Przeciw krucyatom pisano wiele, obwiniano z okazyi ich religią nawet samę, iakoby ta wyprawy podobne naymocniéy popiéraiąc, tysiączne na Europę klęski sprowadziła. Krucyaty, mówią, przywiodły Europę o stratę 2. milionów ludzi, o stratę skarbów niezliczonych, one zbogaciły duchowieństwo świeckie i klasztory, zniszczyły szlachtę, władzę papiézką nad miarę wzniosły w górę.

Daymy to, że w Azyi padło trupem dwa miliony ludzi wolnych; ale przez to 20. milionów dostąpiło oswobodzenia z niewoli, w którey trzymali ich owi panowie. Prawda, że skarby wielkie przewieziono do Azyi z naszéy Europy, ale handel nowy zwrócił wkrótce z lichwą owę stratę. Kościoły i klasztory nakupiły lub darem otrzymały posiadłości ziemskich wiele, aleć te były po naywiększéy części zarosłe, puste i nędzne, dopiéro po wielkich pra-

cach i wkładach odmieniła się na lepszą ich postać. Upadły szlacheckie domy, za to szlachta dawnych rozboiów, naiazdów zaprzestawszy, królom i książętom panuiącym podległą bydź poczęła. Władza Papiéżów podniosła się w górę, za to zgruchotaną została potęga Muhametanów, którzy długo nie mogli podnieść głowy, ani téż myśleć o niepokoieniu Europy. Ztąd poznać łatwo, że korzyści znacznie przeważaią straty!

Mówmy, co chcemy, wyprawy krzyżowników stanowić zawsze będą rozdział bardzo piękny w dzieiach chrześciańskich, stanowić one będą przedmiot pienia bohatyrskiego, w którym widzieć się daie męszanina osobliwa, wielkości, męstwa, pobożności i barbarzyństwa, cnót wzniosłych i zbrodni nayohydniéyszych. Czytaiąc dzieie tych wypraw, zdaie się, że połowę ich spisał anioł, a połowę szatan. Smutne ziawisko zepsowanéy ludzkiéy natury! Osobliwie téż przy pierwszém Jerozolimy, o którém mówimy, zdobyciu, sprzeczność owa naylepiéy się wydawa.

Dnia 7. Czérwca r. 1099. stanęli krzyżownicy pod Jerozolimą. Z niepoliczonych owych roiów woiowników ozdobionych krzyżami, którzy z Europy byli wyszli, ledwie się nalazło 20000 piechoty a 1500. konnicy. Dowodzca Jerozolimy, Kalify namiestnik, przed przybyciem chrześcian rozkazał iedne studnie ziemią zarzucić, drugie zatruł, okolicę zaś całą zamienił w pustynię. Poczém sprowadziwszy do miasta niezmierne potrzeb wszelkich zapasy, zamknął się w niém z załogą składaiącą się z 40.000 woyska i z 20.000 zbroynego miészkańca. To uczyniwszy, oczekiwał za basztami i silnemi murami przybycia chrześcian.

Chrześciańskie woysko pełne odwagi, pałaiąc gorącą żądzą odebrania miéysc świętych, które przed oczyma właśnie miało, uwierzyło zrazu wszystkiemu, co chrześcianie przez Muhametanów z miasta wyrugowani, o łatwém wzięciu tegoż prawili. Nadto wyglądaiąc z nieba cudu, umyśliło bez woiennych rusztowań, maszyn, bez przygotowań należytych przystąpić do dobywania tyle obwarowanego mieysca. Oddział woyska chrześcian podstąpiwszy walecznie pod wały miasta, sporządziwszy z puklérzy sklepienie nie przebite, ostremi szynami i taranami walił w grube mury, gdy inne oddziały sypiąc z proc i kusz kamienie, pociski

rodzaiu wszelkiego, spędzili nieprzyiaciół z wiérzchołka murów. Mimo kipiącéy smoły, mimo gradu ciężkich kamieni i tramów, iakie na zdobycieli spuszczano z góry, nie przestawali oni psuć i podkopywać muru, aż ten nareszcie z łoskotem wielkim runął na ziemię. Lecz mur ów zasłoną był innych silniéyszych warowni, na które, iednę tylko drabinę maiąc, odważnie rzucili się chrześcianie, część nawet walecznych rycérzy dostała się aż na wiérzch sam onych. Tyle atoli męstwa, pracy na niczém spełzło. Garstka niewielka ustąpić wkrótce musiała przewyższaiącéy siebie tak bardzo sile.

Odtąd woysko chrześciańskie postępuiąc wolniéy poczęło się krzątać około sprowadzenia potrzebnych rzeczy do oblężenia i zdobycia miasta. Atoli odległość lasów brak narzędzi, upały nadzwyczaynie doymuiące, wiatry gorące, brak paszy, żywności, brak potrzeb piérwszych doymowało im srodze. Z Nieba żywy ogień padać zdawał się, wody zabrakło, gdy rzeczka Cedròn zupełnie wyschła, źródło Siloe skąpo wody dostarczało. Konie padały, ludzie umiérali dla braku ochłody.

Już krzyżownicy chwiać się w swém przedsięwzięciu poczęli, ba podawać się nawet rozpaczy, gdy wieść rozeszła się o przypłynięciu do portu w Joppe wysłanych z Genui okrętów naładowanych żywnościami, bronią i potrzebami wszelkiemi. Część statków wpadła była w prawdzie Saracenom w ręce, część iakaś zniszczoną przez tychże została, to wszelako co uratowano, co doprowadzono na mieysce, dostateczném było do posilenia woyska, do opatrzenia go we wszystko, czego oblężenie miasta wymagało.

Odtąd przeto z podwoioną usilnością pracowali chrześcianie około oblężenia twiérdzy. Wystawili trzy ogromne woienne wieże o trzech piątrach, które można było licznym żołnierzem zaopatrzyć, z mieysca na mieysce przewieść, w wiérzchu zaś wież tych znaydywały się mosty, które można było w razie potrzeby na mury i wały zarzucić. Wieże te na rozkaz Gotfryda Bouillon, X. Lotaryńskiego, ruszono z mieysca w nocy z dnia 11. na 12. Lipca, i wśród niebeśpieczeństw i trudności wszelkiego rodzaiu dnia 3go dostawiono ie do murów, zasypawszy wprzód część fossy

głębokiéy. Na dniu 14. przypuszczono walny attak ze wszech stron do miasta. Z obydwóch stron padały grady kamieni, strzał, pocisków, włoczni, do czego oblężeni oléy, smołę wrzącą, ogień grecki dodali, nareszcie uczyniwszy przeciw chrześcianom wycieczkę przez wyłom w murze przez oblężeńców uczyniony, nie mało maszyn woiennych chrześcianom zepsuli. Noc położyła tamę zaciętéy walce.

Switaniem d. 15. wszczął się na nowo bóy srogi z stron obu. Już chrześcianie poczęli tracić odwagę doświadczaiąc oporu nayzaciętszego, gdy Gotfryd nayprzód i Raymund, Xiąże Toluzy a potém inni uyźrzeli na górze oliwnéy iezdca, który włócznią swą wskazywał, by natrzeć na miasto. Widok ten przywrócił chrzescianom upadły umysł. Wołano, że ś. Jérzy chrześcianom w pomoc idzie. Przystawiono wieże woienne bliżéy murów, puszczono chmurę strzał ognistych, od których zapaliły się wory wypchane smołą i kłaczyskami, któremi byli Saraceni mury obłożyli. Wiatr wzniecił pożar wielki. Dym i płomienie gorące wprost Saracenom szły w oczy. W tém mężny Gotfryd spuszcza most z swéy wieży, a uczepiwszy do muru, stawa na wiérzchu tegoż z dobraném rycerstwém i dostawa w swe ręce miasto święte.

Tym czasem woysko długim oporem roziątrzone, popełnia bezprawia i mordy okropne. Niewiasty, starcy, dziatki nawet padaią od ostrza ich miecza. Widząc to Saraceni, szańcuią się po domach, ulicach, meczetach i bronią się wściekle. Wszystko atoli nadaremnie, bo miecz zwycięzców wszędzie ich dosięga. Naygłównieysza nawet moszea, starożytny kościół Salomona, dostawa się im wręce. Rzeź zaś w nim była tak okropna, iż według świadectwa pisarzy owoczesnych konie we krwié brodziły. Gdy takie okrucieństwa dzieią się w mieście, Gotfryd spieszy po zdobyciu zaraz miasta do kościoła grobu ś. w towarzystwie tylko sług trzech, bez broni, bez obuwia, upada na twarz w świątyni, oddaie pokłon Zbawicielowi rodzaiu naszego, składa podziękowanie Naywyższemu za darowane zwycięstwo. Ledwie o tém zasłyszeli krzyżownicy, upamiętali się wkrótce w wściekłości i zapalczywości swoiéy. Zrzuciwszy przeto z siebie szaty krwią zbroczone, bez broni, boso i z odkrytemi głowy, pod przewodnictwem duchowieństwa pośpieszyli do kościoła zmartwychwstania pańskiego.

Nareszcie skupiwszy się woysko chrześciańskie razem, stanęło na górze kalwaryi. Noc właśnie bydź poczynała, w całém mieście głuche panowało milczenie, tylko z pośrodka woyska rozchodziły się wszędzie pokutne pieśni i pienia pobożne. Krzyżownicy okazywali tak gorącą pobożność, tak skruszony umysł, iżby nikt temu nie dał wiary, że to są ci sami woiownicy, co w mieście tak okropną rzeź sprawili; każdyby ich wziął był za chrześcian, żyiących w klasztorném zaciszu, i wyuczonych tamże rozmyślać należycie nad taiemnicami zbawienia i opłakuiących przewinienia swoie. — Zresztą chrześcian okrucieństw, mordów nikt z katolików ani pochwala, ani téż usprawiedliwia grubą ciemnotą, Saracenów zdziérstwy, okrucieństwy wywiéranemi przeciw pielgrzymuiącym chrześcianom, nareszcie rodzaiu wszelkiego uciskami, iakich woysko doznać musiało w czasie oblężenia miasta. — Dobycie miasta ś. przypadło w dzień piątkowy o téy samey godzinie, któréy zbawiciel dla zbawienia naszego na krzyżu skonał.

2. Niekiedy umieią i świeccy ludzie dobrze bardzo bronić ustaw wyższego prawodawstwa naszego kościoła.

N. p. Journal des debats 26. Lut. 1835 odkrywaiąc obłudę tych pisarzy, co powiérzchownie religii bronią, w rzeczy samey katolicyzm zagładzić maią zamiar, mówi, iż umieią podchlébiać plebanom, na biskupów atoli znaleść nie mogą dosyć krzywdzących wyrazów, nastepuiąc na ich bogactwa, zbytki, pragnąc powrotu szlachetnego ubóstwa apostolskiego. Nagadawszy się oni na uroione skarby biskupie, lituią się niby nieźmiernie nad losem biédnych plebanów. Tutayto nie mogą znaléść dosyć czułych wyrazów, dosyć łez gorących. Ustawicznie oni mówią o dobrych pastérzach, o czułych, wdzięcznych, przywiązanych do nich owieczkach. Kogoż atoli przez to omamią? Krótkowidzących! Gdyby w rzeczy samey poważali i kochali dusz pastérzy, czyliby bili na pastérza dyecezyi? Czyli rozumieią, że przez to potrafią oszukać duchowieństwo katolickie? Ale to nie potrzebuie zdradliwych ich pochwał, ani kłamliwych użaleń; wié, że tu idzie o zgubę i zniszcze-

nie głów owczarni. Ale może kray omamią? Lecz ten od lat przeszło 40 miał czas poznać się na wilkach w owczém odzieniu.

Teraz wilcy owi inną drogą przez zmyśloną sympatyą ku kapłanom niższym radziby zgubić kościół katolicki. Podaią oni niebeśpieczne nader żądania do izb o pozwolenie żenienia się tym, co są kapłanami. W słówkach pieszczonych, w peryodach zaokrąglonych gładko wystawiaią okropne położenie ofiar nierozsądnych, co bez powołania wstąpiwszy do duchownego stanu, doznaią wściekłych żądz upałów; co przytém sumiennemi będąc, łoża cudzego nie chcąc plamić, albo też z kucharką rozwiozłą sprośnie obcować, strasznych doznaią niepokoiów. Temi słowy ich płytcy filozofowie uwiedzeni natężaią słuchu, sypią pochwały, ale są rozumy głębiéy rzeczy rozbiéraiące, które dobrze się znaią na wartości gadanin podobnych.

Dozwólmy żenić się kapłanom, a podpiszemy tém samém katolicyzmu zgubę. W budowie bowiém téy tak ściśle wszystko się z sobą trzyma, że wyiąwszy ieden kamień, mur obala się cały. Dozwólmy żenić się spowiednikom, a wkrótce i spowiedź ustanie; bo wielu lękać się będzie, by na łożu małżeńskiém taiemnica ich spowiedzi nie została wydaną. Niechże zaś nie będzie spowiedzi, nie będzie iuż takiéy kommunii, iaka iest u katolików, a bez spowiedzi i kommunii zobaczycie, co się z resztą katolicyzmu stanie.

Wierzę ia temu, że nie ieden z kapłanów dzisieyszych nie pozostaie wiernym przysiędze uczynionéy dochowania Bogu czystości, aleć taki ukrywa się przynaymniéy z swym występkiem przed ludźmi, i lęka się powierzyć wszystkiego osobie, z którą grzészy; co wszystko inaczéy dzieie się z żoną.

Lecz zważaiąc kapłanów poymuiących żony pod względem ustaw kraiowych, potrzeba mieć małżeństwa takie za przeciwne zupełnie dobru towarzystwa. Napoleon oświadczył się był raz w Radzie stanu za tém, by z kapłanem żonę poymuiącym tak się obchodzić, iak z temi, co maiąc iednę żonę poymaią drugą; bo kapłan taki zawarł iuż raz małżeństwo świętsze od zwyczaynego.

Potém iaka przyszłość czeka żonę i dzieci człowieka, gdy pocznie żałować ze swą winę? Jakie będzie pożycie ich z człowiekiem, który w nich widzieć pocznie żywy dowód złamanych przysiąg swoich.

Zaprzestańcież przeto iuż raz pisać dla teatrów sztuk téy podobnych, w któréy występuie starzec pleban nie wiedzieć z któréy okolicy kończący życie swe na ręku kucharki. Znamy iuż z romansów la Harpa i Cheniera podobnych starców plebanów, co się dla tego tylko na teatrze okazuią, by dawali błogosławieństwo wszystkim: aktorom sufflerowi, parterowi, podwoynego rzędu lożom. Posiadaią oni wielką tolerancyą, uwielbiaią Kalwinów, rozczulaią się nad Muhametaninem. Wszystko brednie do prawdy niepodobne. Alboż kapłan o swą niedbaiący wiarę nie będzie złym kapłanem, równie iak ów officer, co się przykłada do upadku władzy woyskowéy, iest złym oficerem? Każdy stan mieć musi swą karność, swą surową także stronę, swóy porządek, którym się utrzymuie. Kto iest przeciwnym ścisłemu porządkowi, porządkowi konieczie potrzebnemu dla całości stanu i towarzystwa, zostanie słabym, niedołężnym członkiem swego stanu.

Śmiéchu godną iest rzeczą udawać za cnotliwych podobnych kapłanów, co sami byli występnemi, udawać ich za litościwych i wyrozumiałych na cudze słabości, ponieważ sami maią bękarty. Osobliwa to nauka obyczaiów przedawać takiego za doskonałego męża, co swe połamał przysięgi, właśnie iak gdyby sędzia dla tego miał bydź wielkiéy cnoty mężem, że raz popełnił występek. Z resztą dla czegoż bezżennych kapłanów obwoływać iako winnych rozmaitych występków? Czyliż występki ich ztąd pochodzą, że swéy przysięgi złamać nie chcieli, czyli nie ztąd raczéy, że są ludźmi złemi z swego przyrodzenia? Czyż i żonaci nie bywaią zazdrośnemi, lubiącemi tylko siebie samych, zausznikami, plotkarzami, podeyźrzliwemi, skąpcami, łakomcami, wyniosłemi? . . . . Kościół w rzeczach wiary i wyższego prawodawstwa się tyczących nie zapatruie się na modnych filozofów, ani na prawodawców, co ustawnie zmieniaią, psuią, przerabiaią, co dopiéro przed chwilą ustanowili. Nie idzie on za sposobem myślenia chwilowym, za gustem zmiennym w filozofii lub w literaturze się okazuiącym. Mimo wrzasków przeto poetów i głębokich polityków trzyma się

stałe swych zasad. Co zaś któryś z francuskich wyrzekł poetów: nie iest ten nareszcie człowiekiem, co nie kochał nigdy, mało waży u tego, kto poiął dobrze, że kapłan katolicki nie iest powszechnym, zwyczaynym człowiekiem, ale iest wyborem ludzi, lub że tak powiém czemsi środkowém między bogiem a ludźmi. Nie pomieści się to w głowach, ani się rozumu tych chwyci, co z kucharkmi zawsze żyli poufale; ale takich ia mężów zaklinam na żywego Boga, niechay się nie trudnią sprawą niebieskiéy religii. —

3. Według doniesień pisma czasowego l'ami de la religion z r. 1834., znayduie się teraz w prowincyach połączonych północnéy Ameryki 320, missyonarzy, 490. katol. kościołów, które są w prawdzie drewniane i niewielkie, lecz ustawicznie ich przybywa. Sobor katolicki w r. 1829 miany, liczył katolików 500,000. tylko, teraz liczba tych dochodzi do 1,000.000. Przesądy dawne przeciw katolikom znikaią. Dyecezalnych Seminaryów iest iuż siedm; w Baltimore pod zarządem Sulpicyanów, w Ennisburg, Bardstown, Missury, Cincinnanti, Charlestown, Mobile. Z Amerykaninow mało który do Seminarium idzie. Konwiktów pamiąt iest 12 utrzymywanych przez XX. Jezuitów, Dominikanów, Sulpicyanów, Lazarystów i świeckich kapłanów. Są także zakonnice Urszulinki w Nowym Orleanie, i Bostownie, Wizytki w Georgestown, Mobile, Kaskakies, Zakonnice serca Jezusowego w St. Louis St. Florissant, St. Charles, St. Michel, w Opelousas. W Dyecezyie Kentucky i Missury iest domów kilka siόstr od ś. krzyża w Baltimore są karmelitki, w Kentucky i Ohio Dominikanki, w każdem zaś prawie mieście są siostry milosierdzia, których liczba wynosi 247. osób. Odznaczały się osobliwie w czasie zarazy cholery. Missyonarz X. Odin pracuie od lat 12tu z wielkim pożytkiem w St. Louis. Kwitnie tam 1. Seminarium, 2. Kollegia, Klasztorów 9. czyli konwiktów. Gdy przybył tamże ów kapłan, liczono 45. tylko familii katolickich, teraz zaś liczą około 4,090 osób. A tak lubo kościół boży zdaie się tu i owdzie pomnieyszać przy pomocy Naywyższego wzrasta w innych stronach.

IX. EREKCYA

Kościołów obrz. łac. w Izdebkach, Nozdrcu, Wesoły, Warze, Łubnem, Harcie, Bahorzu z r. 1593.

In nomine Domini Amen.

Quod a nobis Officium Pastorale, et inprimis summus omnium Pastor Chrs salvator requirit, ut Oves amissas et quoomodolibet aberrantes, ad unum ovile, quod est Eccla Catholica, reducamus: libenter hoc sane facere debemus, Deo nobis id ipsum pcipiente, et virium nrarum debilitatem, Grae (gratiae) suae inspiratione confirmante. Proinde nos Laurentius Gosliczki Dei gra Epus Premislien piis et devotis petitionibus Mag. Catharinae Wapowska de Macyiowicze Mag. olim Andreae Wapowski, in Denov Haeredis Castelani Premislien viduae relictae praesentis simulq Gernosi Stanislai Wapowsky, eorundem Parentum filii, et successoris licet absentis, matris tamen pro eius ratihabitione promissione et caucione accendente: cum nobis expossuissent in Oppido Denov, et villis certis eorum haereditariis Izdebky, Nozdrzec, Hlodno, Wessola, Wara, Łubna, Harta, Bachorz, et aliis adiacentibus haberi Ecclas Catholicas et Schismaticas, ubi Catholici et schismatici simul cohabitare ac promiscue vivere soleant, et plurimi eorum vitam agant fidei et religioni Chrtanae parum consentaneam, moresq. habeant Deo et hominibus plane invisos. Unde timendum erat, nec justam iram Dei huiusn odi facinoribus, in se homines provocarent, et paenis subiiciantur aeternis. Quod ut ab illis avertat Dnus ex Zelo pietateq. Christianae sua praefati Patroni et fundatores, providendum sibi esse putarunt, prout protulerunt, reformatione, ordinatione, et fundatione praesenti Ecclarum facta nobisq tanquam Ordinario Pastori, et Epo adanimante, ponderan, confirman. in scriptis oblata. Cuius Creatnis seu Erectionis per nos examinatae tenor de Verbo ad verbum Polonico

idiomate conscriptus et eadem lingua ut voluntati Ordinatui satisfiat, hic insertus, sequitur et est talis: Dla Chwały Bożéy, i ś. Wiary powszechney Pomnożenia IA CATHARZINA z MACIEJOWICZ Wapowska, wespołek y z Synem moim Stanisławem Wapowskym, uchodząc Gniewu Bożego dla grzéchów y niepobożności wielu poddanych naszych tak Lachow iako i Rusnaków we wsiach naszych niżey opisanych y pomienionych: Wiedząc o tym, iż do naprawienia Cnot y obyczaiów ludzkich, mocnieysze y skuteczniéysze iest słowo y Zakon Boży, nizli Władza i rada ludzka stéy Zwierschności, którę nam nad poddanemi naszemi P. Bóg dać raczył, winniśmy ich dusznego Zbawienia raczéy nizli pożytków doczesnych przestrzegać, y o nie się u tych starać, którym to w ręce P. Bóg podał, y one ludowi swemu stróżami Pasterzami, y szafarzami nauki niebieskiéy postanowił. Wiedząc tesz y to że ś. kościół powszechny Rzymski z wielką pilnością starał się zawzdy o przywiedzienie Graeków do iedności Wiary. . . . (ganić nas w tym Chrześciianie dobrzi nie będą: isz the Czerkwie Ruskie wyżéy opisane na kościoły Rzymskiéy Wiary przeczyniamy. Albowiém okrom samego Odszczepieństwa P. Bogu niemiłego, tak się wiele złego i błędów srogich międzydzy Rusią namnożyło; isz wielkiego zbudowania między inszemi ludy potrzebuią. Wiara naprzod, która iest gruntem Zbawienia naszego, tak w nich zgasła, isz mało co, abo nic o Wierze nie wiedzą, Pacierz za zadko którzi umieli, ani ich tego uczono, a święte Sakramenta tak są u nich sprofanowane, że ym ledwie tilko Caeremonie zostały. Chrzest takowy w którym tylko Caeremonią a nie skutek Chrztu ś. powożaią. Pokuty prawdziwéy nie masz ani w czym należy wiedzą. Msza y przystępowanie ich zda się być więcéy Bałwochwalstwo, Małżeństwo ś. rozwodami y obyczaiami plugawemi, tak zgwałcone, że gorzéy być nie może o inszych Sakramentach u nich niesłychać. Czego wszystkiego przyczyną są ichże właśni Popi, którzi wymysłami i grubą nieumieiętnością swoią grzechów y niedowiarstwa między nimi namnożyli, które to błędy acz są iasne; wszakże i w tym nie rychłośmy się obaczyli, asz Plebani Catolicci uskarzać się poczęli, isz wiele Polaków wiary Catholickiéy, między Rusią mieszkaiąc na Ruskie niedowiarstwo dla swawolnieyszego żywota przistawali, y tak na Duszach gi-

bęli, a ysz iest mężnego Z Rol, na których przed tym Polacy byli płacić nie chcieli, za czym wiele prowentów kościelnych ubywało, y trzeba się bać było, aby y kościoly za czasem nie spustoszyły, a między Polaky wiara Catholika nie zgasła. A tak wzruszeni ubliżeniem Chwaly Bożéy i ginieniem Dusz, ysz nie możemy rzeczy P. Bogu milszéy y Zwierzchości naszéy nad nami Przystoyniészej uczynić, iako te poddane nesze, ciężkim niedowiarstwym zaślepione, na duszach ich ratować. A lepszey drogi nie mogliśmy znaleść, iedno ich Czerkwie w kościoly Rzymskiéy wiary przemieniwszy; kapłany Catholickie w nich postanowić. W tym przedsięwzięciu naszym, abyśmy się w czym nie unieśli, włożyliśmy to naprzód przez JE Msc X. Bolegnéta Legata na tenczas od stolicy ś. w Polszcze będącego, za Oyca ś. Papieża na ten czas, Grzegorza trzynastego, za którego pochwałą y błogosławieństwem myslij nasze poczęliśmy do skutku prziwodzić. Nayprzód aby się nic gwaltem nie działo zwiedliśmy Popy Ruskie na rozmowę Z kapłanij Catholickiemi, którzy ym ich błędy y nieumiejętność tak pokazali, że się brać oni do Władzikj swego po naukę musieli, ktoréy iż od niego nie prziniéśli, a ym daléy thym większą w Duszach ludzkich skodę czynieli, musieliśmy radzi nie radzi tak skodliwe poddanym swym miéjszcze y poddaność wypowiedzieć. A ysz Popostwa mieli zakupne, aby szié o krziwdj iakie na potym nie skarzyli, zplaciliśmy wszystko tho, co ich było, z czego nass sami Quitowali. To tak naprzód uprzątnawszy, y kapłanow SOCIETATIS JESU z Jarosławia używszy aby ym słowo Boże y naukę zbawienną powiedali, doznaliśmy w krótce, y tym więcey doznawamy, iako ich serca zatwardziałe miękczeią y do żywota pobożnego Chrześciańskiego sie sposobiaią. A ysz Boskie sprawy są doskonałe, wierzymy isz iako to raczył zacząć, tak raczy dokończyć: gdi kapłani ustawiczni przi kościołach będą postanowieni, którym ysz P. Bóg the drogę do wielkiey zasługi otworzyć raczył, stego się tesz raduiemy. Bo czegó insziy po Indyach aż na nowy świat ieżdząc szukaią, aby pogaństwo na Wiarę Chrześciańską nawraczali, to tu doma będąc maią, ucząc te ludzie, iakoby znowu Wiary Chrześciańsky. A tak w Imie Pańskie Czerkwie the we Wsiach naszych dziedzicznych w Izdebkach w Łubney, w Hłodnym, w Bochorzu, w Warze y na przedmieściu Dynowskim, na

cześć i na chwałę P. Bogu Wszechmogęcemu w kościoły Łacińskie y Catholickie przeczynić chcemy, y przeczyniamy, y Plebany w nich naznaczyć, fundować, y postanowić chcemy, iakosz naznaczamy, funduiemy y postanawiamy: to wszitko czyniąc za pozwoleniem y potwierdzeniem, y uważeniem, z Wierschnego Pasterza P. Biskupa JE. Mosc Praemisliae w którego Diocesiey te przerzeczone kościoły y ludzie sę położeni: aby się w nich wszytkie obrzędi, y powinnności, według kościoła Rzymskiego, odprawowalij. Naprzód chcemy; aby w każdym kościele przerzeczonym Pleban był kapłanym porządnie od Biskupów kościoła Rzymskiego poświęcony y we wszickim posłuszny Stolicy Apostolskiéy. Tenże kapłan od nass albo od potomków naszych praesentowany, wziąwszy Institucyą od JEGO Mośc. X. Biskupa Przemyskiego albo od Namiesnika iego w tymże kościele, Sakramenta y insze Ceremonie aby odprawował, iako zwyczay iest w kościołach Rzymskiéy Wiary. Powinność iego okrom inszych powinności Pastérskich, których on skąd innąd ma dosięgać, te mieć chcemy. Naprzod nawracać Rus do kościoła ś. Rzimskiego. Bo dla tego osobliwie the kościoły do fundowania y nadania podaiemy. Co ysz z prędka być nie może dla tego tak ma postępować. Ma dzieci Ruskie krzcić i pilnować tego, aby dzieci przes krztu nie marły abo żeby tesz u Popów dzieci nie krczono a krzczonych, gdi wzrostą potym Wiary uczyć y przestrzegać, aby po Catolicku chowane byli. Potym starać się będzie aby tesz wszyscy insi do kościoła chodzili, w Dni swięte y Niedzielne, Na mszą, na kazanie: na którym po prostu, aby rozumieć mogli, przi Ewangeliey będzie ym błędy, odszczepieństwa ich łaskawie opowiedał, a osobliwie Cathechismu będzie uczył, wykładaiąc Pacierz, Credo, Boże przykazanie, Sacramenta, y insze rzeczy potrzebne do zbawienia, pilnuiąc aby wszystcy Pacierz umieli. Do Spowiedzi y inszych Sakramentów z pilnością gotować y uczyć ie ma, iako się spowiadać maią, a gdy raz zaczną Spowiedź, aby nie ustawali. Małżeństwa także aby porządne byli, starać się będzie wszystkim obyczaiem, aby insz na potim powinowactwem tak cielesnym iako y Duchownym abo rozwodami niesłusnemi gwałczone nie były, y przypominać ym iaki to Sakrament Małżeństwa ś. O chorych ma mieć osobliwe staranie, aby bez spowiedzi y inszych Sakramentów nie umierali, y

za czasem Sacrament Oleiu ś. o którym niewiedzą do używania przewodzić. A ieśliby kto bez Sakramentów umarł w uporze swym, nie dopuszczać mu pogrzebu przy kościele. Nie tylko nauką, ale y bogoboynym życiem swoim, wiele w nich zbudować może. gdysz nie pobożnego żywota Pópów swych bardzo się wstidzą, y gorszyli się z nich nie poomalu. A żeby tym przichilnieyszy do naszych kapłanów byli, ma pleban na tych początkach nawiedzać ich w ich domach, ucząc Pacierza rozmawiaiąc z nimi o rzeczach Duchownych. A czegoby na kazaniu nie zrozumieli, tho ym wykładaiąc y przipominaiąc y zarazem wywiaduiąc się ieśli czego iakiego w którym domu nie masz, coby przeciw Wierze y Panu Bogu było. J nie ma tész czekać Pleban ażby go proszono, abo szukano do iakowey posługi Duchownéy, trzeba aby sam żadnéy Occasiey nie opuszczał, gdzieby mógł Dusze do zbawienia ratować. A na ostatek niechay tak rozumnie, aż gdi tych nie umieiętnych ludzi przipilnuie, a do Zwierzchnego nabożeństwa które maią Sprzodków swych, nauczą się tesz wnętrznego, które należy w prawdziwey Wierze Nadziei y miłości, mogą w nabożeństwie nie być pośledniejszemi. . . . A za the Duchowne posługi u nich nabożnie przebywaiąc żadnych podatków od nich nie ma się upominać oprocz gdyby dobrowolnie kto dla niego co uczynić chciał. Co się lepak tknie kościelnego porządku. Naprzód tego sobie życzymy aby kapłan tak żył, żeby iako na częściey Msą naświetszą miewał: ale na Swięto każde Msza naswietsza być ma, ile możność zniesie, spiewana a w powszedne dni w Poniedziałek za żywe y zmarłe Fundatori, we Srodę y w Piątek za nawrocenie Rusi, insze dni Nabożeństwu iego poruczamy. A ysz tesz we swięta Popowie Jutrznie y niespori spiewali, y insze Nabożeństwa odprawowali, starać się ma iakoby y tego nie opuszczano, aby za tą odmianą co nie ubywało, ale żeby się raczéy prziczyniało. Ochędostwo tesz kościelne iemu bardzo zaleczamy, gdisz y to prostego człowieka do nabożeństwa wzbudza. Przeto ma chędogo Apparati chować, y około Ołtarza strzedz się wszelakiego plugactwa: kościół tesz aby był często chędożony, doględać będzie, Spital iesli iaki będzie przi tych koscielech w iego moc y opiekę daiemy, aby tak w cieleszných iako y Duszných potrzebach porządek czynil. A nad to wszystko cokolwiek będzie potrzeba

do zupełnego nawrócenia, y dostacznéy nauki, tych ludzi y iego Sumieniu y Bogoboyności to, poruczamy. Przetosz nie będzie mogł inszych Plebanii trzimać oprocz iedney sa méy tu naznaconéy. Dochód w Possag kościolom wyszey pomienionym także Plebanom y kapłanom tam będącym taki Ordinuiemy y naznaczamy. Naprzod kościołowi Izdebskiemu z Czerkwie Ruskiéy przemienonemu, daiemy Dom że wszelkiemi okolicznościami przi kościele, potym naznaczamy dziesięcnię Wyteczną wszelkiego zboża snopową, po Dworze y Folwarku naszym Izdebskim. Przitym Meszne po poddanych w Izdebskach, Lachach y Rusi, która na Polskich rolach siedzi, iako zdawna zwykli wydawać, czego wychodzi żyta kłód dziesięć i korzec Owsa także, y więcey iesliby sie kiedy rol prziczyniło Polskich. Co wszitko wedle dawnego zwyczaiu winni są oni na ś. Marcin oddawać, abo o godziech. Stołowe od zagrodników y komorników po groszu, ile ich we wsi na ten czass będzie, także od Kaczmarzów wedle dawnego zwyczaiu, a Mesze po groszu, kmiecie, zagrodnicy y komornici po półgroszku, która to dziesięcina z Mesznem po poddanych y przerzecone czynsze, ysz do kościoła Wesselskiego przed tym należały sposobem iako iest w Fundaciey przodkow naszych Weselskiey Plebanii opisano, poki by był kościół przesz Fundatori w Izdebkach nie był postanowiony. Czemu isz się iusz przesz nass dosyć stało y kościół Catholicki iest postanowiony, za czym nie będzie więcéy żadna zguba dusz Chrześciańskich mogła bywać, iako bywała dla odległości wielkiey, prze powódź y trudne przechodi, y przeiazdy z Izdebek do Wessołey, tak ludziom do kościoła iako Kapłanom do ludu, gdzie dźiateczki bez krztu ś. ludzie drudzy bes Spowiedzi odchodzili, y pogrzebów na mieyszczu ś. nie miewali. Przetosz iusz X. Pleban z Wessołey nie ma więcéy brać y używać tych prowentów wyszey pomienionych z Izdebek, także od Zwierschności Pasterskich nad temi poddanymi wolny będzie, ale się te wszitko obracać ma y obracami na X. Plebana Izdebskiego, który tego wszitkiego ma używać iako własny iego kościoła Pleban. Temusz Plebanowi daiemy Rolą Popowską przesz nass odkupioną, któréy iest pięć Cwierci, którą będzie wolno iemu samemu zarabiać abo iéy Arendować na pożytek swoy, do téy Plebaniéy Izdebskiéy iako Córkę do matki chcemy

aby była przyłączona, y my tesz przyłączamy Czerkiew w Hłodnem, wsi naszéy, s poddanemi teyże Wsi Ruskiéy iako y Catholickiey Wiary tim sposobem, aby nad tą Czerkwią X. Pleban Izdebski Zwierschność i Władzą Pasterską miał, y tam Sacramenta administrował. Co aby lepiéy w oba kościelech wykonywać mógł, ma mieć y chować kapłana Vicarigo kosztem y nakładem swoim przy sobie zawzdy w Izdebkach mieszkałego, którego do Hłodnego possylać, albo sam czasem dojeżdzać y przemieszkiwać ma, dla odprawowania powinności kapłańskiéy W Dni święte y Czasem powszedne y dla uczenia i pomnażania Wiary Catholickiey w ludziach tam mieszkaiących. Prowenti z Hłodnego X. Pleban the ma mieć, każdy kmieć z Ruskich Ról ma iemu dać żyta po kopie w snopach a ze trzech puł Łanków po pułkopy: także y spustych Ról, które na Dwór orzą abo z Czynszu naymuią, po kopie żyta: tymże obyczaiem y trzey kmiecie Sołtysy po kopie. A iesliby kop niesprawiedliwie którzy wydawali, tak w téy wsi, iako i w inszych tedi miasto kopy ma Plebanowi każdy dać taki korzec żyta ieden, tamże z iednéy Roley Polskiey żyta pułkłodj? Hłodziński Sołtiss abo Mesznego 4 Florenos, abo wedle postanowienia Pańskiego, dziesięcinę Wytyczną. Zagrodnici y komornicy tak Ruscy iako y inni Stołowego po groszu iednemu. Rolą wszitkę Popowską, iako iey używał, którey iest dobra miara dwa łany bez cwierci, na Plebana tesz nadaiemy, którą iemu będzie wolno aby samemu zarabiać abo Arędować, Plebaniéy zasię Wesselskiey aby pleban obecznie mieszkaiący, y każdy po tym będący, miał tam wychowanie snadnieysze, y them oddzieleniem Prowentów Izdebskich nie zdał sie bydź obnażonym, ku Procentom iemu zdawna należnym oprócz Izdebskich, prziwracamy trzi cwierci Roley, starożytne, do Plebaniey należące, które mu byli od kościoła dawno odięte od pewnych osob. A ta Rola leży podle Plebańskiego wzoru. Role tesz, których sobie przyczynił, przi nim zostawać maią z ogrodem na którym łąka. Odprawiwszy tym sposobem porządek y Prowenti kościoła Pledaniey Izdebskiey y Hłodeńskiey. —

Spis rzeczy

zawartych w Zeszycie III.